

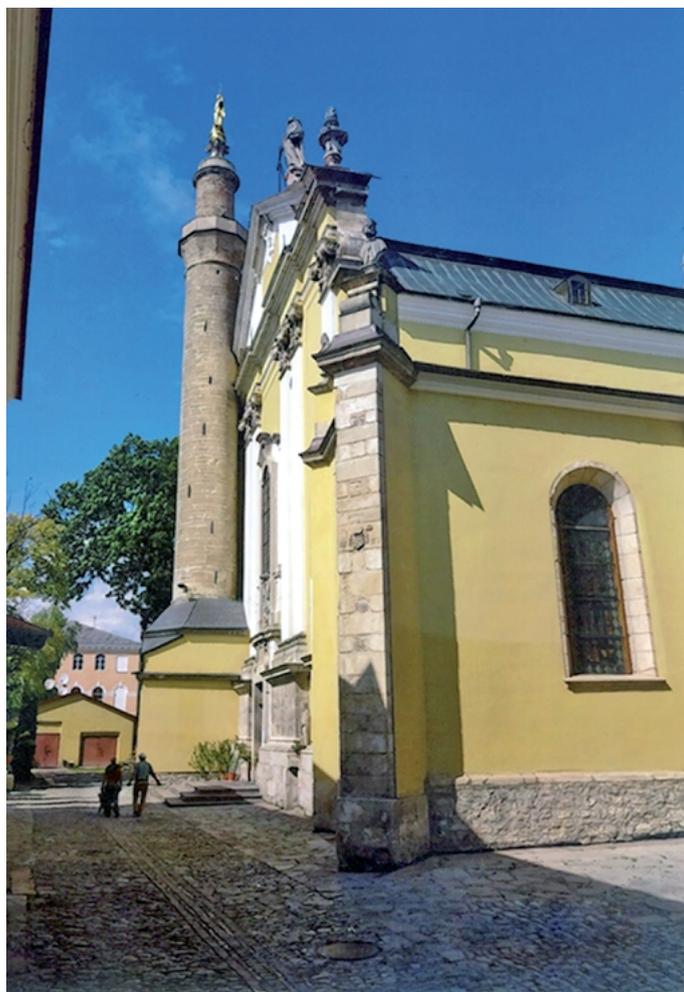


# SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2 (146) 2017

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



*Katedra w Kamieńcu Podolskim*

# Spis treści

Brzeg: Muzeum kresowe nie powstanie. Rząd odmówił wsparcia finansowego .....	1
Wicemarszałek Dolnego Śląska: – Popieramy ideę Muzeum Kresów w Brzegu! .....	1
Jerzy Duda, Irena Kalita – Benefis prof. dr. hab. Stanisława Sławomira Niciei .....	2
Jerzy Duda – Zadwórze – Polskie Termopile .....	3
Janusz Sekulski – Chcieli zamordować Polskę .....	4
Marek Zabierowski – Pochodzenie terytorialne osadników osiedlonych na ziemi głubczyckiej w latach 1945 – 1948 (IV) .....	6
Aurelia Kogus – Miasto moje – Lwów. Józef Halski .....	13
Jerzy Duda – Pionierzy oświaty na Śląsku Opolskim .....	18
Antoni Wilgusiewicz – Rodzina kresowa jako nośnik tradycji w obliczu ekspatriacji po II wojnie światowej – na przykładzie twórczości Adama Zagajewskiego .....	20
Kazimierz Bielecki – Śp. Władysław Załogowicz „Felek” (1922 – 2017) .....	25
Władysław Załogowicz – „Na Łyczakowie”. Spis Treści .....	25
Marek Karczewski – Wspomnienie o Aleksandrze Czołowskim – moim dziadku (* 27.02.1865 + 07.07.1944) ...	27
<b>UROCYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW</b>	
Iwona Stach-Janyst – 25 lat działalności TMLiKPW w Wałbrzychu .....	29
Lwowska Szkoła Średnia nr 24 .....	32
Karol Liwirski – Niech się święci 3 Maja w Szkole Podstawowej nr 8 w Świdnicy .....	33
Eugeniusz Matkowski – Działalność Klubu TMLiKPW w Leżajsku .....	35
Teresa Świeboda-Szydło – Oddział w Lubaczowie porządkuje cmentarz w Niemirowie .....	36
Aleksander Sawaryn – Semper Fidelis z Radomia .....	38
Agnieszka Barabasz – Obchody 72. Rocznicy Powrotu Ziemi Złotowskiej do Macierzy .....	39
Ryszard Kilar – Konkurs poezji – Kresy .....	40
Maria Ślepowrońska – Z działalności Katowickiego Oddziału TMLiKPW .....	40
<b>Z ŻAŁOBNEJ KARTY</b>	
Helena Pawlak – Śp. Anna Makowska-Cieleń (1939 – 2016) .....	41
Helena Pawlak – Śp. Lidia Staszkievicz z domu Borysławska (1930 – 2016) .....	41
Helena Pawlak – Śp. Paweł Dumanowski (1927 – 2016) .....	41
Helena Pawlak – Śp. Adam Boroński (1936 – 2017) .....	41
Irena Kalita, Jerzy Duda – Śp. Antoni Gniewosz herbu Rawicz (1922 – 2017) .....	42
Maryna Sobolewska-Sawicka – Śp. Leszek Sawicki (1924 – 2017) .....	43
R. Adamowicz – Śp. Kapitan Jerzy Julian Szewczyński ps. „Kobalt” (20 maja 1922 r. – 14 maja 2016 r.) .....	43
Śp. Józef Berestecki (1925 – 2017) .....	44
Stanisława Potaczek – Moja rodzinna wieś kresowa .....	45
Lista Ofiarodawców .....	45

*Nakład: 750 egzemplarzy*

*Redaktor naczelny:* Andrzej KAMINSKI  
*Redaguje Kolegium:* Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA  
*Właściciel tytułu i adres redakcji:* Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,  
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;  
**Konto:** PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

*Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.*

# Brzeg: Muzeum kresowe nie powstanie. Rząd odmówił wsparcia finansowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego odmówiło swojego wsparcia dla inicjatywy brzeskich radnych. Oficjalnie urzędnicy tłumaczą swoją decyzję tym, że planują wesprzeć podobną inicjatywę w Lublinie, gdzie miałyby powstać Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej.

Sprawa brzeskiego muzeum kresowego jest obecna w lokalnej debacie od kilku lat. Miejscy radni chcieliby stworzyć tego typu placówkę w budynku po dawnym gimnazjum piastowskim – zabytkowym obiekcie, który w chwili obecnej pozostaje niezagospodarowany. Pod koniec października zeszłego roku podjęto w tej sprawie nawet specjalną uchwałę.

*– Będziemy się starać dalej konsekwentnie czynić starania w tym kierunku, by ten ogromny budynek stojący w centrum miasta zagospodarować. W naszej koncepcji najlepszym rozwiązaniem byłoby właśnie utworzenie muzeum dziedzictwa i kultury kresowej. Jeśli nie uda się takiej placówki uruchomić, to będziemy chcieli przeznaczyć budynek na cele komercyjne, ale jest to*

*ostateczność* – mówił wtedy burmistrz miasta, Jerzy Wrębiak.

W sprawie utworzenia muzeum organizowano konferencje i spotkania naukowe. Miasto zamówiło nawet koncepcję zagospodarowania tego obiektu u jednego ze znanych warszawskich architektów.

Mamy plan, mamy koncepcję i chcielibyśmy, aby traktowano nas w tej kwestii poważnie. Tutaj ogromny ukłon w stronę władz rządzących, szczególnie do ministra kultury, by dał nam szansę na realizację tego projektu – zapewniał na jednej z takich konferencji burmistrz Wrębiak.

Niestety, starania brzeskich samorządowców spełzły na niczym. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zapewnia, że inicjatywa władz miasta *jest bez wątplenia cenna i wartościowa społecznie, ale realizacja wieloletnich programów budowy muzeów, uniemożliwia bezpośrednie angażowanie się ministra w dwa tematycznie zbieżne projekty.*

---

## Wicemarszałek Dolnego Śląska: – Popieramy ideę Muzeum Kresów w Brzegu!

Na zaproszenie Burmistrza Brzegu Jerzego Wrębiaka w naszym mieście gościł Wicemarszałek Dolnego Śląska Tadeusz Samborski (16 stycznia 2017 r.). Samorządowcy towarzyszyli pracownicy Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego z wydziałów zajmujących się promocją, turystyką oraz polityką regionalną.

Tematem roboczej wizyty dolnośląskich samorządowców w Brzegu była idea utworzenia w naszym mieście Muzeum Kultury i Dziedzictwa Kresów, której autorem jest Burmistrz Brzegu Jerzy Wrębiak. Szukając wsparcia dla tej inicjatywy trafił na poparcie samorządowców z Dolnego Śląska.

– Jestem pierwszy raz w Brzegu i muszę przyznać, iż miasto mnie oczarowało. Macie Państwo tu wiele zabytków, a w samym mieście na każdym kroku czuje się klimat historii. Nasze wsparcie w działaniach na rzecz utworzenia Muzeum jest oczywiste, ponieważ uważamy, że na styku regionów powinna być taka placówka, właśnie jak Muzeum Kresów, które jest nie tylko uzupełnieniem oferty kulturalnej i turystycznej obu regionów, ale przede wszystkim świadectwem tożsamości polskiej i kultury przywiezionej przez mieszkańców dawnych kresów na ziemię zachodnie – mówił Marszałek Tadeusz Samborski.

Burmistrz Brzegu przedstawił koncepcję utworzenia w Brzegu Muzeum Kresów. Następnie pokazał obiekt dawnego Gimnazjum Ilustre, a potem najważniejsze zabytki w Brzegu. Wśród nich ratusz, kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja oraz Podwyższenia Krzyża Świętego, a także kościół pofranciszkański.



Tadeusz Samborski był pod wrażeniem efektów programu rewitalizacji kamieniczek zabytkowych w centrum miasta.

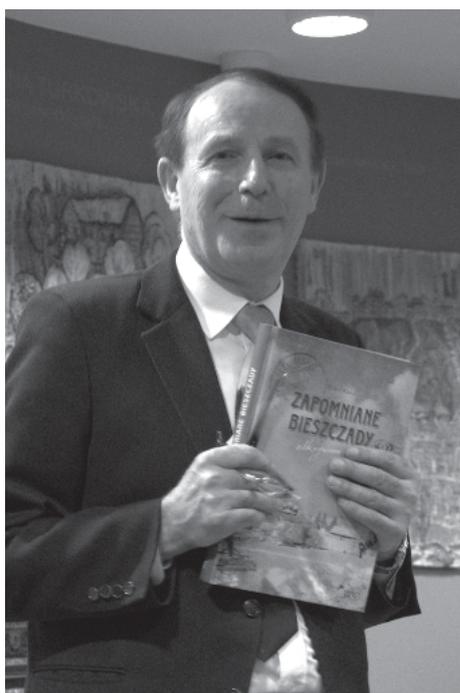
Jak podkreślał Jerzy Wrębiak, to dopiero początek zmian, jakie wprowadzamy w sferze zabytkowej substancji miasta.

– Dziękujemy za wsparcie z Państwa strony w działaniach zmierzających do utworzenia Muzeum w Brzegu. Cieszymy się, iż idea znajduje zrozumienie u naszych sąsiadów z Dolnego Śląska, z którymi jesteśmy związani kulturowo, społecznie i historycznie – dodał Jerzy Wrębiak. □

Jerzy Duda, Irena Kalita

## Benefis prof. dr. hab. Stanisława Sławomira Nicieja

Wielkim, jednym z największych wydarzeń w dziejach Śląska Opolskiego było powołanie do życia w 1994 roku Uniwersytetu Opolskiego. Wydarzenie to poprzedzone było wieloletnimi przygotowaniem, w których brały udział zespoły uczonych, działaczy oświatowych, społecznych i gospodarczych. Niezwykłą rolę odegrał Ordynariusz Diecezji Opolskiej Ksiądz Arcybiskup prof. dr hab. Alfons Nossol, dzięki któremu Wydział Teologiczny stał się integralną częścią Uniwersytetu Opolskiego.



Źródło: Wikipedia

*Stanisław Niciejka podczas spotkania w Sanoku w 2015 r.*

Do tradycji opolskiego środowiska naukowego weszło honorowanie, na początku marca każdego roku rocznicy utworzenia opolskiej Alma Mater, bo: „...Na XIV posiedzeniu Sejmu II kadencji uchwalono Ustawę z dnia 10 marca 1994 roku o utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego (Dz. U. nr 55, poz. 225...)”<sup>1)</sup>. Uczelnia została erygowana jako dwunasty polski uniwersytet z połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich oraz Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Opolu i rozpoczęła działalność z dniem 1 października 1994 roku. Warto zwrócić uwagę na fakt, że po raz pierwszy od czasu zakończenia II wojny światowej na uczelni państwowej powołano Wydział Teologiczny. Pierwszym rektorem Uniwersytetu został prof. dr hab. Jerzy Pośpiech – dotychczasowy rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W rok później, po wyborach uczelnianych, rektorem został prof. dr hab. Franciszek Marek, pedagog, od wielu lat związany z opolskim środowiskiem naukowym.

Wieczorem, 10 marca 2017 roku siedziba Studentckiego Centrum Kultury Uniwersytetu Opolskiego po brzegi wypełniła się przedstawicielami kultury, nauki,

przybyli także politycy, m.in.: prezydent miasta Opola Arkadiusz Wiśniewski, poseł do Sejmu RP Paweł Kukiz. Bohaterem wieczoru był prof. dr hab. Stanisław Sławomir Niciejka, jeden z głównych architektów – twórców Uniwersytetu Opolskiego, legendarny piewca Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Wzruszony niezwykle serdecznym przyjęciem profesor powiedział: „...Liczące sześćdziesiąt lat dzieje akademickiego Opola, których emanacją jest Uniwersytet Opolski, tworzyli intelektualiści, którzy przybyli na Śląsk Opolski po II wojnie światowej z odległych ziem, z utraconych przez Polskę Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Dawna Wyższa Szkoła Pedagogiczna będąca cokołem obecnego Uniwersytetu, miała szczęście do uczonych, pełniących tu w Opolu funkcje rektorów, dziekanów, dyrektorów instytutów organizatorów katedr, którzy budując i mnożąc struktury uczelni tworzyli jednocześnie wartościowe dzieła naukowe oraz byli świetnymi wychowawcami i dyrektorami...”.

Prof. Stanisław S. Niciejka, nieprzerwanie, od czasów studenckich związany jest z opolską uczelnią. Po ukończeniu studiów historycznych przeszedł na niej wszystkie, kolejne szczeble akademickiego wtajemniczenia, zwieńczone czterema kolejnymi kadencjami rektorskimi: 1996 – 1999; 1999 – 2002; 2005 – 2008 i 2012 – 2016.

Przedmiotem zainteresowania profesora jest historia najnowsza, biografistyka najnowszych dziejów Polski. Jest współtwórcą wielu filmów dokumentalnych, autorem kilkudziesięciu książek, wśród nich bestsellerowego, wielokrotnie wydawanego „Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie w latach 1786 – 1986” oraz aktualnie wydawanej serii „Kresowej Atlantydy”, do tej pory w rytmie półrocznym ukazało się dziewięć tomów tego niezwykłego cyklu. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Wchodzi w skład Rady Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego. Był senatorem Rzeczypospolitej V kadencji.

Laureat bardzo wielu nagród, wśród nich m.in.: Nagrody „Pro Memoria”; Platynowego Lauru Umiejętności i Kompetencji; Nagrody im. Karola Miarki. W ostatnich dniach otrzymał Nagrodę Kulturalną Śląska przyznaną przez rząd Dolnej Saksonii i samorząd województwa dolnośląskiego. Nagrodą wyróżnia się twórców polskich i niemieckich za wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury, muzyki i sztuk plastycznych. Odznaczony Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Victis”. Zasłużony Obywatel Opola i rodzinnego Strzegomia. Inicjator odbudowy zrujnowanego szpitala (dawnego klasztoru dominikańskiego), który dzięki Jego trudowi stał się reprezentacyjną budowlą Opola – Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, wokół której skupiły się pomniki spiżowe wybitnych twórców, m.in.: Edmunda Osmańczyka, Agnieszki Osieckiej, Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, Jonasza Kofty. Powstało Wzgórze Uniwersyteckie, wizytówka Opola, od niego w tej chwili zwiedzanie miasta rozpoczynają polscy i zagraniczni turyści. Profesor jest kustoszem Wzgórza.

Piękną tradycją Uniwersytetu Opolskiego jest przyznawanie w dniu 10 marca tytułów doktora honoris causa wybitnym przedstawicielom nauki i kultury, w tym roku zaszczytnymi tytułami uhonorowano profesorów: Tomasza Szarotę i Marcelego Kosmana. Mowy laudacyjne wygłosił prof. Stanisław S. Nicieja.

Uniwersytet Opolski stał się jednym z głównych czynników miastotwórczych, a prof. Stanisław S. Nicie-

ja, przez cztery kadencje pełniący funkcję rektora, kreator zachodzących w środowisku akademickim zmian, może mieć pewność, że Uniwersytet Opolski jest na najlepszej drodze, by nadal w jego murach wiedzę i mądrość zdobywały kolejne generacje młodych Polaków.

1) Jubileusz 20-lecia Uniwersytetu Opolskiego. Opole 2014  
Wydawnictwa Uniwersyteckie. Str. 16. □

---

Jerzy Duda

## Zadwórze – Polskie Termopile

22 maja 2017 roku ukazała się, nakładem Narodowego Banku Polskiego dwudziestozłotowa, srebrna moneta „Polskie Termopile”, wydana w 97 rocznicę bitwy stoczonej w sierpniu 1920 roku przez obrońców Lwowa z sowieckim agresorem, w Zadwórzcu, niewielkiej miejscowości, odległej o 30 kilometrów, na wschód od Lwowa. Bitwa ta mimo że obrosła legendą, nie doczekała się dotychczas komplementarnego, naukowego opracowania.

A przecież była ona niezwykle, ważnym wydarzeniem w polsko – sowieckiej wojnie 1920 roku. Tak pisze o niej Władysław Pobóg-Malinowski: „...Budionny, przez namowy Stalina przykuty myślą do Lwowa, podjął próbę jego zdobycia. Miasto „zawsze wierne” zarówno Polsce, jak i własnym tradycjom bohaterstwa, gorączkowo – przy współudziale swych mieszkańców z wojskiem – przygotowywało się do zawziętej obrony. Pod jego też murami, w niedalekim Zadwórzcu, spotka się Budionny z nieugiętym oporem. Wprawdzie Kozacy jego, dzięki olbrzymiej przewadze, wyrąbią tu szablami prawie całość bohaterskiej załogi, pod siłą jednak spotkanego oporu i pod ciężarem poniesionej tutaj straty, Budionny zrezygnuje ze swoich nadziei na Lwów...”<sup>1)</sup>

Był to czas, kiedy mająca nieustanne powodzenie Armia Czerwona parła na całej długości wschodniego frontu do przodu. Wydawało się, że lada dzień do Warszawy wkroczy Michaił Tuchaczewski, a do Lwowa Siemion Budionny z Józefem Stalinem. Wielkimi krokami zbliżał się sierpniowy, kulminacyjny moment wojny. Przytoczmy słowa Stanisława S. Nicieja: „...Rywalizujący z Tuchaczewskim Budionny zamierzył początkowo zamknąć broniący się Lwów w kotle, a następnie rzucić na kolana jego obrońców...”<sup>2)</sup>

Ważły się losy Lwowa. Nad obrońcami miasta zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Już w maju 1920 roku rotmistrz Roman Abraham (we wrześniu 1939 roku w stopniu generała dowodził Wielkopolską Brygadą Kawalerii) stworzył od podstaw ochotniczy oddział wojskowy, złożony w głównej mierze z młodzieży i przedstawicieli inteligencji. W skład sformowanego oddziału wchodziły: batalion piechoty kapitana Bolesława Zajączkowskiego; dywizjon ciężkich karabinów maszynowych porucznika Andrzeja Dawidowicza, dywizjon kawalerii Tadeusza Koraba-Krynckiego i bateria artylerii. Zaprzysiężenie oddziału, który liczył około 1300 żołnierzy i 34 oficerów nastąpiło 2 lipca 1920 roku. Miało ono niezwykle uroczysty charakter, przed

lwowską katedrą Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zgromadziły się tłumy mieszkańców Ziemi Lwowskiej.

W dniach 8 i 9 września 1920 roku w brawurowym wypadzie oddział zajął Horodyszczce i Chodaczków, wdzierając się na 24 kilometry w głąb linii frontu, wziął do niewoli kilkuset jeńców, w tym kilkunastu oficerów, zdobył kilkadziesiąt kaemów, duże ilości amunicji i taboru.

W walkach odwrotowych rotmistrz Roman Abraham został ciężko ranny, przed odesłaniem do Lwowa, dowództwo nad oddziałem powierzył kapitanowi Bolesławowi Zajączkowskiemu. Kapitan podzielił podległych mu żołnierzy na dwie części, sam z piechurami ruszył w stronę Lwowa, wybierając drogę wzdłuż linii kolejowej łączącej Krasne z Lwowem. Kiedy oddział zbliżył się do dworca kolejowego w Zadwórzcu został nagle ostrzelany z trzech stron, od czoła i od skrzydeł. Żołnierze dostali się w „worek ogniowy” sowieckiej 6 Dywizji Konnej Josifa Rodionowicza. Dowódca rozwinął oddział w tyralierę, z marszu uderzył na wroga z zadaniem zdobycia dworca i okalających go wzgórz. Mimo ataku skrzydłowego sowieckiej artylerii wyznaczony cel zrealizowano, zdobyto zabudowania dworcowe, opanowano wzgórze. Dysponujący dziesięciokrotną przewagą sowieci pchali do boju coraz to nowe oddziały. W ciągu jedenastu godzin obrońcy Zadwórzca odparli sześć ataków kawalerii. Skończyła się jednak amunicja, łączności z Lwowem nie było, żołnierze walczyli w całkowitym osamotnieniu. Nie widząc szans na kontynuację walki kapitan Bolesław Zajączkowski nakazuje odwrót w stronę lasów brzuchowieckich. Sowietom ścigającym do pomocy trzy samoloty – płatowce, które karabinami maszynowymi dziesiątkują wycofujących się żołnierzy, do obrony pozostały im tylko bagnety. Dzieła zagłady dopełniają rozwścieczeni kozacy kawalerzyści, rąbali szablami, rannych dobijali kolbami. Zabitym odcinali głowy, ręce, nogi. Aby nie wpaść w ręce wroga, kapitan Bolesław Zajączkowski, także kilku ochotników popełniło samobójstwo. Do niewoli sowieckiej trafia ledwie kilkunastu polskich żołnierzy, do rodzinnego miasta powrócą dopiero po pięciu latach.

Na pobojowisku znaleziono ciała 318 polskich żołnierzy, zmasakrowanych, zbeszczeszczonych, okradzionych. Udało się zidentyfikować ledwie 106. Taki był finał starcia bohaterskich, młodych obrońców Lwowa z przeważającymi siłami wściekłych, sowieckich kawa-

lerzystów. Ale ten heroiczny bój, osamotnionego polskiego oddziału na jeden dzień pozwolił związać trzy sowieckie dywizje. Lwów zyskał czas na przygotowanie do obrony. Marsz sowieckiej armii powstrzymano.

Z czasem mogiła 318 bezimiennych Abrahamczyków, wzniesiona na miejscu bitwy stała się miejscem niezwykłego kultu. Usypano tam dwudziestometrowy kurhan, na szczycie umieszczono pomnik z piaskowca w kształcie słupa granicznego, zwieńczonego krzyżem.

Cmentarz Orląt Lwowskich stał się miejscem wiecznego spoczynku: kapitana Bolesława Zajączkowskiego, kapitana Krzysztofa Obertyńskiego, porucznika Jana Demetera, porucznika Tadeusza Hanaka, podchorążego Władysława Marynowskiego, kaprała Juliusza Gromnickiego i szeregowca Eugeniusza Szarka. Spoczęli oni w symbolicznej kwaterze, zwanej Zadwórzeńska. Pozostali bohaterowie pochowani zostali w mogile zbiorowej.

Bitwa pod Zadwórzem w pamięci naszego narodu trwa nieprzerwanie. Z tą bitwą nierozdzielnie związane są dzieje Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, od 1925 roku, do dnia dzisiejszego – z wyłączeniem okresu hitlerowskiej okupacji – miejsca obchodów najważniejszych rocznic narodowych. Pomysł oddania hołdu poległym w walkach, nieznanym żołnierzom zrodził się po I wojnie światowej we Francji. Tam w Paryżu w 1920 roku postawiono pierwszy w świecie Grób Nieznanego Żołnierza.

W Warszawie Grób Nieznanego Żołnierza wbudowano w środkową część kolumnady Pałacu Saskiego, przylegającego do Ogrodu Saskiego. W latach międzywojennych Pałac Saski był siedzibą najwyższych polskich władz wojskowych. W trakcie II wojny światowej został zrównany z ziemią, ocalała tylko kolumnada z Grobem Nieznanego Żołnierza.

Płytę granitową o wymiarach 1 x 2,5 metra z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi poległemu za Ojczyznę” wykonał zakład kamieniarsko – rzeźbiarski Romana Lubawskiego z Warszawy.

Jednym z poległych bohaterów w bitwie pod Zadwórzem był 19-letni Konstanty Zbigniew Zarugiewicz, uczeń szkolny, obrońca Lwowa z 1918 roku, kawaler

Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Matkę Konstantego, polską Ormiankę Jadwigę Zarugiewicz, poproszono w 1925 roku by dokonała wyboru jednej z trzech bezimiennych trumien bohaterskich żołnierzy spod Zadwórze. Trumnę tę uroczystie przewieziono do Warszawy.

Odsłonięcie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie nastąpiło 2 listopada 1925 roku. Uroczystości z udziałem najwyższych władz państwowych z marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele, w obecności nieprzebranej rzeszy mieszkańców Warszawy i delegacji z całego kraju przewodniczył Metropolita Warszawski Kardynał Aleksander Kakowski. W okolicznościowej homilii ksiądz prałat Antoni Szlagowski wołał: „...Kim jesteś? Nie wiem. Gdzie Twój dom rodzinny? Nie wiem. Kto Twoi rodzice? Nie wiem. Wielkość Twoja w tym, żeś nieznanym...Ty jesteś odwieczny geniusz bojowy narodu. Zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niespożyta, niezmierną moc ideałów narodowych. Zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność...A życie Twoje trud trudów, sława, sława, sława...”

Z kolei 2 czerwca 1979 w czasie pamiętnej pielgrzymki, Ojciec Święty Jan Paweł II na warszawskim Placu Zwycięstwa, tuż obok Grobu Nieznanego Żołnierza mówił: „...Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie. Dzieje Ojczyzny napisane zostały przez Grób Nieznanego Żołnierza!...”

I tak po raz kolejny Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej wpisały się w dzieje narodu polskiego, świadcząc niezłomnie, że bez pamięci o tej utraconej ziemi nie ma historii Polski!

#### Przypisy:

- 1) Stanisław Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia polityczna Polski. Tom drugi 1914 – 1939*. Gdańsk 1990 Graf. Str. 522.
- 2) Stanisław Sławomir Nicieja: *Zadwórze. Polskie Termopile*. Opole 1990 Opolska Biblioteka Lwowska. Str. 3. □

---

Janusz Sekulski

## Chcieli zamordować Polskę

Bardzo uroczysto obchodzono w Gnieźnie 77 Rocznicę Mordu Katyńskiego. Organizatorem uroczystości był gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. 6 kwietnia obchody rozpoczęliśmy mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył JE ks. abp Henryk Muszyński Prymas Senior Przybyli: senator Robert Gawel, przewodniczący Rad Miasta i Powiatu Michał Glejzer i Dariusz Igliński, z-ca Prezydenta Miasta Michał Powalowski. Starostę powiatu gnieźnieńskiego reprezentowała Monika Twardowska – członkini zarządu powiatu. Obecni byli przedstawiciele postów gnieźnieńskich. 33 Bazę Lotnictwa Transportowego w Powidzu repre-

zentowali ppłk Jacek Bojaryn, ż. st. chor. Piotr Sichciński, zaś 3 Skrzydło Lotnictwa Transportowego mjr Jarosław Wróbel i st. chor. Leszek Czerwiński. Uroczystość wkroczyli z pocztem sztandarowym członkowie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego na czele z hetmanem płk. Bogusławem Mołodeckim. B. żołnierzom Światowego Związku Armii Krajowej wraz z pocztem sztandarowym przewodził 92-letni Józef Sztuka. Dopisała młodzież szkolna z pocztami sztandarowymi, harcerze, mieszkańcy Gniezna. Wartę honorową przy Tablicy-Krzyżu Katyńskim pełnili żołnierze 3 Skrzydła Lotnictwa Transportowego w Powidzu.

Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli w pobliże Tablicy-Krzyża Katyńskiego. W długim szeregu ustawiły się poczty sztandarowe. Zebranych powitał Marian Kaźmierczak wiceprezes oddziału. Po hejnale wojskowym odśpiewaliśmy hymn Polski. Głos zabrał prezes oddziału TMLiKPW Janusz Sekulski. Powiedziałem m.in.: „Historia naszej ojczyzny to czasy zwy-



*Przemawia Janusz Sekulski*

cięskie i czasy przegrane, to czas chwały i ogromnych tragedii. Jednak scenariusza tamtych dni historii Polski nie przewidziałyby najtęższe umysły, żaden prorok. Oto nasz Ojciec Święty Jan Paweł II zostaje wyniesiony na ołtarze całego świata. To właśnie Święty Jan Paweł II Papież powiedział kiedyś: „naród bez pamięci traci swoją tożsamość”. Mija 77 lat od tej makabrycznej, ohydnej, jedynej w dziejach ludzkości zbrodni na jeńcach wojennych. O czym mogli myśleć prowadzeni, związani drutami polscy oficerowie, policjanci, żołnierze KOP-u prowadzeni przed wcześniej wykopane doły.

Co działo się w ich umysłach, jak mocno biło serce. Przecież wiedzieli, że czeka ich rychła śmierć... Nikt nie prosił o łaskę. Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Stali mężnie. Byli to przecież żołnierze... Oddajemy hołd naszym bohaterskim rodakom, szczególnie tym pochodzącym z naszej prastarej ziemi. Jesteśmy im to winni (...) Zamordowano ludzi, którzy dostali się do niewoli na Kresach II Rzeczypospolitej, gdyż na te tereny napadła sowiecka Rosja (...) Winą skazanych na śmierć była ich polska narodowość, a także to, że w przewadze stanowili wykształconą elitę społeczeństwa (...) Niespotykana w dziejach ludzkości i



*Kwiaty składają przewodniczący Rady Miasta i zastępca Prezydenta Miasta*

urągająca najprymitywniejszym prawidłom narodowym, potworna rzeź smoleńska dokonana przez katów NKWD na bezbronnych jeńcach w pół roku po zakończeniu działań wojennych obiegła cały świat. Ale świat milczał. Wilson Churchill w bezczelny sposób odnosił



*Widok ogólny*

się do generała Władysława Andersa, gdy ten upomniał się o prawdę o losie polskich oficerów, których tak potrzebował. Mówił: „Wielka Brytania tak wiele Polakom pomogła”. Jak wiemy nie za darmo. Zakazał w ogóle mówić o Katyniu. Mają ważniejsze sprawy na głowie (...) Nawet po wojnie, kiedy w Londynie 18 września 1976 odsłaniano Pomnik ofiarom Katynia rząd Wielkiej Brytanii zabronił brytyjskim oficerom, którzy prywatnie zamierzali przybyć na uroczystość wystąpienia w mundurach (...) Przedstawiciele brytyjskiego rządu oczywiście nie było (...) Podobnie wręcz wrogo do Polaków odnosił się prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt. Katyń, Polska nie istniały w rozmowach dyplomatycznych. Roosevelt: „co wy Polacy jeszcze chcecie, dostaniecie w zamian ziemię na zachodzie”. Oddał Polskę sowieckiej Rosji. Jaki był los naszego narodu doskonale wiemy i wiedzieć musi młode pokolenie. 1 października 1951 roku sprawa zbrodni katyńskiej znana wcześniej dostała się na wokandę komisji kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Sformułowane zostało jednoznacznie orzeczenie, że za mord w Katyniu odpowiedzialny jest Związek Sowiecki. Wieść o zbrodni obiegła już cały świat. Ale świat milczał, milczał dla układności politycznej ze Związkiem Sowieckim. Wcześniej nasi sprzymierzeńcy

w Poczdamie i Jałcie oddali Stalinowi połowę II Rzeczypospolitej (...) rodziny ofiar katyńskiej zbrodni poddano represjom (...) Ogromny wkład w ujawnieniu i upamiętnieniu prawdy o Katyniu miał Andrzej Przewoźnik sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. (...) Dzisiaj możemy mówić głośno o Katyniu. Dziś Katyń to symbol – obok Charkowa, Kalinina, Miednoje i Bykowni. To przede wszystkim obowiązek pamięci o ludziach, którzy za niezłomną wierność Polsce zapłacili życiem (...) Jest także naszą powinnością sprawić, aby pamięć o tej bezprecedensowej zbrodni będącej naszą narodową tragedią stała się częścią europejskiej i światowej historii (...) Człowiek żyje dopóty dopóki istnieje o nim wspomnienie. Niechaj pamięć o pomordowanych tęcza dotąd w sercach ich rodzin i towarzyszy broni, utrwali się w ogólnonarodowej świadomości”.

Modlitwę za pomordowanych prowadził JE ks. abp Henryk Muszyński. W krótkiej części artystycznej wiersze czytali uczniowie Zespołu Szkół Ekonomiczno-Odzieżowych Martyna Gawrych i Kacper Przybylski. Delegacje złożyły wieńce i zapaliły znicze pod Tablicą Krzyżem Katyńskim. Na zakończenie uczestnicy uroczystości odśpiewali Rotę. □

---

Marek Zabierowski

## Pochodzenie terytorialne osadników osiedlonych na ziemi głubczyckiej w latach 1945 – 1948 (IV)

*Kresy mają historię bogatą  
Kojarzą się nam obecnie ze stratą  
Chociaż te ziemie już dawno przepadły  
Wspomnienia są żywe, bo w pamięć zapadły.*

*O Kresach zapomnieć nie sposób  
Są inspiracją dla wielu osób  
Fascynacja tą ziemią wynika z tego,  
Że na każdym kroku jest tu coś ciekawego.*

Ziemia głubczycka obejmująca część Płaskowyżu Głubczyckiego oraz kawałek Gór Opawskich, stanowiąca powiat województwa opolskiego, graniczy z Czeską Republiką.

Teren ten należał do Niemiec. Działania militarne II wojny światowej nie ominęły tego obszaru. Kiedy nadciągały wojska sowieckie przewalające się przez Śląsk i gdy z pól bitewnych dochodziły odgłosy walk oraz przerażające wieści wywołujące popłoch, zarządzono tu ewakuację ludności niemieckiej, która kierowała się w stronę Czech. Zaraz po przejściu frontu część Niemców powróciła do swoich opuszczonych domów. Po wyparciu stąd zdruzgotanych oddziałów niemieckich Sowietci tworzyli komendy wojenne. Obok tej sowieckiej władzy istniały również zaczątki polskiej administracji, która była zdana na łaskę i niełaskę wojsk sowieckich. Zniszczenia wojenne były tu widocz-

ne na każdym kroku. Obiekty, które nie ucierpiały od walk, ucierpiały później od sowieckiej grabieży i dewastacji.

W 1945 r. dokonało się tutaj duże przeobrażenie. Zmiany graniczne pociągnęły za sobą zmiany demograficzne. Nastąpił masowy odpływ Niemców i gromadny napływ Polaków. Po wojnie nastąpił czas kolejnych wysiedleń. Wówczas to na kolejowych szlakach zaplanował duży ruch. Kresowiaczy z dziada pradziada, ukształtowani przez przeszłość, upchani do wagonów towarowych niczym bydło, gdzie szczupłość miejsca dawała się im we znaki, ruszyli w drogę, aby odbyć podróż życia, zostawiając na wschodzie w ryzykownym miejscu część rodzin, domy rodzinne, groby bliskich. Przetrzebieni, pokiereszowani przez nieubłagany los, targani rozpaczą definitywnie rozstali się z Kresami naznaczonymi potwornym nieszczęściem, gdzie zagrażała im zagłada. Uniknęli śmierci o mały włos. Zapiekła nienawiść, która od dawna tliła się na Kresach Wschodnich, została rozdmuchana szalejącą zawieruchą wojenną, aby przerodzić się w krwawą rozprawę. Ukraińcy dziesiątkowali Polaków w zapamiętaniu z wielkim okrucieństwem nie przepuszczając ani dzieciom, ani kobietom. Nie było litości. Część Ukraińców ratując Polaków, zginęła z rąk pobratymców.

Osadnicy, rekrutujący się przeważnie spośród Kresowiaków, zasiedlali powiat głubczycki. Obok osadnic-

stwa zorganizowanego, które dominowało, istniało również, na mniejszą skalę, osadnictwo żywiłowe czyli dzikie. PUR osiedlał osadników w sposób planowy i kierowany. Część Polaków na własną rękę zasiedlała teren, samorzutnie zajmując poniemieckie domostwa. Wśród pierwszych osadników znaleźli się szabrownicy. Pełni niezmierniej łapczywości, nastawieni na szybki zysk, zjawili się tu na krótko, gdyż przyjechali tylko po niemiecki dobytek, aby się obłowić.

Na ziemi głubczyckiej społeczność dzieliła się na ludzi miejscowych i napływowych. Jedni i drudzy nie przepadali za sobą i stronili od siebie. Nie byli w stanie porozumieć się ze sobą. Osadnicy traktowali ludność tutejszą nieufnie. Autochtoni, włączeni w skład polskiej wspólnoty narodowej, rozmawiając ze sobą po niemiecku oraz nosząc czapki niemieckiego kroju wojskowego budzili lęk i niechęć wśród przybyszów. Odżyły niepokoje z czasów wojny. Nic więc dziwnego, że ludzie miejscowi zrażając sobie osadników, spotykali się z wrogością, popadając w izolację.

Przez pewien czas ekspatrianci musieli mieszkać razem z Niemcami pod jednym dachem. Ludność niemieckiego pochodzenia wysiedlono w 1946 r. Dla wysiedlenia stworzono w Głubczycach punkt zborny, który istniał prawie pięć lat. Funkcjonował w latach 1946 – 1951. Najpierw kierowano do niego Niemców z województwa śląsko-dąbrowskiego, a potem wysyłano tam ludność niemiecką ze wszystkich stron Polski. Do śląskiego miasta nad Psiną jechały transporty Niemców z Białegostoku, Gdyni–Grabówka, Szczecina, Olsztyna, Lidzbarku Warmińskiego, Ornety, Warszawy, Gostynina, Płocka–Radziwia, Sierpca, Łodzi, Bydgoszczy, Nakła nad Notecią, Poznania, Leszna–Gronowa, Krakowa, Wrocławia, Legnicy.

### Bogdanowice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Bartkowa–Posadowa	Nowy Sącz	krakowskie
Bilsko	Nowy Sącz	krakowskie
Kobyle–Gródek	Nowy Sącz	krakowskie
Kurów	Nowy Sącz	krakowskie
Miłkowa	Nowy Sącz	krakowskie
Przydonica	Nowy Sącz	krakowskie
Rąbkowa	Nowy Sącz	krakowskie
Roztoka–Brzeziny	Nowy Sącz	krakowskie
Rożnów <sup>1)</sup>	Nowy Sącz	krakowskie
Sienna	Nowy Sącz	krakowskie
Tęgoborze	Nowy Sącz	krakowskie
Wilkonosza	Nowy Sącz	krakowskie
Witkówka	Nowy Sącz	krakowskie
Zbyszyce	Nowy Sącz	krakowskie
Znamirowice	Nowy Sącz	krakowskie
Nagoszyn	Ropczyce	krakowskie
Chocznia	Wadowice	krakowskie
Choderkowce	Bóbrka	lwowskie
Łany	Bóbrka	lwowskie
Wybranówka	Bóbrka	lwowskie
Nowa Wieś	Nisko	lwowskie
Tryńcza	Przeworsk	lwowskie
Nadyby	Sambor	lwowskie
Istebna	Cieszyn	śląskie

Czernica	Brody	tarnopolskie
Jaśniszcze	Brody	tarnopolskie
Nakwasza	Brody	tarnopolskie
Podkamień	Bridy	tarnopolskie
Budyłów	Brzeżany	tarnopolskie
Kozowa	Brzeżany	tarnopolskie
Taurów <sup>2)</sup>	Brzeżany	tarnopolskie
Wymysłówka	Brzeżany	tarnopolskie
Polanka	Buczacz	tarnopolskie
Rosochowaciec	Podhajce	tarnopolskie
Dmuchawiec	Tarnopol	tarnopolskie
Kozłów <sup>3)</sup>	Tarnopol	tarnopolskie
Pokropiwna <sup>4)</sup>	Tarnopol	tarnopolskie
Słobódka	Tarnopol	tarnopolskie
Monastyrzek	Złoczów	tarnopolskie
Olesko	Złoczów	tarnopolskie
Ośniki	Krzemieniec	wołyńskie

1) Wywłaszczeni spod Rożnowa osiedli również w Krzyżowicach (wieś powiatu głubczyckiego należąca kiedyś do Zakonu Krzyżackiego). Przybyli tam wysiedleńcy z następujących miejscowości powiatu Nowy Sącz: Bartkowa–Posadowa, Jelna, Kobyle–Gródek, Miłkowa, Rąbkowa, Roztoka–Brzeziny, Sienna, Słowikowa, Zbyszyce.

2) Na ziemi głubczyckiej osiedlono 978 ekspatriantów pochodzących z Taurowa, w tym Zubrzyce – 441 osób, Bogdanowice – 286, Włodzienin – 238, Zopowy – 13 osób.

3) Najpierw ekspatrianci z Kozłowa (powiat Tarnopol) przybyli do powiatu prudnickiego (Gostomia, Krobosz, Ligota, Prężyna, Prężynka, Rostkowice, Solec, Śmicz), a potem skierowano ich do Bogdanowic, Branic, Włodzienina i Zubrzyce.

4) Wpierw osadnicy ze wsi Pokropiwna przyjechali do powiatu Prudnik (Prężyna), a potem musieli osiąść w Bogdanowicach.

### Boguchwałów

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Brzuchania	Miechów	kieleckie
Książ Wielki	Miechów	kieleckie
Boguchwałowice	Zawiercie	kieleckie
Jaworzniak	Zawiercie	kieleckie
Morsko	Zawiercie	kieleckie
Koszarawa	Żywiec	krakowskie
Łodygowice	Żywiec	krakowskie
Towarnia	Dobromil	lwowskie
Borki Dominikańskie	Lwów	lwowskie
Kościejów	Lwów	lwowskie
Wólka Hamulecka	Lwów	lwowskie
Zarudce	Lwów	lwowskie
Zaszków	Lwów	lwowskie
Błyszczyny	Żółkiew	lwowskie
Doroszków Wielki	Żółkiew	lwowskie
Macoszyn	Żółkiew	lwowskie
Mierzwica	Żółkiew	lwowskie
Mohylany	Żółkiew	lwowskie
Przemiwólki	Żółkiew	lwowskie
Smereków	Żółkiew	lwowskie
Soposzyn	Żółkiew	lwowskie

Wiązowa	Żółkiew	lwowskie	Biskowice	Sambor	lwowskie
Kończaki Stare	Stanisławów	stanisławowskie	Perekale	Pińsk	poleskie
Chocimierz	Tłumacz	stanisławowskie	Łanczyn	Nadwórna	stanisławowskie
Jezierzany	Tłumacz	stanisławowskie	Świdowa	Czortków	tarnopolskie
Justynówka	Podhajce	tarnopolskie	Rożanówka	Zaleszczyki	tarnopolskie
Mazury	Podhajce	tarnopolskie	Dobrowody	Zbaraża	tarnopolskie
Stare Miasto	Podhajce	tarnopolskie			
Uszkowice	Przemyślany	tarnopolskie			
Witków Nowy	Radziechów	tarnopolskie			
Mszaniec	Tarnopol	tarnopolskie			
Opryłowca	Zbaraż	tarnopolskie			
Reniów	Zborów	tarnopolskie			
Olesko	Złoczów	tarnopolskie			
Siniowce	Krzemieniec	wołyńskie			
Janówka	Sarny	wołyńskie			
Osowik	Sarny	wołyńskie			
Porada	Sarny	wołyńskie			

gmina Brzuchowice: Borki Dominikańskie, Kościejów, Wólka Hamulecka, Zarudce, Zaszków

gmina Nadcze: Doroszków Wielki, Mierzwica, Mohylań, Przemiwółki, Smereków.

Na cmentarzu w Boguchwałowie spoczywa zapomniany ludowiec, polityk PSL-u, który współpracował ze Stanisławem Mikołajczykiem – Władysław Zaremba (1902 – 1972). W okresie istnienia II Rzeczypospolitej był działaczem ruchu ludowego na Kresach Wschodnich. W czasie II wojny światowej wraz z rodziną znalazł się na Syberii. W jego sprawie interweniował u władz sowieckich profesor, działacz ludowy – Stanisław Kot, który wtedy pełnił funkcje ambasadora rządu polskiego na emigracji. W wyniku interwencji rządu londyńskiego Zaremba został wezwany do Moskwy, gdzie stawiał się na Kremlu, aby dowiedzieć się od Stalina, że jest wolny i że może opuścić Związek Sowiecki. Udał się wtedy do Wielkiej Brytanii i tam działał na scenie politycznej. Po wojnie nadal związany z ruchem ludowym i ekipą Mikołajczyka przyjechał na ziemię głęboczyką. Mieszkał w przysiółku Boguchwałowa o nazwie Wierzbno (obok tego przysiółka przebiega nieczynna już linia kolejowa Raclawice Śląskie – Racibórz). Stał się właścicielem ziemi i wodnego młyna. W 1947 r. W. Zarembę w Wierzbnie odwiedził Stanisław Mikołajczyk, który przybył tu ze swoją sekretarką. Po ucieczce S. Mikołajczyka aresztowano Zarembę. Po kilkumiesięcznym uwięzieniu został wypuszczony na wolność. Sponiewierany przez UB, ustawicznie śledzony, gnębiony na potęgę, zagrożony ponownym aresztowaniem, ratując swoje życie, zdołał potajemnie uciec z Polski. W USA pracował na farmie należącej do Mikołajczyka. Powrócił z kilkunastoleniej emigracyjnej tułaczki, aby znowu zjawić się na ziemi Głubczycej i zamieszkać w Boguchwałowie u swojej rodziny.

### Braciszów

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Bzów	Zawiercie	kieleckie
Borek Mały	Ropczyce	krakowskie
Hubicze	Drohobycz	lwowskie
Łobozew	Lesko	lwowskie
Teleśnica Oszwarowa	Lesko	lwowskie

Około 100 osadników z Łobozwi znalazło sobie domostwa w Braciszowie. Górale z Bieszczad zasiedlili również Tarnkową. Zdomowali się tam przybysze z Teleśnicy Oszwarowej (65 osób) i Paniszczowa. Te trzy wyżej wspomniane bieszczadzkie wioski w latach 1945 – 1951 należały do Związku Sowieckiego. W 1951 zmieniono przebieg wschodniej granicy naszego kraju. Wówczas to wytyczono nową granicę w Bieszczadach oraz na odcinku Gołębie – Wierzbica. Kraj Rad połączył się na polski węgiel kamienny i to było głównym powodem wymiany terytoriów przygranicznych. Polska podległa ZSRR, służąc interesom tego państwa, chcąc nie chcąc, musiała przystać na te narzucone warunki. Nasz wschodni sąsiad zagarnął kilka polskich miast (Bełz, Krystynopol, zachodnią część Sokala tzw. Zabuże, Uhnów, Waręż) oraz wiele wsi, m.in. Boratyn, Chorobród, Cielęż, Dobraczyn, Konotopy, Leszczków, Opulsko, Ostrów, Sawczyn, Tudorkowice, Ulwówek, Wojsławice, Żabcze– Murowane, Żużel. Wszystkie wyżej wymienione wsie przed wojną wchodziły w skład powiatu Sokal. Ów teren był nie tylko węglonośny, ale również chlebobajny. Pod ziemią znajdowały się bogate złoża węgla kamiennego, odkryte w okresie istnienia II Rzeczypospolitej, a na powierzchni występował urodzajny czarnoziem. Polacy musieli opuścić swoje wyremontowane po wojnie domostwa. Ich praca oraz pieniądze poszły na marne. Komunistyczne państwo zapewniło im nowe pasmo nieszczęść. Nie zaznali spokoju. Nie mogli normalnie żyć. Wkrótce na wydartym Polsce terenie powstało zagłębie węglowe z licznymi kopalniami. W zamian za to terytorium nasz kraj otrzymał część Bieszczad. Do Polski w 1951 r. wróciły m.in. takie bieszczadzkie wioski, jak Łobozew, Teleśnica Oszwarowa, Paniszczów (obecnie już nie istnieje) oraz inne.

### Ciermięcice\*

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Natalin	Wołkowysk	białostockie
Charsznica	Miechów	kieleckie
Łutowiec	Zawiercie	kieleckie
Rupniów**	Limanowa	krakowskie
Sowliny**	Limanowa	krakowskie
Walowa Góra**	Limanowa	krakowskie
Biskowice	Sambor	lwowskie
Michałów	Kołomyja	stanisławowskie
Drahasymów	Śniatyn	stanisławowskie
Kuropatniki	Brzeżany	tarnopolskie
Kosów	Czortków	tarnopolskie
Pleników	Przemyślany	tarnopolskie
Faszczówka	Skałat	tarnopolskie
Kaczanówka	Skałat	tarnopolskie
Turówka	Skałat	tarnopolskie
Parszelewo	Brasław	wileńskie
Feliksowo	Wilejka	wileńskie

Bokujma	Dubno	wołyńskie
Ludwikówka	Dubno	wołyńskie
Smordwa	Dubno	wołyńskie
Kinachowce	Krzemieniec	wołyńskie
Korzkowce	Krzemieniec	wołyńskie
Mosurowce	Krzemieniec	wołyńskie
Ostróg	Zdołbunow	wołyńskie

\* Teraz, gdy granice praktycznie nie istnieją, ta przygraniczna wieś stała się... przedmieściem urokliwego, czeskiego miasta o nazwie Krnov.

\*\* Miejscowości góralskie. Najwięcej górali z powiatu Limanowa osiedlono na ziemi głubczyckiej w przygranicznych Bliszczycach niedaleko od Ciermięc. Przyjechali oni z następujących góralskich wiosek: Kanina, Laskowa, Łętowe, Mordarka, Mszana Górna, Przyszowa, Siekierzyna, Wysokie, Żmiąca.

## Księżę Pole

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Grabowa	Zawiercie	kieleckie
Niegowonice	Zawiercie	kieleckie
Kościejów	Lwów	lwowskie
Zarudce	Lwów	lwowskie
Zaszków	Lwów	lwowskie
Zawadów	Lwów	lwowskie
Lipina	Żółkiew	lwowskie
Polany	Żółkiew	lwowskie

gmina Brzuchowice: Kościejów, Zarudce, Zaszków, Zawadów.

Najwięcej osadników przyjechało do wsi Księżę Pole z miejscowości Zarudce (167 osób).

## Kozłówki

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Głogoczów	Myślenice	krakowskie
Kidałowice	Jarosław	lwowskie
Zbunin	Brześć n. Bugiem	poleskie
Trościaniec	Śniatyn	stanisławowskie
Bohorodczyn	Tłumacz	stanisławowskie
Chorosno	Tłumacz	stanisławowskie
Głęboka	Tłumacz	stanisławowskie
Grabicz*	Tłumacz	stanisławowskie
Mołodyłów	Tłumacz	stanisławowskie
Ottynia	Tłumacz	stanisławowskie
Uhorniki	Tłumacz	stanisławowskie
Walewszczyzna	Tłumacz	stanisławowskie
Worona	Tłumacz	stanisławowskie
Babińce	Borszczów	tarnopolskie
Barysz	Buczacz	tarnopolskie
Salówka	Czortków	tarnopolskie
Grzymałów**	Skałat	tarnopolskie
Hlibów	Skałat	tarnopolskie
Okno	Skałat	tarnopolskie
Burakówka	Zaleszczyki	tarnopolskie
Zbaraż	Zbaraż	tarnopolskie

gmina Ottynia: Chorosno, Głęboka, Grabicz, Mołodyłów, Uhorniki, Worona

\* Ekspatrianci z miejscowości Grabicz stanowili najliczniejszą grupę osadników we wsi Kozłówki (60 osób).

\*\* Grzymałów – miejscowość nad rzeką Gniłą. Był kiedyś własnością Ludzickich herbu Grzymała, stąd nazwa Grzymałów. W 1720 roku uzyskał status miasta. Tutejszy zamek został przebudowany i stał się pałacem. Znajdowała się w nim kolekcja malarska (m.in. obrazy Juliusza Kossaka, Tadeusza Ajdukiewicza), duża biblioteka, archiwum (m.in. autografy Jana Kazimierza, H. Kołłątaja, T. Kościuszki, F. Liszta, A. Mickiewicza). Zbiory przepadły w 1939 r. W 1944 r. pałac uszkodziła bomba. Budowla została wyburzona. Został tylko park krajobrazowy.

Grupa kresowiaków z Grzymałowa próbowała osiedlić się w Rakowie (powiat Głubczyce). Ich pobyt trwał tam krótko. Zostali przesiedleni do miejscowości Kozłówki. Dla ekspatriantów z Grzymałowa miejscem zamieszkania stało się również miasto Baborów oraz miasto Kietrz.

## Lewice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Maków	Miechów	kieleckie
Przybysławice	Miechów	kieleckie
Szreniawa	Miechów	kieleckie
Czubrowice	Olkusz	kieleckie
Przeginia	Olkusz	kieleckie
Zawada	Olkusz	kieleckie
Ludwinów	Zawiercie	kieleckie
Bielany	Biała	krakowskie
Witkowice	Biała	krakowskie
Góra Motyczna	Ropczyce	krakowskie
Nagoszyn	Ropczyce	krakowskie
Koszarawa	Żywiec	krakowskie
Przyborów	Żywiec	krakowskie
Drohomyśl	Jaworów	lwowskie
Sąsadowice	Sambor	lwowskie
Byszów	Sokal	lwowskie
Olejowa Korolówka	Horodenka	stanisławowskie
Bohorodczany	Stanisławów	stanisławowskie
Budyłów*	Brzeżany	tarnopolskie
Potok	Brzeżany	tarnopolskie
Majdan**	Kopyczyńce	tarnopolskie
Sokolniki	Podhajce	tarnopolskie
Łopatyn	Radziechów	tarnopolskie
Zabawa	Radziechów	tarnopolskie
Bajkowce	Tarnopol	tarnopolskie
Horodyszczce	Tarnopol	tarnopolskie
Zarudeczko	Zbaraż	tarnopolskie
Nowosiółki	Złoczów	tarnopolskie
Krzemieniec	Krzemieniec	wołyńskie
Mosurowce	Krzemieniec	wołyńskie
Pachinia	Krzemieniec	wołyńskie
Rzeszniówka	Krzemieniec	wołyńskie
Wereszczaki	Krzemieniec	wołyńskie
Chorów	Zdołbunów	wołyńskie
Jełomalin	Zdołbunów	wołyńskie

\* Budyłów – 76 osób

\*\* Majdan – 35 osób

Nagoszyn – 32 osoby

## Nowa Wieś

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Lisów	Jasło	krakowskie
Dobrosin	Zółkiew	lwowskie
Słobódka	Tłumacz	stanisławowskie
Rozdół	Żydaczów	stanisławowskie
Posuchów	Brzeżany	tarnopolskie
Zakrzemienna	Brzeżany	tarnopolskie
Ciemierzyńce	Przemyślany	tarnopolskie
Dunajów	Przemyślany	tarnopolskie
Majdan Stary	Radziechów	tarnopolskie
Dworniki	Złoczów	tarnopolskie
Gołogóry	Złoczów	tarnopolskie
Sasów	Złoczów	tarnopolskie
Wicyń*	Złoczów	tarnopolskie
Zazule	Złoczów	tarnopolskie
Cechów	Horochów	wołyńskie
Kutrów	Horochów	wołyńskie
Łobaczówka	Horochów	wołyńskie

\* Ekspatriaci ze wsi Wicyń (254 osoby) najliczniej zasiliili społeczeństwo napływowe Nowej Wsi.

## Pilszcz\*

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Januszowice	Olkusz	kieleckie
Jawiszowice	Biała	krakowskie
Chocznia	Wadowice	krakowskie
Momoty Górne	Biłgoraj	lubelskie
Siedliszcze	Chełm	lubelskie
Józefów	Lublin	lubelskie
Rodatycze	Gródek Jagielloński	lwowskie
Munina	Jarosław	lwowskie
Tuczemy	Jarosław	lwowskie
Mołoszkowice	Jaworów	lwowskie
Miejsce Piastowe	Krosno	lwowskie
Biłka Królewska	Lwów	lwowskie
Strzelczyska	Mościska	lwowskie
Gorliczyna	Przeworsk	lwowskie
Siedleczka	Przeworsk	lwowskie
Domaszów	Rawa Ruska	lwowskie
Hrebenne	Rawa Ruska	lwowskie
Zamek	Rawa Ruska	lwowskie
Ostrów	Sokal	lwowskie
Rawszczyzna	Sokal	lwowskie
Osusz	Krotoszyn	poznańskie
Utoropy	Kołomyja	stanisławowskie
Bohorodczany	Stanisławów	stanisławowskie
Delejów	Stanisławów	stanisławowskie
Mariampol	Stanisławów	stanisławowskie
Wołczków	Stanisławów	stanisławowskie
Olesza	Tłumacz	stanisławowskie
Wola Lubomirska	Żydaczów	stanisławowskie
Zablotce	Brody	tarnopolskie
Nowogrobla	Brzeżany	tarnopolskie
Kurdwanówka	Buczacz	tarnopolskie
Czabarówka	Kopyczyńce	tarnopolskie
Suchodół	Kopyczyńce	tarnopolskie
Dunajów	Przemyślany	tarnopolskie
Hałuszczyńce	Skałat	tarnopolskie

Borki Wielkie	Tarnopol	tarnopolskie
Czarny Las	Zbaraż	tarnopolskie
Dobrowody	Zbaraż	tarnopolskie
Nowy Rogowiec	Zbaraż	tarnopolskie
Stary Zbaraż**	Zbaraż	tarnopolskie
Załuże	Zbaraż	tarnopolskie
Pomorzany	Zborów	tarnopolskie
Seretec	Zborów	tarnopolskie
Bałwaniszki	Oszmiana	wileńskie
Młodzianówka	Kostopol	wołyńskie
Kolonia Gaj	Kowel	wołyńskie
Kołodno	Krzemieniec	wołyńskie
Mosurowce	Krzemieniec	wołyńskie
Witkowce	Krzemieniec	wołyńskie

Czarny Las – 85 osób

Rodatycze – 45 osób

Stary Zbaraż – 35 osób

\* Pilszcz jest położony na terenie przygranicznym w pobliżu Opawy. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy tej wioski ciążą ku czeskiemu miastu, które stanowi duży ośrodek handlu, kultury i nauki.

\*\* W Starym Zbarażu na górze znajdują się resztki zamku. Sterczy tam ściana, na której umieszczono krzyż. Los źle obszedł się z tym miejscem. W 1474 r. podczas tatarskiego oblężenia wybuchł tu pożar, który strawił tę budowlę obronną. Warownia została odbudowana. W 1589 r. zamek ponownie zaatakowali Tatarzy. Wtedy budowla uległa zniszczeniu i nie została odbudowana.

## Pomorzowiczki

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Głobikówka	Jasło	krakowskie
Gębiczyna	Ropczyce	krakowskie
Kamionka	Ropczyce	krakowskie
Ostrów	Sokal	lwowskie
Wolica	Brzeżany	tarnopolskie
Busk*	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Kupcze	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Wierzbłany	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Hińkowce	Zaleszczyki	tarnopolskie
Olesko**	Złoczów	tarnopolskie
Skwarzawa	Złoczów	tarnopolskie
Podzamcze	Dubno	wołyńskie
Dąbrowa	Łuck	wołyńskie
Koszyszczce	Łuck	wołyńskie
Poniatowo	Łuck	wołyńskie

\* Aby uniknąć śmierci z rąk upowców mieszkańcy Buska, zmuszeni do ucieczki, jechali do następujących miejsc schronienia:

powiat Brzesko: Bogumiłowice, Dębno, Jastew, Michała, Niedzieliska, Niwka, Porąbka Uszewska, Radłów, Rajsko, Strzelce Małe, Strzelce Wielkie, Szczurowa, Wojnicz, Wola Przemykowska; powiat Tarnów: Bistuszowa, Ciężkowice, Kąsna Dolna, Łęg, Łowczów, Rudka, Ryglice, Szczepanowice, Tarnowiec, Wierzchosławice, Zawada; powiat Dąbrowa Tarnowska: Borusowa, Siedliszowice, Swarżów, Ujście Jezuickie, Wietrzychowice, Zawierzbie, Żabno; powiat Gorlice: Siedliska; powiat Grybów: Bobowa; powiat Jarosław: Roźniatów;

powiat Łańcut: Czarna, Krzemienica, Rogóźno; powiat Przeworsk: Gorliczyna; powiat Tarnobrzeg: Dąbrowica, Grębów; powiat Włoszczowa: Gruszczyn, Występy. Byli mieszkańcy Buska w powiecie głubczyckim osiedli w Klisinie (225 osób), Małym Klisinie, Szonowie, Branicach (ponad 140 osób), Michałkowicach, Głubczycach, Lwowianach i Pomorzowiczkach.

\*\* Część mieszkańców Oleska w okresie okupacji uciekła z Kresów i schroniła się w następujących miejscach:

powiat Brzesko: Biadoliny, Bucze; powiat Łańcut: Czarna, Krzemienica; powiat Ropczyce: Olchowa, Sędziszów.

### Rozumice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Rzozów	Kraków	krakowskie
Momoty Górne	Biłgoraj	lubelskie
Teleśnica Oszwarowa	Lesko	lwowskie
Biłka Królewska	Lwów	lwowskie
Żurawniki	Lwów	lwowskie
Szutowa	Jaworów	lwowskie
Szklary	Rzeszów	lwowskie
Delatycze	Nowogródek	nowogródzkie
Pomiarki	Stryj	stanisławowskie
Chocimierz	Tłumacz	stanisławowskie
Okniany	Tłumacz	stanisławowskie
Olesza	Tłumacz	stanisławowskie
Tyśmienica	Tłumacz	stanisławowskie
Buszcze	Brzeżany	tarnopolskie
Narajów	Brzeżany	tarnopolskie
Kamionka Strumiłowa	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Łany Polskie	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Czabarówka	Kopyczyńce	tarnopolskie
Sokolniki	Podhajce	tarnopolskie
Złotniki	Podhajce	tarnopolskie
Biała	Przemyślany	tarnopolskie
Dunajów	Przemyślany	tarnopolskie
Lipowce	Przemyślany	tarnopolskie
Majdan Lipowiecki	Przemyślany	tarnopolskie
Jacowce	Zbaraż	tarnopolskie
Chilczyce	Złoczów	tarnopolskie
Folwarki	Złoczów	tarnopolskie
Kniaże	Złoczów	tarnopolskie
Usznia	Złoczów	tarnopolskie
Wicyń	Złoczów	tarnopolskie
Zaszków	Złoczów	tarnopolskie
Antolin	Kostopol	wołyńskie
Hurby	Kostopol	wołyńskie
Niemilia	Kostopol	wołyńskie
Rudnia Łęczyńska	Kostopol	wołyńskie
Buda	Równe	wołyńskie
Korczunek Grozowski	Zdołbunów	wołyńskie
Stójło	Zdołbunów	wołyńskie

Dunajów (miasteczko) – około 70 osób

Antolin – ponad 50 osób

Biłka Królewska – 30 osób

Folwarki – ponad 20 osób.

### Równe

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Malinie	Mielec	krakowskie
Ocieka	Ropczyce	krakowskie
Kremerówka	Bóbrka	lwowskie
Stebnik	Drohobycz	lwowskie
Truskawiec	Drohobycz	lwowskie
Rodatycze	Gródek Jagielloński	lwowskie
Biłohorszczce	Lwów	lwowskie
Koniuszki Siemianowskie	Rudki	lwowskie
Zmysłów	Rudki	lwowskie
Sambor	Sambor	lwowskie
Sąsiadowice	Sambor	lwowskie
Uherce Zapłatyńskie	Sambor	lwowskie
Wojutydze	Sambor	lwowskie
Borynia	Turka	lwowskie
Komarniki	Turka	lwowskie
Matków	Turka	lwowskie
Turka	Turka	lwowskie
Wysocko Wyżne	Turka	lwowskie
Zagórze Konkolnickie	Rohatyn	stanisławowskie
Jaśniszcze	Brody	tarnopolskie
Litowisko	Brody	tarnopolskie
Podkamień	Brody	tarnopolskie
Józefówka	Brzeżany	tarnopolskie
Kurzany	Brzeżany	tarnopolskie
Litiatyn	Brzeżany	tarnopolskie
Biały Potok	Czortków	tarnopolskie
Zwiniacz	Czortków	tarnopolskie
Bucyki	Skałat	tarnopolskie
Krzywe	Skałat	tarnopolskie
Ditkowce	Tarnopol	tarnopolskie
Ihrowica	Tarnopol	tarnopolskie
Mszaniec	Tarnopol	tarnopolskie
Nosowce	Tarnopol	tarnopolskie
Obarzańce	Tarnopol	tarnopolskie
Ostrów	Tarnopol	tarnopolskie
Seredynki	Tarnopol	tarnopolskie
Zofiówka	Trembowla	tarnopolskie
Berezowica Mała	Zbaraż	tarnopolskie
Białogłowy	Zborów	tarnopolskie
Jezierna	Zborów	tarnopolskie
Nowomyśl	Zdołbunów	wołyńskie

Sambor – ponad 90 osób

Komarniki – ponad 70 osób

Uherce Zapłatyńskie – 30 osób.

### Sucha Psina

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Kościejów*	Lwów	lwowskie
Rzęsna Polska	Lwów	lwowskie
Zarudce	Lwów	lwowskie
Zaszków**	Lwów	lwowskie
Zawadów	Lwów	lwowskie
Błyszczwody	Żółkiew	lwowskie
Doroszków Wielki	Żółkiew	lwowskie
Glińsko	Żółkiew	lwowskie
Majdan	Żółkiew	lwowskie

Mierzwica	Żółkiew	Iwowskie
Mohylany	Żółkiew	Iwowskie
Nadycze	Żółkiew	Iwowskie
Przedzrymichy Małe	Żółkiew	Iwowskie
Przemiwółki	Żółkiew	Iwowskie
Wiesenberg	Żółkiew	Iwowskie
Zwertów	Żółkiew	Iwowskie
Żółtańce	Żółkiew	Iwowskie

gmina Dzibułki: Błyszczyny, Przedzrymichy Małe, Zwertów

\* Kresowiaczy z Kościejowa stanowili w Suchoj Psinie najliczniejszą grupę przybyszów (ponad 200 osób). Na ziemi głubczyckiej ekspatriowani z Kościejowa osiedli nie tylko w Suchoj Psinie, ale również w Boguchwałowie, Księżym Polu, Baborowie i Wojnowicach.

Kościejów był polską wioską. Tutaj w okresie ostatniej wojny sformowano Samoobronę. Dowódcą tego oddziału został sierżant Aleksander Kassaraba urodzony w Wólce Hamuleckiej (powiat Lwów). W czasie okupacji – jako członek AK – używał pseudonimu „Kamień”. Do Kościejowa napłynęła ludność z okolicznych wiosek, takich jak Zaszaków, Zarudce i innych, szukając tam schronienia. Kiedy w 1945 r. Polacy musieli opuścić Kresy, mieszkańcy Kościejowa pojechali na furmankach na stację kolejową Kulików–Mierzwica, gdzie wsiedli do wysiedleńczych wagonów towarowych. Część ich osiedliła się na ziemi głubczyckiej.

W 1946 r. w Suchoj Psinie powstała zbrojna grupa WiN-u, którą dowodził Aleksander Kassaraba. Zbrojne ramię WiN-u składało się z ekspatriantów, byłych członków AK, którzy przyjechali z Kościejowa, przywożąc ze sobą z Kresów broń palną wraz z amunicją. Posiadali uzbrojenie: MP-i 38, MP-i 40, automat systemu „Bereła”, karabin „Mauser”, pepeszę oraz inną broń. W skład konspiracyjnej grupy wchodził: Zygmunt Haćko, Bronisław Hipnarowicz, Jan Kaliniak, Michał Kaliniak, Franciszek Kaliszczak, Tadeusz Kozak, Bronisław Nahaczewski, Aleksander Szmidt, Michał Śliwiński, Józef Trojan, Aleksander Wołk. Aleksander Kassaraba został aresztowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano. Bierut, straszna sowiecka kreatura, nie ulaskawił go (Te informacje autor czerpał z materiałów źródłowych znajdujących się w warszawskim Instytucie Pamięci Narodowej).

\*\* W Zaszakowie w 1891 r. urodził się ukraiński działacz polityczny i wojskowy – Jewhen Konowalec. Chciał on stworzyć niepodległe państwo ukraińskie i do tego celu dążył w bezwzględny sposób. Z jego nazwiskiem kojarzy się terror. Morderstwa, podpalenia, sabotaże to metody działań jego organizacji. Kierowała nim nienawiść do Polaków. Za jego sprawą ukraiński ruch narodowościowy stał się zaciekle antypolski. Jego poglądy ukształtowały S. Banderę. Tworzył Ukraińską Wojskową Organizację (UWO – 1920 r.) oraz Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN – 1929 r.). Zamordowano go w 1938 r. w Rotterdamie. W Zaszakowie znajduje się dom rodzinny Konowalca. Obecnie mieści się w nim muzeum poświęcone szefowi UWO. Przed muzeum można zobaczyć popiersie przedstawiające Konowalca.

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Bobolice	Zawiercie	kieleckie
Mirów	Zawiercie	kieleckie
Ogorzelnik	Zawiercie	kieleckie
Balin	Chrzanów	krakowskie
Nieciecza	Dąbrowa Tarnowska	krakowskie
Odmęt	Dąbrowa Tarnowska	krakowskie
Łonkowa	Brzesko	Iwowskie
Biskowice	Sambor	Iwowskie
Rekliniec	Żółkiew	Iwowskie
Miertuki	Stryj	stanisławowskie
Słobódka	Stryj	stanisławowskie
Taurów	Brzeżany	tarnopolskie
Adamy	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Huta Połonecka	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Maziarnia Wawrzkowa	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Tadanie	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Wierzblany	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Zelechów Wielki	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Czabarówka	Kopyczyńce	tarnopolskie
Wasyłków	Kopyczyńce	tarnopolskie
Białe	Przemyślany	tarnopolskie
Ciemierzyńce*	Przemyślany	tarnopolskie
Dunajów	Przemyślany	tarnopolskie
Wiśniowczyk	Przemyślany	tarnopolskie

gmina Dunajów: Białe, Ciemierzyńce, Dunajów, Wiśniowczyk.

\* Część mieszkańców tej kresowej wioski, salwując się ucieczką, znalazła schronienie przed ukraińskim terrorem w powiecie Łańcut w następujących miejscowościach: Dębno, Kosina, Stare Miasto, Wysoka. Kresowiaczy ze wsi Ciemierzyńce w miejscowości Zopowy stanowili najliczniejszą grupę osadników (ponad 60 ekspatriantów).

*Artykuł napisany na podstawie źródeł znajdujących się w Wydziale Geodezji Starostwa Głubczyce. Tysiące teczek zawierają tam dokumenty w języku polskim i ukraińskim.*

*Składam podziękowanie szefowej Wydziału Geodezji – pani Franków, która udostępniła mi materiały do badań. □*

Aurelia Kogus

## Miasto moje – Lwów

### Józef Halski



Około roku 1250 król części Rusi Czerwonej i Wołyń, Danił, szukając na Rusi odpowiedniego miejsca na gród dla swego syna Lwa, zdecydował się wybrać cypel w pobliżu rzeki Pełtwi, zwany Wzniesieniem, który miał idealne warunki obronne i widokowe. W okresie budowy i rozbudowywania drewnianego grodu (który od imienia władcy został nazwany Lwowem) na Rusi nie prowadzono kronik i po raz pierwszy słowo Lwów znalazło się w dokumentach miejscowości Chełm z 1259 r. Odnotowano w nich, że w Chełmie wybuchł pożar, który był widoczny w oddalonym o 150 km Lwowie. Więcej notatek było z późniejszego okresu i z nich wiadomo, że książę Lew rządził swoim państwem mądrze i cieszył się szacunkiem innych ówczesnych władców europejskich. Jednym z nich był król węgierski Bela, który nie wahał się dać księciu ruskiemu za żonę swoją córkę Konstancję, rodzoną siostrę naszej królowej Kingi (później uznanej za świętą).

Książę Lew zmarł w 1301 roku. Po jego śmierci Lwowem kolejno rządili: Jerzy I, Andrzej i Lew II, który zmarł bezpotomnie. Wtedy objęcie tronu zaproponowano młodemu księciu z mazowieckiej linii Piastów Bolesławowi. Po objęciu tronu Bolesław zmienił swoje imię na Jerzy II. Zmarł on 7 IV 1340 r., także bezpotomnie (Prawdopodobnie został otruty, ponieważ sprzyjał katolicyzmowi). Potem była walka o sukcesję.

Zaraz po śmierci Jerzego II król polski Kazimierz Wielki przybył do Lwowa ze swoim wojskiem, ale sprawy nie potoczyły się po jego myśli, bo na Lwów miała ochotę także Litwa. Najazd księcia litewskiego w maju 1353 roku zniszczył prawie całkowicie stary, ruski Lwów. Ostatecznie, dzięki układowi z Litwą w 1366 roku, Ruś Czerwona wraz z Lwowem pozostały przy Polsce na dobre i złe i trwały przy naszym państwie prawie 600 lat. Natomiast książę Lew i jego następcy zarządzili Lwowem tylko 116 lat. Król Kazimierz znany z tego, że wolał budować niż walczyć, władzę we Lwowie rozpoczął od nadania temu miastu autonomii, według tak popularnego w tym czasie prawa magdeburckiego. A potem rozkazał usuwać zniszczenia i budować nowe obiekty. Wokół grodu wybudowano mury

obronne, baszty i fortyfikacje. Już wtedy rozpoczęto we Lwowie budowę świątyni, która w całej swej okazałości i świetnym stanie trwa do dzisiaj jako katedra łacińska. Do dzisiaj zachował się pisany na pergaminie dokument z 1389 roku, w którym Władysław Jagiełło do przywilejów kazimierzowskich dorzuca od siebie sporo łask. Dwieście lat później Zygmunt Stary przekazał dla Lwowa herb.

Usadowiony na ważnych szlakach handlowych, pod rządami polskimi, Lwów bogacił się i rozrastał – był czas, że zaliczał się do najbogatszych miast europejskich. Już w XIV wieku funkcjonowały we Lwowie takie urzędnictwa jak wodociągi, kanalizacje, łaźnie miejskie, szpitale, brukowane ulice. O Lwowie się mówiło „Mały Wiedeń” lub „Drugi Paryż”. We Lwowie mieszały się różne narodowości. Działały tam kościoły czterech wyznań chrześcijańskich: rzymskokatolickie, greckokatolickie, prawosławne i ormiańskie. Były protestanckie zbory i żydowskie synagogi. W razie jakiegoś zagrożenia wszyscy się jednoczyli i razem bronili. Sprawdziło się to pod koniec I wojny światowej w 1918 roku, gdy we Lwowie zabrakło zawodowych i poborowych żołnierzy, bo wszyscy ciągle jeszcze walczyli na różnych frontach Polski i Europy. Wtedy odradzająca się Ukraina zapragnęła skorzystać z okazji i zająć miasto, więc szybko stworzono oddziały obronne, w których przeważały kobiety i kilkunastoletnie dzieci i „obroniono Lwów”!

### Zagłada miasta niezłomnego

Jak wiemy II wojnę światową rozpętały Niemcy. Mieli oni dalekosiężne plany zdobycia całej Europy, a później Azji i przygotowywali się do swoich wyczynów bardzo dokładnie. Działali szybko i napadali niespodziewanie. Na Polskę napadli 1 września 1939 roku. 12 września zbliżyli się do Lwowa. Miasto było przygotowane do obrony. Na Niemców czekali wybitni dowódcy z resztkami wojska, które jeszcze nie brało udziału w walkach, wojskowe zdesperowane niedobitki, młodzież harcerska i gimnazjalna wyszkolona we władaniu bronią. Były zorganizowane grupy cywili, zespoły zbrojne złożone z różnych grup społecznych i zawodowych zahartowane w walkach ulicznych i kochające swój gród do szaleństwa (bardziej niż własną rodzinę, niż życie) uliczne łobuziaki. Nie brakowało też zawodowych kieszonkowców, którym przewodził wybitny specjalista w opróżnianiu cudzych kieszeni, pan Bobela (wkrótce został zamordowany z całym swoim oddziałem w więzieniu na ulicy Kazimierzowskiej). Nie brakowało także batalionu kobiecego, którym dowodziła Halina Wasilewska, rodzona siostra Wandy (tej, która nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca w Ojczyźnie, zmieniła narodowość i przyjęła ideologię sowiecką). U wszystkich głęboko tkwiła wola walki w obronie miasta, które jedyne w Polsce tak niedawno temu za swoją waleczność otrzymało krzyż *Virtuti Militari* wraz z honorowym dodatkiem do swojej nazwy: mówiło się „Leopolis Semper Fidelis”.

Wśród tych najmłodszych „adeptów” na obrońców Lwowa był Józio Halski – czternastolatek. Tyle miał lat Jurek Bitschan, kiedy zginął w pierwszej obronie Lwowa w 1918 roku. Dla Józia Jurek był wzorem do naślada-

dowania. Niestety nie dano mu broni, więc z wielkim poświęceniem zajął się budową barykady.

Niemcom w 1939 r. nie udało się wkroczyć do miasta Lwowa i przez 10 dni ostre walki toczyły się na przedmieściach takich jak: Hołosko Wielkie, Hołosko Małe i Zboiska. Tam opór hitlerowskiej armii stawiało Wojsko Polskie pod dowództwem generała Sosnkowskiego. Niemcy ponieśli tam tak duże straty w ludziach, że teren walki nazywali „Toden Wald” i nie mogą powiedzieć, że odnieśli zwycięstwo. Poległo też aż 900 polskich żołnierzy. Wszyscy zostali pochowani w jednej mogile przy cmentarzu w Hołosko Małym. W miejscu pochówku dopiero niedawno pozwolono postawić krzyż z napisem „Mortui sunt ut liberi vivamus” („polegli abyśmy mogli żyć”). Trudno powiedzieć, kto zwyciężył na przedmieściach Lwowa, bo walka nagle została przerwana, dlatego że na wschodniej rogatce Lwowa ukazała się nagle Armia Czerwona. Stało się to 22 września 1939 r.!

### **Pierwsi bolszewicy**

Sowieci od razu poczuli się we Lwowie jak u siebie w domu. Najbardziej interesowały ich sklepy spożywcze. Ich masowe zakupy spowodowały, że wkrótce we Lwowie zapanował głód. Zabrakło cukru, mąki, tłuszczu, mięsa, po prostu wszystkiego. Chleb? Owszem był. Ale żeby kupić ten artykuł trzeba było wieczorem wyjść z domu, ustawić się w kolejce i czekać do rana na otwarcie piekarni, pod którą kłębił się tłum i przeważnie odbywały się bójki. Nie wszystkim udawało się dostać ten przecież tak niezbędny do życia produkt. Wtedy zabierało się z domu jakąś rzecz i na placu targowym dokonywało wymiany odzieży lub biżuterii na bochenek chleba.

Sowieci wprowadzili dużo zmian do życia codziennego. W każdym razie nie można było narzekać na brak zajęcia, bo stanie w kolejkach za byle drobiazgiem zajmowało bardzo dużo czasu. Zmiany nastąpiły również w szkolnictwie. Zostały zlikwidowane szkoły podstawowe i średnie, zamiast nich wprowadzono dziesięciolatkę. Tak więc czternastolatek Józio Halski, który miał rozpocząć po wakacjach naukę w trzeciej gimnazjalnej, podjął naukę w siódmej klasie. Zmienił się także program nauczania. Zupełnie nowym przedmiotem, który zajmował najwięcej czasu był marksizm-leninizm. Ciągłe powoływano się na wypowiedzi „genialnych” twórców tego arcydzieła. A było ich czterech: Marks, Engels, Lenin i Stalin. Wszyscy ujęci z profilu, na dużych tablicach wisieli w każdej instytucji, szkole, a także na ulicy. Później trzej pierwsi mędrcy zniknęli z tablic i pozostał tylko jeden – Stalin! Stalin był wszystkowiedzącym geniuszem. Swoją osobą reprezentował wszystko co najlepsze. On „przepięknie się uśmiechał, a kiedy z podniesioną ręką stanął na podium, to jego uśmiech rozgrzewał bardziej niż słońce i tym uśmiechem przyciągał do siebie wiosnę i świat” (cytat przetłumaczony z rosyjskiego wiersza, którego trzeba było się nauczyć na pamięć). Józio Halski, syn ułana z 14 Pułku oświadczył, że nie będzie się uczył takich głupot i przestał chodzić do szkoły. Ponieważ popełnił przestępstwo, za które groziło mu więzienie lub wywózka na Syberię, opuścił dom rodziny i często zmieniał

miejsce pobytu... Już w listopadzie 1939 roku wywieziono ze Lwowa na Syberię pierwszy pociąg wypełniony Polakami. Później to już takie wywózki miały charakter masowy. Przeważnie wpadano po skazanych niespodziewanie i zawsze w nocy. Nikogo nie uprzedzono kiedy taka wizyta nastąpi, więc w każdym domu suszono chleb, który na dalekiej Syberii okazywał się bezcennym skarbem.

Taka sytuacja pod rządami Sowietów trwała do czerwca 1941 roku, do chwili, kiedy pewnego niedzielnego poranka obudziły mieszkańców Lwowa odgłosy wybuchów bomb lotniczych – tak dzieje się zwykle w czasie wojny... i rzeczywiście to była wojna, o której wybuchu nie wiedział nawet wszystkowiedzący Stalin.

### **Okupacja hitlerowska**

Tymczasem Niemcy w swoim zwycięskim marszu na Wschód postanowili bez wypowiedzenia wojny zająć olbrzymi kraj, którym rządził ich wielki przyjaciel Stalin. W takich przypadkach nie liczyły się przyjaźnie ani pakt o nieagresji i oba mocarstwa postępowały podobnie.

Rosjanie uciekając przed Niemcami ze Lwowa zostawili po sobie stosy pomordowanych ludzi. Trupy były wszędzie – w każdym więzieniu i w każdym policyjnym komisariacie. Odór z powodu upałów i z tego powodu szybko rozkładających się ciał roznosił się po całym Lwowie i przenikał do mieszkań nawet przez zamknięte okna.

Nastąpiła zmiana, nowa władza, nowi okupanci – po prostu hitlerowcy! Nowi byli o tyle lepsi od swoich poprzedników, że teraz udawało się organizować Polakom tajne organizacje wolnościowe. Za Sowietów, z powodu bardzo rozwiniętego (najlepszego w świecie) wywiadu, takie działania były bardzo utrudnione i prawie zawsze kończące się śmiercią śmiałków.

W październiku 1941 roku młody Józef Halski złożył przysięgę w polskiej tajnej organizacji ZWZ, później przemianowanej na AK (Armię Krajową). Jego konspiracyjne pseudonimy brzmiały „Krwiopijca” i „Kruk”. Zadaniem Halskiego była dekonspiracja konfidentów gestapowców i rekrutujących się z szumowin płatnych zdrajców. Podczas operacji „Wieniec”, kiedy stoczono ciężkie walki z gestapowcami, Józio został ranny pod Biłką Szlachecką i na jakiś czas leżąc rany musiał przerwać swoją działalność.

### **Drudzy bolszewicy – zdrada**

W lipcu 1944 roku znowu nastąpiła zmiana. Teraz Niemcy uciekali przed silnymi (dzięki pomocy aliantów) Rosjanami. W celu zdobycia zaufania u Polaków Rosjanie zaczęli stosować różne oszukańcze wybiegi. We Lwowie na murach domów w różnych miejscach ktoś ponaklejał pisane w języku polskim odezwy. Miały one charakter przyjazny, wzywający do walki ze wspólnym wrogiem. Podkreślano, że teraz jest to bardzo ważne, od kiedy przekroczyli granice Polski i wkrótce będą we Lwowie. O bliskości Sowietów świadczyło codzienne bombardowanie miasta przeprowadzane zawsze wieczorem około godziny 21. W mieście bombardowano tylko obiekty wojskowe, natomiast na przedmieściach nie stosowano żadnych ograniczeń.

Wreszcie doszło do zbrojnego starcia. We Lwowie walkę z Niemcami rozpoczęły dobrze uzbrojone oddziały Armii Krajowej w ramach akcji „Burza”. Parotysięczna armia akowców, która liczebnie o 75 proc. przewyższała ilościowo stan armii radzieckiej. Okazało się, że bez tej pomocy akcja by się nie udała. Przez kilka dni Rosjanie zachowywali się we Lwowie bardzo poprawnie, a z akowcami usiłowali nawet nawiązać stosunki towarzyskie – przecież razem walczyli! Na wieży ratuszowej wisiały cztery flagi – polska, radziecka, amerykańska i angielska. Ta pozornie spokojna sytuacja nie trwała długo, bo wkrótce pozostał tylko jedna flaga – radziecka!

Następnym wyczynem „towarzyszy broni ze Wscho-du” było aresztowanie przez NKWD całego lwowskiego dowództwa AK z pułkownikiem Władysławem Filipkowskim na czele. A później to już rozpętało się szeroko zakrojone wyłapywanie wszystkich akowców, którzy walczyli i zdobyli swoje miasto. Niezagrożeni byli tylko ci, którzy na ochotnika wstępowali do Ludowego Wojska Polskiego (ich pozostawiono na później, na razie byli potrzebni do walki na froncie). Józef Halski był jednym z nielicznych, do którego dotarła wiadomość o dokonanej w Jałcie podziale Polski i przysiągł sobie nigdy nie opuszczać Lwowa, żeby jako akowiec bronić polskich wiosek przed Ukraińcami. Pozostał więc w konspiracji, tym razem organizacja nazywała się NIE. Halski stał się dla Sowietów wrogiem numer 1 i zaczęto go poszukiwać listem gończym. Były harcerz nie zamierzał kapitulować i jeżeli trzeba było nawiązać kontakt z Zachodem wyjeżdżał ze Lwowa. Wiedząc na co się naraża – zrobił to trzykrotnie. Gdyby nie wracał, być może uniknąłby wieloletniej poniewierki pod kołem polarnym, dla niego jednak Lwów był najważniejszy: oczywiście nie miał zamiaru podporządkowywać się nowym władzom i nie zaprzestał działalności w konspiracji.

## Gehenna Józefa Halskiego

By zmusić Halskiego do poddania się, jako zakładnika aresztowano jego ojca. Wreszcie, zadenuncjowany przez kogoś, 30 września 1945 roku został złapany na ulicy i wepchnięty do samochodu ciężarowego. W taki to sposób dwudziestolatek Józef Halski dostał się w ręce NKWD. Zaczęły się przesłuchania i tortury. W marcu 1946 roku stanął przed trybunałem wojskowym. Efektem krótkiego procesu był wyrok – 20 lat katorgi z paragrafu 54.1 art. II. Kara ta została przywrócona przez Stalina dekretem z 28 kwietnia 1943 roku.

Potem to już była tylko długa podróż pociągiem. Takich wagonów jak ten, którym jechał Halski, było 60, a w całej kolumnie wagonów kolejowych jechało ponad 2000 osób. Cały miesiąc jechano do wielkiego „oboju wysyłkowego” w Krasnojarsku skupiającego 50 tysięcy więźniów. Stamtąd statkiem, któremu patronował oczywiście Józef Stalin, jechano 2 tysiące kilometrów Jenisiejem aż do portu Dudinka. Następną podróżą była 96-kilometrowa „trasa” wąskotorową kolejką do Norylska. Jest to maleńki znaczek na mapie, tuż pod Kołem Polarnym.

Okolice Norylska są wielkim cmentarzem XX-wiecznych niewolników komunizmu – twierdzą polscy histo-

rycy. Ten gigantyczny kompleks łagierniczy został założony z rozkazu Stalina w 1936 roku i działał nieprzerwanie do 1956 roku. Obejmował on obozy pracy poprawczej oraz obostrzonym rygorze, tzw. „speclagry”. W ciągu ponad dwudziestu lat łagiernicy zbudowali tam potężny kombinat miedziowo-niklowy obejmujący kopalnię rud metali kolorowych, huty niklu, miedzi, kobaltu, a także drogi i osiedla. Józef Halski dotarł do miejsca swego przeznaczenia (czyli do Norylska) w lipcu 1946 roku. Jako groźny więzień, zamiast nazwiska został oznaczony kolejno numerami: K-677, następnie został JU-613, w końcu jego tożsamość składała się z samych cyfr – 250464. W jego łagrze więziono 6,5 tysiąca katorżników: wokół było sześć podobnych łagrów. Dzień katorżnika rozpoczynał się przed godziną 5. Na śniadanie była kromka chleba i kubek czarnej kawy. Później był apel, liczenie więźniów i wymarsz do pracy. Do 1953 roku dzień trwał 12 godzin. Najcięższą pracą było kopanie fundamentów pod różne obiekty, bo ziemia była tam prawie zawsze zamarznięta. Po powrocie z pracy, o godzinie 18, więźniowie otrzymywali porcję czegoś, co trudno było zidentyfikować: najczęściej w tym było wody i nazywało się zupą. Nawet tego paskudztwa nie przydzielano w takiej ilości, żeby zaspokoić ciągle dręczący głód. Halski spał w szczelnie zamkniętym baraku, w którym mieściło się 250 osób, gdzie panował duszący odór potu i odchodów. Do 1953 roku z łagru Halskiego codziennie wywożono 20 – 30 zmarłych osób. Do trudnych do wytrzymania i przeżycia warunków bytowych można również zaliczyć klimat. Mrozy poniżej 40 stopni C były tam czymś normalnym – przy dużym wietrze temperatura spadała do minus 60 stopni. Często wśród więźniów dochodziło do załamania psychicznych i to było gorsze niż śmierć – kiedy człowiek tracił nadzieję opatrzeniowymi osobami w takich przypadkach byli księża. Oni, którzy mieli takie same warunki życiowe jak katorżnicy (bo już gorszych nie można było wymyślić), dodawali otuchy towarzyszom niedoli. Dzielili się przydzielonymi im skromnymi kęsami chleba i zupą (której zawsze było za mało), po prostu zawsze mieli siłę podnieść innych na duchu. Halski wymienia nazwiska tych, których będzie pamiętał do śmierci. Oto oni: ks. ks. Jerzy Rosiek, Kazimierz Romaszkin, Walter Ciszek.

Józef Halski, na tym pozbawionym wszystkiego co jest potrzebne człowiekowi do życia skrawku ziemi, miał jeden dzień radosny – zresztą nie tylko on się cieszył, radowali się wszyscy skazańcy, kiedy dotarła do nich wiadomość o śmierci Stalina!!! Niestety, radość nie trwała długo, bo oczekiwane zmiany nie nadeszły i wszystko pozostało takie, jak sobie to wymyślił w swoim chorym umyśle zmarły despot. Więźniami sowieckich łagrów byli ludzie różnej narodowości. Przeważnie pochodzili z Azji i państw europejskich, które były pod wpływami potężnego państwa sowieckiego. Byli Polacy, Ukraińcy, Litwini, Łotysze, Estończycy, Rosjanie, Kazachowie, Mongoli i inni. Cała ta zbieranina dzieliła się na więźniów politycznych zwanych „sukami” i kryminalną hołotę – nierobów i złodziei. Te nieformalne podziały między łagiernikami były bardzo na rękę władzom zarządzającym archipelagiem GUŁAG, bo podsycając jednych na drugich łatwiej panowało się nad milionami więźniów. Uprzywilejowaną grupą byli kryminal-

ni, którzy zabawiali się dręczeniem „suk”. Każda wywołana przez kryminalnych bójka zawsze kończyła się śmiercią kilku z grupy „suk”. Konflikty były sposobem do wyładowywania agresji i okazją do zgładzenia nienawidzonych inteligentów, najczęściej Polaków. Przeważnie wyglądało to tak, że pod baraki zamieszkałe w większości przez Polaków podrzucano młoty i topory, a nienawidzących Polaków Rosjanom, czy Ukraińcom ktoś doniósł – „Polacy chcą was wyrzucić”. Wywołane w ten sposób porachunki były na porządku dziennym.

Na przełomie lat 1952 – 1953 dręczeni więźniowie zorganizowali wspólną akcję przeciwko szpiclom i donosicielom. Tę akcję nazwano „szatkowaniem”. W baraku Halskiego w ciągu jednej nocy wyrżnięto 80 – 90 procent szpicli. To była wielka strata dla władz obozowych, bo stracili tak cenne dla nich osoby informujące ich o wszystkim co dzieje się w baraku i kogo należy ukarać. Wkrótce uzupełniono ubytki w baraku przysyłając łagierników z Workuty i Karagandy. Kilku z nich osadzono w karcerze, który był pilnowany przez sadyków i morderców zwanych „mołotobojami”. Pilnowanie bezbronných skazanych na karcer więźniów to była okazja dla „bojców” do zaspokojenia swoich morderczych instynktów. Przerażliwe wrzaski dochodzące z karcerów „rebjata spasajcie” (chłopcy ratujcie) wyprawa wreszcie z równowagi nawet przyzwyczajonych do drastycznych scen katorżników. Wszyscy z „gołymi rękami” rzucili się na budynek karceru i zmiotli go z powierzchni ziemi. Natychmiast otoczono wojskiem: żołnierze zaczęli strzelać. Zginęło parę osób, ponad setkę raniono. Po tej masakrze zbuntowani więźniowie zdecydowali, że nie wyjdą do pracy. Bunt objął pobliskie łagry. Buntownicy wytrwali w swoim postanowieniu dwa miesiące. Taka sytuacja nie mogła trwać wiecznie i mogły ją tylko rozwiązać władze nadrzędne, spoza zarządzających łagry. Wszyscy chcieli, aby wiadomość o ich buncie dotarła jak najdalej. Wymyślili więc wtedy sposób jedyny na jaki było ich stać: na papierze z worków po cemente pisano ulotki (do pisania wykorzystywano ołów zerwany z otuliny przewodów elektrycznych). Ulotki przyczepiano do wykonanych również z worków po cemente latawców, których część unoszona przez ciągle wiejące tam wiatry dotarła do Norylska (i dalej), a te, które spadły na ziemię były skrzętnie zbierane przez milicję i wojsko i niszczone. W efekcie tych wydarzeń, z Moskwy w celu zbadania panującej w gułagu sytuacji przyjechał zastępca prokuratora generalnego. Ale nic to nie zmieniło. Obozy otoczono wojskiem i kolejno je pacyfikowano. W obozie, w którym przebywał Józef Halski wyrzeźbiono z drewna model karabinu maszynowego i postawiono na dachu jednego z baraków. Żołnierze uwierzyli, że jest to prawdziwa broń. Pacyfikacja zaczęła się o godzinie 20 i trwała do 4 godziny następnego dnia. Przez obozową bramę wjechało kilka wojskowych samochodów wypełnionych żołnierzami uzbrojonymi w broń maszynową. Zaczęła się strzelanina. Żołnierze strzelali do drewnianych baraków i celowali tak, by było jak najwięcej zabitych. Zabito ponad sto łagierników i ponad 300 było rannych. Wśród zabitych był kolega Halskiego, Polak, Marian Rybak. Za przykładem gułagu Halskiego poszli łagiernicy z Workuty i innych obozów. Sytuacja stawała się groźna, zaistniała potrzeba wprowadzenia zmian.

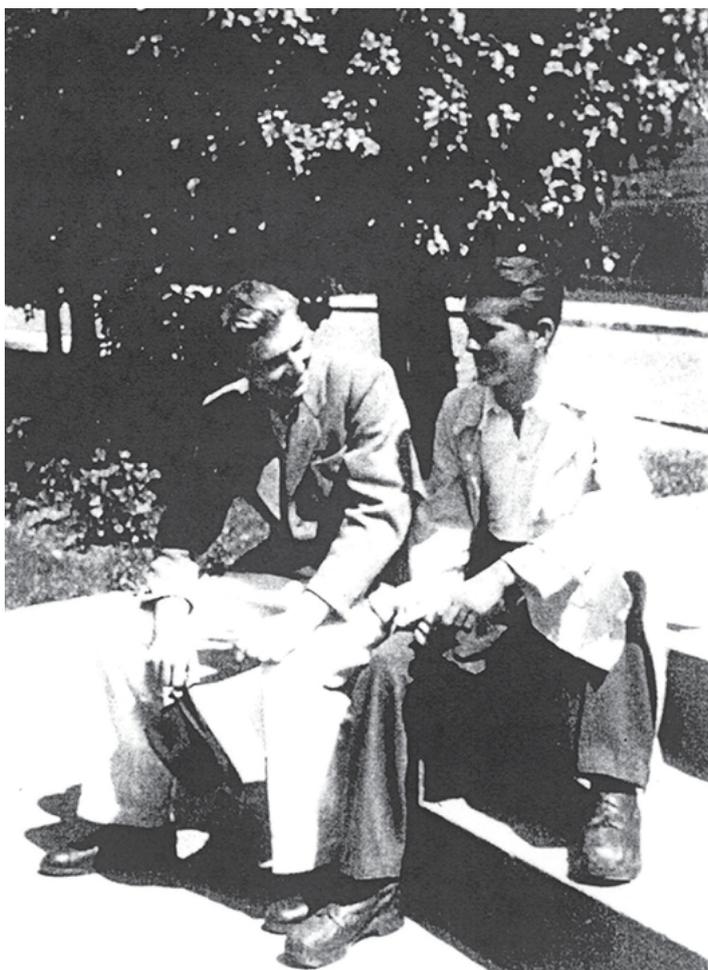
Wkrótce władze nieco złagodziły obozowy reżim: dniówkę skrócono o cztery godziny, usunięto kraty w barakach, zezwolono na korespondencję, zaczęto płacić za pracę. W 1957 roku dla Halskiego zaświtała słabiotka iskierka nadziei na zwolnienie. Zaczęto mówić o możliwości repatriacji do własnego kraju i tam kończyć odsiadywany wyrok. Ale kiedy Halski zgłosił chęć powrotu do Polski otrzymał wymijającą odpowiedź. Zrozumiał, że na razie trzeba jeszcze poczekać i zadowolić się zmianami, które nastąpiły. Te zaistniały dzięki zbuntowanej, doprowadzonej do ostateczności, wyrzuconej poza nawias normalnego społeczeństwa masie ludzkiej, o której większość mieszkańców potężnej Rosji nic nie wiedziała. Dopiero te przyczepione do latawców ulotki, które przypadkowo dostały się do rąk różnych osób, dotarły nawet do Moskwy i wyjaśniło się wiele spraw. Szkoda tylko, że to wszystko osiągnięto kosztem utraty życia kilkuset łagierników i trudną do zliczenia ilością ciężko rannych. W 1957 roku w Norylsku, z jeszcze tak niedawno kilkutysięcznej grupy katorżników, pozostało tylko ośmiuset. Wkrótce ich także przesiedlono na południe, do malarycznego Tajszetu, gdzie zmiana klimatu dla wycieńczonych ciężką pracą i ciągłymi mrozami organizmów oznaczała śmierć. W 1959 roku w Norylsku pozostało już tylko trzech Polaków – wśród nich Józef Halski. Po prostu obóz był gotów do likwidacji.

21 marca rozpoczęła się dla J. Halskiego podróż powrotna do Ojczyzny, gdzie miał dokończyć odsiadkę swego wyroku. Podróż trwała w kilku etapach. Najpierw samolotem przewieziono go do Krasnojarska, po trzech dniach przewieziono go do Moskwy, gdzie po trzydniowym areszcie na Łubiance pociągiem odwieziono go do więzienia w Brześciu. Po trzech dniach z brzeskiego więzienia zabrali go wreszcie polscy pracownicy UB. Następnie było jeszcze więzienie w Inowrocławiu i tam prokurator powiedział mu, że czeka go nowy proces, więc żeby nie tracić czasu zaczął go przesłuchiwać – wtedy Józef Halski odmówił składania zeznań. Udało się zawiadomić ojca, który natychmiast przyjechał i uzyskał pozwolenie na 10-minutową rozmowę. Spotkanie z ojcem po tylu latach rozłąki było tragiczne – po prostu, w tym zabiedzonym obdartusie nie poznał swego rodzonnego syna. A potem także nie było żadnej rozmowy, tylko płacz.

Natychmiast po tej wizycie ojciec pojechał do Warszawy – do Ministerstwa Sprawiedliwości. Interwencja ojca pomogła. Józef Halski przesiedział w polskim więzieniu już tylko jeden miesiąc i wreszcie 1 maja 1959 roku opuścił więzienie. Potem był jeszcze jeden mały, groźący mandatem incydent. Kiedy w czasie wysiadania z pociągu wysypały mu się na peron osobiste rzeczy, legitymujący go milicjant po zapoznaniu się z jego dokumentami, nie tylko nie wypisał mu mandatu, ale zaprosił go na prawdziwe śniadanie w barze mlecznym, takie jakie spożywał w domu ostatni raz czternaście lat temu.

Wolny obywatel Józef Halski na miejsce stałego zamieszkania wybrał nowoczesną, ciągle jeszcze budującą się dzielnicę Krakowa, Nową Hutę. Otrzymał mieszkanie w nowoczesnym bloku mieszkalnym i podjął pracę przy remoncie urządzeń mechanicznych. W tym zawodzie przepracował 23 lata i w 1982 r. prze-

szedł na zasłużoną emeryturę. Podsumowując życie pana Halskiego po powrocie do Ojczyzny i osiągnięciu przez niego całkiem dobrej stabilizacji życiowej, można by przypuszczać, że piekło, które przeżył w gułagu



Na zdjęciu pod pomnikiem K. Ujejskiego  
od prawej: Józef Halski i Władysław Załogowicz  
Lwów - 27 VII 1942r.

*J. Halski*

*Władysław  
Załogowicz*

powoli zatarło się w jego pamięci. Nic podobnego! Norylska katorka tkwi w jego pamięci do dzisiaj i jak nigdy niegojąca się rana wraca w nocnych koszmarach. W Polsce po zakończeniu wojny życie toczyło się w miarę normalnie. Wielu kolegów Halskiego pokonczyło już studia albo powychodzili z więzień i pozakładali rodziny. Niewielu jednak przeżyło tyle lat w warunkach, które mogły wymyślić tylko chore sadystyczne umysły. Halski postanowił przekazać ludziom żyjącym w PRL-u, którzy nie wiedzieli o łagrach i zsyłkach (albo nie chcieli wiedzieć) – prawdę. Stryj Halskiego zdobył gdzieś księgę Solżenicyna „Archipelag Gułag” i kiedy J. Halski zobaczył, że tę księgę stryj przepisuje, postanowił, że wyprodukuje więcej takich egzemplarzy. Zaczął od fotografowania książki, a znajomy robił mu odbitki. Później kupił maszyną do pisania, papier przebitkowy, uszczelnił drzwi, żeby nie było słycać stukania maszyny do pisania. Wykorzystując papier przebit-

kowy, od razu pisał tekst w sześciu egzemplarzach. W pracy pomagała mu żona. Pierwszą przepisana książką była: „Najlepszy sojusznik Hitlera” – Aleksandra Bregmana; następną „Bez ostatniego rozdziału” – gen. Władysława Andersa i „Archipelag GUŁAG” Solżenicyna. Do sierpnia 1980 r. z pomocą żony wyprodukował kilkaset pozycji książkowych, przeważnie o tematyce sowieckiej, o łagrach, zesłaniach, deportacjach, Katyniu. Książki rozeszły się po całej Polsce, dotarły do Warszawy, Tarnowa, Grudziądza. Nigdy nie wpadł, bo nie szukał pomocników i w pracy pomagała mu tylko żona. „Była to moja prywatna wojna z komunizmem. Chciałem, aby ludzie poznali prawdę o Związku Sowieckim. Zawsze wierzyłem, że w końcu upadnie. Byłem tam tyle lat i widziałem kolosa na drewnianych nogach” – mówi Józef Halski.

Józef Halski jest wybitnym znawcą rosyjskich systemów represyjnych, większość z nich poznał z autopsji. Ma zbiory różnych dokumentów dotyczących męki i poniewierki Polaków od 1939 r., które wystarczyłyby na wypełnienie biblioteki. Szczęśliwie – nie ma już cenzury i Józef Halski może bez obawy udostępniać swoje zbiory. Jego działalność została oceniona wysoko przez rodaków. Jedną kadencję pełnił funkcję prezesa oddziału wojewódzkiego Sybiraków w Krakowie. W kwietniu 1993 r. został powołany na honorowego dyrektora fundacji Funduszu Pomocy Sybirakom. Został wyróżniony Medalem Pro Memoria za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Został odznaczony drugim Krzyżem Obrońców Lwowa 1939 – 1944 r. Został awansowany na kapitana. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej potwierdzono w 2001 r., że Józef Halski w latach walki zbrojnej z najeźdźcami z honorem pełnił żołnierską powinność i uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu weterana walk o wolność i niepodległość Ojczyzny. Odznaczony został również Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari.

Te wszystkie dowody uznania i odznaczenia w dużej mierze satysfakcjonują Pana Józefa Halskiego, ale czasem ogarnia go smutek, za tym, co utracił i wtedy pociesza się tym wierszem, który jest dla niego jak modlitwa:

*Lwowiacy, gdziekolwiek nas życie zagnało  
To jednak pół serca we Lwowie zostało,  
Tam czeka kochany nasz Gród  
Wrócimy do Lwowa – da Bóg!*

#### Bibliografia:

- Olgiert Czerner – „Lwów na dawnej rycinie i planie”. Wydawca: Zakład Narodowy Ossolineum, Wrocław 1997 r.
- Adam Bujak, Jerzy Janicki – „Lwów”, wyd. Bosh – Olszanica 2000 r. □

Jerzy Duda

## Pionierzy oświaty na Śląsku Opolskim

### Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Henryka Sienkiewicza w Tarnopolu pionierami oświaty na Śląsku Opolskim

Początki oświaty i szkolnictwa były na Opolszczyźnie, tuż po zakończeniu II wojny światowej wyjątkowo trudne. Zatrzymanie się frontu na Odrze, w styczniu 1945 roku nie pozwoliło polskiej administracji na przejęcie władzy, pozostawała ona w rękach komendantury wojennej Armii Czerwonej stacjonującej w Opolu. Formalne przekazanie Śląska Opolskiego władzom polskim nastąpiło w kwietniu 1945 roku<sup>1)</sup>.

Działający w Katowicach Sztab Organizacyjny Grupy Operacyjnej „Śląsk Opolski” skierował na tę ziemię zespoły pionierskie, w skład których wchodził również nauczyciele. Przystępowali oni natychmiast do pracy, już w maju 1945 roku czynnych było na Opolszczyźnie 120 szkół powszechnych i 21 gimnazjów, pracowało w nich 363 pedagogów.<sup>2)</sup> Problem kadry pedagogicznej dla tworzonych od podstaw placówek oświatowych wszelkiego typu był sprawą najważniejszą i najtrudniejszą, bo: „...Na Śląsku Opolskim były miasteczka, osiedla fabryczne, wsie, gdzie nie było ani jednego inteligenta Polaka. Znaczna część inteligencji polskiej po dojściu Hitlera do władzy i w okresie II wojny światowej znalazła się w obozach koncentracyjnych. Straty wojenne szczególnie wśród nauczycielstwa były dotkliwe...”<sup>3)</sup>. W tej sytuacji konieczny był napływ ludzi wykształconych na tę ziemię. Przybywali oni głównie z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, według szacunkowej oceny w pierwszym roku szkolnym 1945/1946 „pionierską” pracę podjęło m.in. 341 nauczycieli kresowych, w większości byli to absolwenci seminariów nauczycielskich. Jedną z tych placówek kształcenia nauczycieli było Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Henryka Sienkiewicza w Tarnopolu. Tarnopol od 1919 roku miał status miasta wojewódzkiego, zamieszkiwało go 44.000 mieszkańców, w tym 15.663 wyznania rzymskokatolickiego, 11.758 wyznania greckokatolickiego i 16.320 Żydów.

Przed 1939 rokiem działało tu osiem szkół średnich. Ostatni dyrektor Seminarium Nauczycielskiego w Tarnopolu Leopold Hołubowicz, przywiózł z sobą bezcenny dokument „Sprawozdanie Dyrekcji Seminarium nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu 1871 – 1896” a także kolejne roczne sprawozdania obejmujące okres pracy Seminarium do roku 1937, kiedy to zgodnie z założeniami reformy narodowego systemu oświaty w miejsce seminariów utworzono licea pedagogiczne. Dokumenty te znajdują się u pani dr Krystyny Bigda-Hołubowicz, w przyszłości zostaną przekazane do wrocławskiego Ossolineum.

Powstała w 1868 roku Rada Szkolna Galicji swoją działalność rozpoczęła wydaniem odezwy do nauczycieli i społeczeństwa, w której wskazywała na doniosłość faktu ustanowienia autonomicznej polskiej władzy szkolnej na znacznym obszarze kraju. Rada opracowała projekt seminariów nauczycielskich, 3- i 4-letnich, w części utraktywistycznych (dwujęzycznych), przygo-

towujących również do nauczania w szkołach ukraińskich.<sup>3)</sup> Seminaria te realizowały program nauczania oparty na wzorcowym programie zakładów kształcenia nauczycieli ludowych monarchii austriackiej i przygotowywały nauczycieli zarówno do szkół wiejskich, jak i miejskich.

Cesarsko-Królewskie Seminarium Nauczycielskie Męskie w Tarnopolu powołano do życia w 1871 roku. W pierwszym roku działalności otwarto kursy I i II oraz I klasę szkoły ćwiczeń. W następnym roku miała placówka już trzy kursy seminaryjne i trzy klasy szkoły ćwiczeń. W roku szkolnym 1892/1893 wprowadzono zmiany w organizacji zakładów kształcenia nauczycieli, Seminarium wzbogaciło się o klasę czwartą. Pierwsi absolwenci opuścili mury Seminarium w 1873 roku, było ich pięciu.

W Seminarium Nauczycielskim ogromną wagę przywiązywano do kształtowania tych cech osobowości przyszłego nauczyciela, które uznano za szczególnie ważne dla procesu wychowania i nauczania dzieci, zgodnie z programem nauki zakład uwzględniał w swej pracy wychowawczej: „...wychowanie religijne i moralne, wychowanie fizyczne, wykształcenie formalne, humanitarne, przyrodnicze, artystyczne – techniczne, pedagogiczne, obejmujące teorię i praktykę, nie zaniedbujące też budzenia obywatelskiego i poczucia obowiązku pracy społecznej...”.

W oparciu o dostępne dane ustalono, że w latach 1893 – 1914 mury Seminarium opuściło 833 absolwentów. Praca zakładu została brutalnie przerwana przez wybuch I wojny światowej. W czasie trzyletniej inwazji rosyjskiej 1914 – 1917 zajęcia szkolne nie odbywały się, budynek szkoły został przejęty przez wojsko.

W 1917 roku wojska austriackie odbiły z rąk Rosjan Ziemię Tarnopolską. Rząd austriacki na mocy rozporządzenia ówczesnej Rady Krajowej Szkolnej powołał ponownie Seminarium Nauczycielskie Męskie. Działalność szkoły w warunkach powojennych była niezwykle trudna, pracownie szkolne ograbiono z wszystkiego, pozostał tylko zdewastowany budynek. Miary nie-szczęść dopełniły bratobójcze, polsko-ukraińskie walki w listopadzie 1918 roku.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nakazem rządu uruchamiane zostają szkoły, w tym i tarnopolski zakład kształcenia nauczycieli. Na stanowisko dyrektora powołany zostaje Leopold Hołubowicz, do tychczas profesor Szkoły Realnej w Tarnopolu, na stanowisku dyrektorskim już tym razem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, będzie trwał do zakończenia pracy placówki, w 1937 roku. Z takim trudem rozpoczęta nauka nie trwała długo, nowa burza dziejowa, wojna polsko-sowiecka, zmusiła w 1920 roku do zawieszenia działalności. Zakład przeniesiono do Jarosławia. Po zwycięskiej wojnie, we wrześniu 1920 roku, przystąpiono do pracy ze zdwojoną energią, sprzyjała

temu atmosfera podniosłego nastroju, który towarzyszył ludziom, świadomym, że żyją i pracują w Polsce niepodległej, Polsce, której przynajmniej w najbliższych latach nikt już nie zagrozi. W 1923 roku naukę w Seminarium wydłużono do pięciu lat, w tym samym roku placówce nadano imię Henryka Sienkiewicza. Równolegle przy Seminarium funkcjonowała siedmioklasowa szkoła ćwiczeń.

W 1928 roku na terenie Seminarium działały trzy orkiestry: dęta, symfoniczna i piórkowa. Najlicniejsza dęta liczyła 40 muzyków. Tylko w roku szkolnym 1928/1929 seminaryjne zespoły artystyczne uświetniły uroczystości miejskie 24 występami, wyjeżdżały także do: Lwowa, Brodów i Czortkowa. Bardzo ciekawe wyniki miało koło geograficzne, specjalizowało się w opracowywaniu map, które miały duże znaczenie praktyczne, korzystało z nich wojsko. W 1931 roku na Międzynarodowej Wystawie Turystyki i Komunikacji w Poznaniu zaprezentowane zostały, wykonane przez seminarzystów mapy plastyczne dorzecza Dniestru i źródłowisk Seretu, Strypy i Bugu, prace zostały wyróżnione „Dyplomem Pochwalnym”. Kierujący tymi pracami nauczyciel Zenon Garbiak przygotował również mapę rozmieszczenia absolwentów Seminarium na terenie Polski, w świetle dostępnych danych ustalono, że w 1932 roku: „...w województwie warszawskim pracowało 32 absolwentów, w Warszawie 4, w województwie łódzkim 29, kieleckim 49, lubelskim 75, białostockim 29, wileńskim 18, nowogródzkim 12, poleskim 27, wołyńskim 50, poznańskim 17, pomorskim 9, krakowskim 37, lwowskim 132, stanisławowskim 112, tarnopolskim 684, śląskim 3...”. Wychowankowie tarnopolskiego zakładu rozstawiali imię swojej szkoły w całej Polsce!

W 1932 roku zostało zorganizowane Koło Rodzicielskie przy seminaryjnej Szkole Ćwiczeń, jako jedno z pierwszych na Kresach Wschodnich. Myśl utworzenia Koła zrodziła się w związku z Ustawą o nowym ustroju szkolnym, która przewidywała, że podstawą rekrutacyjną dla gimnazjów ma być sześcioklasowa, a nie jak dotąd czteroklasowa szkoła powszechna. Przedłużona nauka w Szkole Ćwiczeń dawała gwarancję lepszej i dłuższej współpracy między szkołą a domem – rodzicami.

W trwającej ponad pół wieku historii najpierw Cesarско-Królewskiego, a od 1918 roku Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Tarnopolu im. Henryka Sienkiewicza placówką tą kierowali: dr Seweryn Dniestrzański (1871 – 1886), Władysław Boberski (1886 – 1891), Emil Michałowski (1891 – 1919), Józef Szwałkowski (1919) i od 1919 roku do zakończenia działalności Seminarium w 1936 roku.

Prowadzili umiłowaną szkołę, mimo wielkich trudności, nigdy przecież Seminarium nie doczekało się własnego, dostosowanego do potrzeb kształcenia nauczycieli budynku szkolnego, nie było obiektów i urządzeń do prowadzenia na właściwym poziomie wychowania fizycznego. Nie zważając na te uciążliwe warunki, nauczyciele Seminarium pod wodzą swoich dyrektorów zbudowali placówkę nowoczesną, zapewniającą właściwy standard rzetelnego przygotowania pedagogów do pełnienia odpowiedzialnej służby nauczycielskiej i społecznej na obszarze II Rzeczypospolitej. Wysoką ocenę miało Seminarium w oczach dostojników państwowych i oświatowych, którzy te szkołę odwiedzali,

a gościła ona m.in.: Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Macieja Rataja (1921), kuratorów lwowskich: Stanisława Sobińskiego (1923), Stefana Świdorskiego (1931), Jerzego Gadomskiego (1934).

Szczególne rola przypadła w udziale ostatniemu dyrektorowi Seminarium Leopoldowi Hołubowiczowi, przejmował on w 1919 roku zakład po kilkuletniej przerwie spowodowanej działaniami frontowymi I wojny światowej. Tylko dzięki talentom organizacyjnym dyrektora, jego społecznikowskiej pasji i uznaniu jakim cieszył się wśród społeczeństwa Tarnopola, udało się szybko odtworzyć poprzedni stan posiadania, a następnie mozolnie, rok po roku doskonalić seminaryjną bazę tworząc wzorcową placówkę kształcenia nauczycieli.

Dyrektor Leopold Hołubowicz w 1945 roku trafił na Śląsk Opolski, mimo zaawansowanego wieku i statusu nauczyciela emeryta stanął w szeregu pionierów oświatowych, budując zręby narodowego systemu oświatowego na ziemiach, które weszły po II wojnie światowej w skład państwa polskiego.

Leopold Hołubowicz urodził się 7 września 1879 roku w Wasylkowie (pow. Kopyczyńce, woj. tarnopolskie). W 1902 roku po zdaniu egzaminu dojrzałości w Tarnowie podjął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Studia ukończył w 1908 roku, uzyskując uprawnienia do nauczania matematyki i fizyki w szkołach średnich. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1908 roku w II Gimnazjum Realnym w Tarnopolu, a od 1913 roku pracował w tarnopolskim III Gimnazjum Realnym. W 1919 roku otrzymał nominację na funkcję dyrektora Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Tarnopolu. Na stanowisku tym pracował do zakończenia działalności zakładu w 1936 roku. Od 1937 roku, aż do przejścia na emeryturę w 1939 roku był dyrektorem Liceum Pedagogicznego w Tarnopolu. W okresie II wojny światowej podjął pracę w otwartych w tamtych latach placówkach oświatowych na terenie Tarnopola. W 1945 roku przybył na Śląsk Opolski. Został nauczycielem Gimnazjum i Liceum w Prudniku. Na ponowną emeryturę przeszedł w 1950 roku. Potem jeszcze w niepełnym wymiarze godzin był zatrudniony w Szkole Zawodowej Przesposobienia Odzieżowego w Prudniku i w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Białej Prudnickiej (pow. Prudnik), aż do 1959 roku. Zmarł w grudniu 1969 roku. Pochowany został w Prudniku.

Wraz ze „swoim” dyrektorem przybyło na Opolszczyznę wielu absolwentów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Tarnopolu. Większość z nich odeszła już na Wieczną Służbę, nie ma ich wśród nas, czas zatarł wspomnienia, trudno także odnaleźć dokumentację pierwszych, powojennych lat, w oparciu o dostępne dane można z całą pewnością stwierdzić, że na Śląsku Opolskim, wśród pionierów-organizatorów polskich szkół znaleźli się następujący absolwenci tarnopolskiego Seminarium: Bazyli Chabin (absolwent z 1920 roku), Józef Soroka (1923), Jan Mościcki (1926), Tadeusz Solarczyk (1928), Tadeusz Surówka (1930), Leon Zmora (1933), Aleksander Kulikowski (1934), Bronisław Stachów (1936).

Godną reprezentację wśród pionierów oświaty w naszym województwie stanowiły również absolwentki żeńskich seminariów nauczycielskich z Tarnopola, były wśród nich m.in.: Anna Urbanek (absolwentka z 1916

roku), Zofia Chabin i Józefa Lenart (1927), Wilhelmina Smereczańska (1930), Stanisława Surówka (1932), Julia Solarczyk (1933), Katarzyna Baraniuk (1934).<sup>4)</sup>

W ostatnim sprawozdaniu o rocznej – 1935/1936 – pracy Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Tarnopolu dyrektor Leopold Hołubowicz napisał: „...Seminarium więc jako placówka kulturalna na Kresach Wschodnich wychowało i wykształciło tysiące ludzi inteligentnych, którzy rozsiani po całej Polsce spełniają zaszczytną swą misję nauczycielską, krzewiąc kulturę i wiedzę po najdalszych krainach Polski, wśród szerokich rzesz społeczeństwa i młodzieży...”. Dokładnie: absolwentów było 2.517. Rekrutowali się w zdecydowanej większości z rodzin urzędniczych, ale liczni pochodzili ze wsi, z rodzin chłopskich i rzemieślniczych, miało zatem Seminarium swój znaczący udział także obok przygotowania kadr nauczycielskich – w kreowaniu pierwszego w wielu rodzinach pokolenia inteligencji polskiej. Niezwykle dla czytającego roczne sprawozdania seminaryjne, wydaje się również zgodne, niczym nie zakłócone współzycie przedstawicieli różnych wyznań, był to czas, że wyznaczenie religijne oznaczało deklarację przynależności narodowej, a jednak nikomu nie przeszkadzało, że początek i zakończenie

każdego roku szkolnego wychowankowie uroczysto obchodzili w trzech różnych świątyniach, by potem spotkać się na wspólnej uroczystości w Seminarium.

Nie przypuszczał też zapewne dyrektor Leopold Hołubowicz, że przechodząc w 1939 roku na zasłużoną emeryturę, będzie musiał kilka lat później ponownie stanąć za szkolną katedrą i że wraz z nim trud nauczycielskiej pracy podejmą absolwenci tarnopolskiej placówki, a ich uczniami na Śląsku Opolskim będą zarówno dzieci, które tutaj się urodziły, jak i te, które wraz z rodzicami, wypędzone z ojcowizny, często z Ziemi Tarnopolskiej właśnie, tu na Opolszczyźnie się osiedliły, i tu przyszło im żyć, bo innego wyboru nie miały.

#### Przypisy:

1) Zbigniew Kowalski: Lata odbudowy. W: Władysław Dziwulski, Franciszek Hawranek: Opole, Monografia miasta. Opole 1975 Instytut Śląski. Str. 414.

2) Janusz Michułowicz: Publiczne szkoły powszechne w powiecie opolskim w latach 1945 – 1948. Opole 1964 Instytut Śląski. Str. 15

3) Ryszard Wroczyński: Dzieje oświaty polskiej 1795 – 1945. Tom II. Warszawa 1996 Wyd. „Żak”. Str. 190.

4) Jerzy Duda, Anna Szelka, Franciszek Dzionek: Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego. Tomy I-III. Opole 1995 – 1997 ZO ZNP. □

---

Antoni Wilgusiewicz

## Rodzina kresowa jako nośnik tradycji w obliczu ekspatriacji po II wojnie światowej – na przykładzie twórczości Adama Zagajewskiego

*Gdyśmy przez Cmentarz łyczakowski szli  
to wszystkie groby otwierały oczy  
patrzyli na nas Ojcowie i bracia  
słuchając polskiej mowy  
podnosiliśmy nieczytelne krzyże  
pytaliśmy kamieni  
o imiona tych, co wierni  
zostali w tej ziemi*

Tadeusz Śliwiak Lwów (fragment)<sup>1)</sup>

„Zagajewski Ludwik (1850 – 1917), profesor. Spoczywa z Marią z Zagajewskich Kulikową (1875 – 1920). Z lwowskiej rodziny Zagajewskich wywodzą się: dr Karol Zagajewski – naczelnik wydziału Lwowskiego Kuratorium Oświaty i wykładowca etyki kupieckiej na kursach handlowych; prof. Tadeusz Zagajewski (1912 – 2010, [syn Karola]) – inż. elektryk, absolwent Politechniki Lwowskiej, po wojnie związany z Politechniką Śląską w Gliwicach, gdzie pełnił m. in funkcję dziekana Wydziału Elektrycznego i prorektora; oraz jego syn, Adam Zagajewski, ur. 1945 we Lwowie, wybitny poeta, prozaik i eseista, m.in. autor słynnego wiersza *Jechać do Lwowa*.<sup>2)</sup>

*Więc mamy się wynosić...*

*Tak, po sześciu wiekach*

*Ślubu z tym drogim miastem, które zawsze wiernie  
Dzieliło z Matką – Polską i różę i ciernie,*

*Na samą myśl o którym wilgną nam powieki, –*

.....

*Ale jak zabrać kości polskie, co od sześciu  
Wieków leżą w tej ziemi, i krew w nią wsiąkniętą –  
Ten najmłodszy cmentarzyk, gdzie lwowskie orłęża  
snią rapsod bohaterski o swoim lwim mieście? –*

Józef Relidzyński Lwów (fragment)<sup>3)</sup>

Ten dylemat stanął przed polską rodziną lwowską i szerzej kresową wskutek „nieszczęsnej decyzji jałtańskiej”, na mocy której Polacy musieli opuścić swoje Ziemie Wschodnie, przenosząc się z rozkazu Stalina przyjętego bez oporu przez Churchilla i Roosevelta o kilkaset kilometrów na zachód. Cmentarzy swoich zabrać nie mogli – a nawet i odwiedzać ich przez kilkadziesiąt lat; część z nich zresztą już nie istnieje lub jest w fatalnym stanie. Co więc zabrała ze sobą kresowa rodzina prócz odrobiny wygnańczego dobytku? Co przekazała młodszemu pokoleniu i jak one to odebrały? Na przykładzie rodziny Zagajewskich problem ten pokazuje wybitny poeta Adam, przede wszystkim w eseju *Dwa miasta* (1991). Analizę jego twórczości pod tym kątem wypada jednak zacząć od wspomnianego wyżej, najbardziej chyba znanego wiersza tego twórcy *Jechać do Lwowa* jako chronologicznie wcześniejszego (1985). Co ciekawe, te dwa utwory w zasadzie wyczerpują wątek kresowy w twórczości Zagajew-

skiego. Rzeczą zastanawiającą jest fakt, że w tomie poezji *Jechać do Lwowa* wydanym w Londynie w 1985 roku wiersz tytułowy jest jedynym, w którym mowa o tym mieście (jedynie w wierszu *Piosenka emigranta* można się dopatrzeć odwołania do związków z opuszczoną na Wschodzie ojczyzną, choć w sposób bardzo uogólniony).<sup>4)</sup> Mimo to, wiersz *Jechać do Lwowa* jest nie tylko tytułowym wierszem tomiku, ale dla wielu mniej zapoznanych z poezją polską osób jedynym znanym im utworem Zagajewskiego. Jak pisze Bożena Kubit, wiersz ten „...kończący się słowami *Lwów jest wszędzie* był wielokrotnie powielany i rozprowadzany podczas spotkań rodzinnych i towarzyskich.” (oczywiście chodzi o drugą połowę lat osiemdziesiątych, kiedy był on objęty zakazem publikacji).<sup>5)</sup>

Jako wybitny poeta i eseista jest Zagajewski wymieniany jako kolejny polski pretendent do Literackiej Nagrody Nobla bynajmniej nie z powodu swojej „kresowości”, a jednak... czy byłby sobą, Adamem Zagajewskim, gdyby nie ten właśnie wątek? Ze względu na niego znalazł swoje miejsce w *Historii Literatury Kresowej* Bolesława Hadaczka, choć nie ma go w obszernym zbiorze Krzysztofa Masłonia *Puklerz Mohorta. Lektury kresowe*<sup>6)</sup>. Wydaje się więc, że można usytuować go wśród wielkich pisarzy, jak Herbert czy Lem, dla których „kresowość” nie była istotą ani głównym tematem twórczości, ale bez której nie byłiby w pełni tym, kim byli – wielkimi twórcami polskiej i światowej literatury.

Twórczość Zagajewskiego bardzo dobrze nadaje się do ilustracji zagadnienia, które pragnę omówić, gdyż należy on do pokolenia, które wspomniany prof. Hadaczek określa jako „dzieci pojałtańskie”, czyli kresowian, nawet jeśli urodzonych jeszcze we Lwowie czy na szeroko rozumianych Kresach, to już nie posiadających osobistych z nich wspomnień (czyli po lutym 1945). Starsi od niego Herbert (ur. 1924) czy Lem (ur. 1921) mieli własny obraz Lwowa swojej młodości; dotyczy to także artystów urodzonych w latach trzydziestych, jak Wojciech Kilar (ur. 1932) czy reżyser Janusz Majewski (ur. 1931), choć w tym wypadku dużą rolę odgrywał już przekaz rodzinny.

Ciekawie opisuje to doświadczenie Janusz Majewski w swoim szkicu *Drzazga*, stanowiącym wstęp do tomu poezji *lwowskiej*.<sup>7)</sup>

13-letni wówczas Janusz zapamiętał właściwie tylko ucieczkę z rodziną ze Lwowa przed gestapo (rodzina jego należała do tych, które opuściły Lwów jeszcze przed ponownym wkroczeniem do niego wojsk radzieckich). Później wraz z młodszą siostrą nie akceptowali rodzinnych, lwowskich tradycji czy języka. Śmieszyły i irytowały ich opowieści o Lwowie, a nawet, pod wpływem wszechobecnej wówczas PRL-owskiej propagandy, jak pisze „utożsamialiśmy Lwów naszych Rodziców ze wstecznictwem, mieszczaństwem i czarną reakcją.”<sup>8)</sup> Odejście Rodziców spowodowało w miejsce niechęci zobojętnienie, zajęcie się nową rzeczywistością. Wizyta we Lwowie związana z kręceniem filmu *Sprawa Gorgonowej* nie spowodowała jeszcze przełomu. Dopiero ludzie, z którymi reżyser zetknął się w latach osiemdziesiątych, tacy jak Witold Szolginia, ów przełom w postawie Majewskiego wywołali. „Zapewne – tłumaczyłem sobie – tkwiła we mnie jakaś drzazga lwowska wbita w dzieciństwie, może w dzieciństwie

moich pradziadów, teraz przypadkowo dotknięta, urażona, odezwała się bólem. Bólem Lwowa.”<sup>9)</sup> Zaczął sięgać do własnych wspomnień z dzieciństwa, do literatury, do opowieści lwowian. Łza, którą symbolicznie uрониł, była „łzą syna marnotrawnego, który wraca na kolanach do swojego domu, błaga, aby nie zamykać przed nim drzwi i obiecuje poprawę. Może mu wybaczą.”<sup>10)</sup>

W tej opowieści, nawiązującej wprost do biblijnej przypowieści o synu marnotrawnym, który prosi nieżyjących już przodków o wybaczenie zaniedbania powierzzonego mu dziedzictwa, znajdujemy głęboką prawdę o doświadczeniu pokolenia *dzieci wygnańców*. Zwróćmy jednak uwagę, że Janusz Majewski mógł przy tym, choć w skromnym zakresie, odwołać się do własnej pamięci i doświadczeń. W znacznie mniejszym zakresie czynić to może w swych wspomnieniach aktorka Bogumiła Murzyńska, urodzona we Lwowie 23 marca 1940 roku, a więc młodsza od Majewskiego o 9 lat. Jak pisze, „Lwowa swojego dzieciństwa nie pamiętam...ale czasem z zakamarków pamięci wydobywam pewien obraz. Jestem bardzo malutka, stoimy, chyba z nianią, przed lwowskim ratuszem, a ja z zapalem głoszę potężnego, kamiennego lwa, symbol miasta. Może naprawdę to pamiętam, a może znam historię z opowiadań krewnych i instynktownie ją sobie zwizualizowałam? Nieważne, i tak Kocham to miasto nieprzytomnie...”<sup>11)</sup>

Bogumiła Murzyńska jest także, jak Janusz Majewski, żeby użyć owej specyficznej terminologii, „dzieckiem pojałtańskim”, choć w odtwarzaniu tradycji zdany już niemal wyłącznie na bliższą i dalszą rodzinę. Jej opowieść różni się od opowieści reżysera brakiem odrzucenia owej tradycji w dzieciństwie i młodości. Opisuje szeroko swą liczną rodzinę, zarówno ze strony ojca jak i matki jako typowo „kresową” czyli głęboko patriotyczną, ceniącą takie wartości, jak honor, uczciwość, religijność, odpowiedzialność za innych. Szczególnie gorąco wspomina dziadka Juliana, który do dziś pozostał dla niej wzorem postawy „kresowej”. Jest dumna, że została ochrzona w kościele św. Antoniego na Łyczakowie, tym samym, w którym ochrzczono Zbigniewa Herberta. Nie idealizuje bynajmniej owej „kresowej postawy”, widzi też wady, do których zalicza męczącą czasami spontaniczność, ale uważa, że przeszła przez życie dzięki swojej „kresowości” z podniesioną głową – jak wtedy, kiedy odmówiła wstąpienia do PZPR.<sup>12)</sup>

W postawie Bogumili Murzyńskiej znajdujemy odmienny, drugi sposób, a uogólniając – model odwołania się do rodzinnej, kresowej tradycji – nie po latach odejścia od niej i powrotu jako „syn marnotrawny”, ale wprost, na zasadzie ciągłości. Tego rodzaju wniosku nie odnalazłem w literaturze, której być może – nie będąc zawodowym badaczem – nie znam w sposób wystarczający. Sądzę jednak, że zarysowany przeze mnie układ owych dwóch modeli kontrastujących ze sobą może być ze względów praktycznych zastosowany przy analizie problemu.<sup>13)</sup> W stworzony w ten sposób układ spróbujemy zatem wpisać życie i twórczość Adama Zagajewskiego. Urodzony jak dwoje wspomnianych poprzednio artystów we Lwowie, jest już jednak „dzieckiem pojałtańskim”, gdyż opuścił miasto wkrótce po urodzeniu 21 czerwca 1945 roku. Nie może zatem,

choćby w stopniu minimalnym, odwołać się jak oni do osobistych doświadczeń. Cała „kresowość” jest dla niego już tylko pozytywnym lub negatywnym postrzeganiem przeszłości kształtowanym przez własną rodzinę.

Jak ogólnie wiadomo przekaz rodzinny jest jedną z form kultywowania szeroko rozumianych tradycji historycznych i narodowych – bardzo ważną, ale bynajmniej nie jedyną. Inne to szkoła, media, literatura piękna i historyczna, organizacje młodzieżowe, Kościół. W czasach, o których mowa, a więc w czterdziestoleciu 1949 – 1989, wiedza o Kresach mogła być przekazywana jedynie przez rodzinę (poza nią tylko w pewnym zakresie przez Kościół – np. kult maryjny). Jak pisze analizująca wspomnienia kresowian Bożena Kubit „To właśnie rodziny w swym zaciszu domowym stanowiły podstawowe miejsce kultywowania pamięci o Kresach. Przez dziesięciolecia – gdy w trudnych latach komuny nie wolno było wspominać ziem utraconych i publiczne przyznawanie się do pochodzenia kresowego było piętnowane i zakazywane – podczas spotkań rodzinnych i towarzyskich przetrwała pamięć o Lwowie i o Kresach. Podtrzymywane były wzajemne kontakty ludzi przybyłych stamtąd, opowiadane były historie rodzinne, odkrywane pochodzenie i koligacje rodzinne.”<sup>14)</sup> Stąd też pokazanie tej roli rodziny wydaje się bardzo ważne dla rozważań nad całokształtem jej funkcjonowania. Adam Zagajewski rolę tę pokazuje po pierwsze jako potomek zasłużonej, patriotycznej rodziny lwowskiej, po drugie jako wybitny artysta współczesny, Polak i Europejczyk, czy wręcz „obywatel świata”. Jego świadectwo ma więc wagę szczególną.

Ojciec Adama, Tadeusz Zagajewski, studiował we Lwowie na oddziale elektrotechnicznym Wydziału Mechanicznego i w 1935 r. uzyskał dyplom inżyniera elektryka. W latach 1936-1939 pracował w Warszawie jako konstruktor w Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych, a w czasach pierwszej i drugiej okupacji sowieckiej Lwowa jako asystent w katedrze radioelektroniki Politechniki (zwanej wówczas Lwowskim Instytutem Politechnicznym). Jego mistrzem był prof. Tadeusz Malarski, wraz z którym opuścił Lwów w drugiej grupie pracowników Politechniki (31 października 1945 roku) i przybył do Gliwic. Wraz z nim znalazła się tu jego rodzina z cztero-miesięcznym wówczas Adamem. Wtedy to rozpoczął się nowy rozdział w dziejach rodziny Zagajewskich, podobnie jak wielu innych rodzin lwowskich i kresowych.<sup>15)</sup>

Tadeusz Zagajewski szybko awansował w hierarchii naukowej nowo powstałej Politechniki Śląskiej w Gliwicach, zostając doktorem (1946) i profesorem (1954) oraz członkiem PAN (1960). Jest uważany za jednego z twórców automatyki w Polsce jako nowej dyscypliny naukowej.<sup>16)</sup> W 1992 roku otrzymał doktorat honoris causa gliwickiej uczelni. Dożył sędziwego wieku, umierając 28 września 2010 r. w wieku 97 lat i został pochowany obok żony Ludwiki na Cmentarzu Centralnym w Gliwicach.<sup>17)</sup>

Jego syn Adam wychował się w Gliwicach. Tu ukończył szkołę średnią, a następnie – inaczej niż ojciec – podjął studia humanistyczne w Krakowie. Tutaj też związał się ze środowiskiem poetów tzw. Nowej Fali. Od stanowiska wykładowcy marksizmu-leninizmu w AGH ewoluował w kierunku opozycji, a od 1975 roku

był objęty zakazem druku w PRL. Od 1982 roku mieszkał w Paryżu, drukując swoje utwory w emigracyjnych wydawnictwach. W tym właśnie okresie, w wydawnictwie Aneks w Londynie, zostaje wydany tom wierszy *Jechać do Lwowa* z ilustracjami Józefa Czapskiego. Jego autor był już wówczas dojrzałym, 40-letnim mężczyzną, o istotnym dorobku twórczym zarówno w dziedzinie poezji, jak też prozy oraz eseistyki – m.in. słynny tom *Świat nie przedstawiony*, wydany wraz z Julianem Kornhauserem w 1974 roku. Otrzymali też obaj w 1975 roku prestiżową nagrodę literacką Fundacji im. Kościelskich w Genewie, właśnie za *Świat nie przedstawiony*, będący poetyckim manifestem swojego pokolenia.<sup>18)</sup>

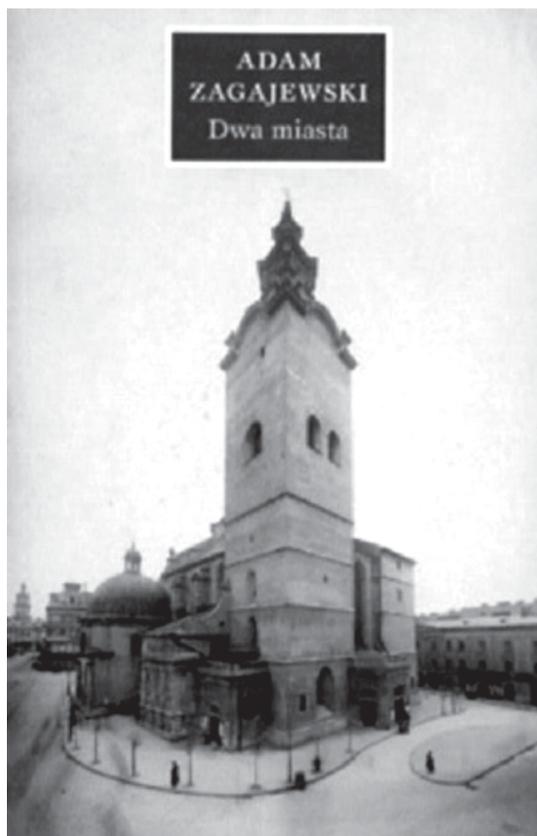
Już z pobieżnej lektury wiersza można wnioskować, że kończy on ważny etap w życiu autora związany z kształtowaniem się jego stosunku do rodzinnej, kresowej tradycji. Sama dedykacja *Rodzicom* mówi, czemu i komu utwór będzie poświęcony. I tak jest w istocie. Analiza treści pokazuje nam obecność „Lwowa” rozumianego nie tyle jako konkretne, realne miasto, a jako symbol czegoś minionego, a przecież niezwykle istotnego w życiu autora i jego rodziny. „Zawsze było za dużo Lwowa, nikt nie umiał zrozumieć wszystkich dzielnic, usłyszeć szeptu każdego kamienia, spalonego przez słońce, cerkiew w nocy milczała zupełnie inaczej niż katedra.”<sup>19)</sup> i dalej: „...było za dużo Lwowa, nie mieścił się w naczyniu, rozsadał szklanki, wylewał się ze stawów, jezior, ...”<sup>20)</sup> Lecz nagle następuje zmiana. „...było za dużo Lwowa, a teraz nie ma go wcale, rósł niepowstrzymanie a nożyce cięły... [obraz zagłady narasta – AW] ...katedra drżała i żegnano się o poranku bez chustek i bez łez, takie suche wargi, nigdy cię nie zobaczę, tyle śmierci czeka na ciebie...”<sup>21)</sup> I finał utworu, nieoczekiwany. „...dlaczego każde miasto musi stać się Jerozolimą i każdy człowiek Żydem i teraz tylko w pośpiechu pakować się, zawsze, codziennie i jechać bez tchu, jechać do Lwowa, przecież istnieje, spokojny i czysty jak brzoskwinia. Lwów jest wszędzie.”<sup>22)</sup>

Dla lepszego zrozumienia tej poetyckiej wizji można spróbować przymierzyć ją do wcześniej sformułowanego dwubiegowego wzorca. Najwyraźniej będzie ona zbliżona do wspomnień Janusza Majewskiego – występuje tu przecież przesyt, nadmiar „przekazu lwowskiego”, następnie jego zanik – owe nożyce, a wreszcie mało rozumiały w kategoriach racjonalnych powrót wyrażający się w owym „Jechać do Lwowa”. Tytuł wiersza i słowa „Lwów jest wszędzie” stały się czymś w rodzaju manifestu środowisk kresowych pod koniec lat osiemdziesiątych, o czym mówi na podstawie zebranych wspomnień Bożena Kubit (patrz wyżej). Naturalnie pozostanie zagadką, na ile taka interpretacja była zgodna z intencją autora, a na ile jego słowa są tylko symbolem pewnej drogi życiowej, dojrzewania jego osoby i jego pokolenia. Lwów byłby wówczas tylko punktem odniesienia, a nie realną rzeczywistością, miastem, które w kilka lat później kresowianie (choć nie wszyscy naturalnie) zaczęli tłumnie odwiedzać. Krytycy literaccy analizując postawę Zagajewskiego wobec Lwowa nie wahają się sięgnąć do mickiewiczowskiej tradycji romantycznej. „Zupełnie jak mickiewiczowski matecznik, Lwów staje się samowystarczalnym organizmem, miejscem żyjącym w harmonii.”<sup>23)</sup> W ich interpretacji odrealnienie Lwowa przez poetę staje się oczy-

wiste. Dla nas jest istotne jednak coś innego – jego powrót do wartości przekazanych przez rodzinę, powrót wywołany być może – jak u Janusza Majewskiego – swoistym skażeniem lwowskością, nieuświadomianą, odrzucaną, a jednak istniejącą i dochodzącą do głosu pod wpływem jakiegoś impulsu, którego poeta nie nazywa.

Aby prześledzić lepiej ten proces – w formie poetyckiej pełen przenośni i niedomówień – należy sięgnąć do prozy Zagajewskiego, a więc przede wszystkim do wspomnianego eseju *Dwa miasta*.<sup>24)</sup>

Można esej ten potraktować jako wspomnienie z lat dzieciństwa i wczesnej młodości autora, spędzonych



w Gliwicach, opowieść o swojej rodzinie, szkole itp. Wielu pisarzy w pewnym okresie swego życia takie wspomnienia, mniej lub bardziej obszerne, publikowało – w formie autobiografii lub powieści czy opowiadań opartych na wątkach autobiograficznych. Co jest zatem niezwykłego w opowieści Zagajewskiego? Już sam tytuł *Dwa miasta* mówi o tym, że życie autora toczyło się równolegle w dwóch miastach – chodzi rzecz jasna o Lwów i Gliwice. Co więcej – drugie z tych miast traktował on jako „brzydkie, przemysłowe”, stojące w jawnej niższości do „niezwykle pięknego, które jego rodzina musiała opuścić”. Z samego faktu urodzenia we Lwowie i spędzenia tam czterech miesięcy życia wyciąga wniosek, że spędził tam połowę życia – co oczywiście może zadowolić mistyków, ale w żadnym razie matematyków. Co więcej, owe pierwsze cztery miesiące określa mianem „epifanii”, skutkującej tym, że dalsze życie toczył jako „bezdomny”, czyli pozbawiony domu rodzinnego, a nie akceptujący (jedynie tolerujący) ten, w którym przyszło mu żyć. Jest rzeczą oczywistą, że obraz taki mógł się ukształtować wyłącznie

pod wpływem rodziny, a w żadnym wypadku osobistych przeżyć czy wspomnień, jak w wypadku artystów, o których była mowa wyżej.

„Chodziłem więc tymi ulicami Gliwic z moim dziadkiem...ale w istocie spacerowaliśmy po dwu różnych miastach....byłem absolutnie pewny, że idąc ulicami Gliwic ...znajduję się naprawdę tam, gdzie się znajduję. Mój dziadek jednak, mimo, że szedł tuż przy mnie, przeniósł się w tym samym momencie do Lwowa. Ja szedłem ulicami Gliwic, on Lwowa...” Tego typu postawy, z reguły obecne wśród osób starszych wiekiem, prowadziły wręcz do patologii, jak w wypadku sąsiada, który z nienawiści do realnego świata przebywał wyłącznie w domu, a jeśli wychodził na podwórko, to tylko w pidżamie. „Na pewno w snach wracał do dawnych czasów, do miasta, które musiał opuścić... pidżama była skafandrem, w którym schodził w przeszłość, jak nurek.” Kierując się naturalnymi odruchami kilkunastoletni Adam poznawał świat, w którym żył. „Podobał mi się świat, po prostu. Ale w oczach starszych – a zwłaszcza najstarszych – stawałem się nieomal zdrajcą. Nie wypadało bowiem zachwycać się światem tutaj, w tym przypadkowym mieście... Liście lwowskie. Te były wieczne, wiecznie zielone i wiecznie żywe... Jedyną ich wadą była nieobecność, a nawet nieistnienie. Lecz istnienie nie jest cechą rzeczy...”

Dychotomia świata młodości poety nie polegała tylko na prostym przeciwstawieniu ulic i domów Lwowa i Gliwic. To były dwa różne światy także kulturowo i ideowo – świat przedwojennej inteligencji, patriotycznych i religijnych wartości zetknął się ze światem, który wygnał go z rodzinnego miasta, ale nie opuścił i na wygnaniu – ze światem komunistycznej hydry, wszechogarniającej rzeczywistość, w której przyszło mu żyć. Hydra ta kusiała młodych na zasadzie młodzieńczego buntu przeciw schematom starego świata, świata rodziców i dziadków. Doprowadziło to Adama do zapisania się do Związku Młodzieży Socjalistycznej, czego potem się wstydił. Píše o sobie: „Jestem może silny, lecz w moją siłę wtopiona jest słabość, wahanie, niechęć do szybkiej decyzji. Należę do tych, którzy się myślą.” Należy dodać, że jego ojciec nigdy nie zapisał się („wstąpił”) do PZPR, a wszystko, co osiągnął zawdzięczał talentowi i usilnej pracy.

Rozwój duchowy, który poeta opisuje doprowadza go do stanu w którym „... także i ja zacząłem chodzić po dwu miastach, podobnie jak pokolenie mojego dziadka, dla którego każdy zakątek mógł skrywać święte mury Lwowa.” Ostatecznie, mieszkając w Paryżu, widzi, jak „dwa miasta tańczą ze sobą. Dwa miasta różne, lecz skazane na trudną miłość, jak mężczyźni i kobiety. Rokoko i strach... syty spokój muzeów i płacz dziecka... Nadchodzi wieczór, jeszcze raz...”

Nawiązując do sformułowanego wcześniej układu dwóch postaw wobec rodzinnej tradycji kresowej: postawa Zagajewskiego może być usytuowana pośrodku. Do postawy Janusza Majewskiego zbliża ją przejściowy bunt przeciw „kresowości”, bunt manifestujący się zbliżeniem do wartości proponowanych przez nową władzę, a kontrastujących z rzekomą „reakcyjnością” postawy kresowych rodziców i dziadków. Do postawy Bogumiły Murzyńskiej ogromna akceptacja kresowych

wartości, dzięki której ów bunt miał charakter tylko przejściowy, niezbyt silny charakter.

Końcowy efekt jego duchowych przemian jest z kolei, podobnie jak u Murzyńskiej, akceptacją nie tyle samego Miasta w jego konkretnym kształcie połączonej z odwiedzaniem go i intensywnym poznawaniem, a raczej pewną postawą życiową, duchową, zaczerpniętą z silnych, kresowych korzeni.

Ocena tego duchowego procesu artysty nie jest sprawą prostą. Bolesław Hadaczek w swojej analizie kładzie nacisk na negatywne skutki owego rozdwojenia – według niego Zagajewski stał się „oportunistą i bezdomnym, który w żadnym geograficznym obszarze nie zapuścił korzeni, a swą ojczyznę umieszczał wyłącznie w niematerialnej przestrzeni duchowej.”<sup>25)</sup> Z tego rodzaju interpretacją trudno się zgodzić. Oczywiście, sytuacja przyszłego poety, podobnie jak całego pokolenia „dzieci pojałtańskich” nie była łatwa, ale czy sytuacja polskiej młodzieży w latach PRL-owskiej indoktrynacji była łatwa? Warto na ten problem popatrzeć właśnie od strony wartości, które przekazane przez kresową rodzinę pomogły przejść okres buntu, rozdarcia między oficjalną ideologią zatruwającą umysły przede wszystkim młodych a tym, co trwałe w dorobku narodu i społeczeństwa polskiego. Nie każda kresowa rodzina, nie każdy potomek kresowian przeszedł tę próbę chwalebnie – to oczywiste, ale ci, którzy własne życie potraktowali poważnie i odpowiedzialnie otrzymali ze strony swoich rodzin pomoc, choć często ani przodkowie ani potomkowie nie byli tego – przynajmniej w pełni – świadomi. Nie sądzę także, aby zacytowany fragment końcowy eseju uprawniał do wniosku, że poeta nie widzi swojego miejsca na ziemi. To trochę tak, jakby twierdzić, że ojciec bliźniąt jest nieszczęśliwy, bo nie wie, które z nich ma kochać. Właśnie proces dojrzewania prowadził „dzieci pojałtańskie” do pogodzenia dwóch „małych ojczyzn”, choć oczywiście proces ten nie był łatwy ani krótki. Tak jednak, jak potęga i bogactwo Lwowa miało swoje korzenie w pogodzeniu wpływów Wschodu i Zachodu, tak osobowość ekspatriowanych kresowian, jak choćby *Ślązak ze Lwowa* Wojciech Kilar oraz ich potomków ukształtowała się w oparciu o wartości, które przekazała im kresowa rodzina.

Na potwierdzenie tej tezy warto jeszcze sięgnąć do analizy wiersza Zagajewskiego *Patrząc na fotografię* z tomu *Niewidzialna ręka*, dokonanej przez Barbarę Toruńczyk. „Lwów jest wszędzie, jeśli potrafi się w jego odeszłych w zaświaty mieszkańcach ujrzyć bliźnich, sobowtórów, braci; wiedli oni życie w taki sam sposób, jak my, współcześni; co oznacza, że należy ich wywoływać z przeszłości takich, jakimi byli, o losie nieprzesądzonym, nie do przewidzenia... Czas historyczny zostaje przeniesiony na drugi plan, przesłonięty codziennym życiem...”<sup>26)</sup> Dowodzi to wszak nie rozdwojenia osobowości poety, ale wręcz przeciwnie – dokonującej się w jego postrzeganiu świata syntezy przeszłości i teraźniejszości. Tak też interpretuje postawę Zagajewskiego Czesław Miłosz, pisząc: „Poezja Zagajewskiego jest hołdem złożonym naszej Europie Środkowej i jedności Europy, sztucznie podzielonej na „Wschód” i „Zachód”. Tę jedność symbolizują miasta, w których rozwijało się jego życie. Zagajewski kultywuje romantyczną i międzynarodową legendę Lwowa, miasta jego

narodzin, Krakowa, w którym studiował filozofię w istniejącym od ponad sześćdziesiąt lat uniwersytecie, oraz pozostaje pod urokiem Wiednia, ośrodka europejskiej kultury...Zagajewski nie został wydziedziczony, bo mieszkając od 1981 roku w Paryżu, odnalazł swój dom we wspólnej spuściźnie, w każdym dziele sztuki i architektury, otaczającym go od młodości.”<sup>27)</sup>

Kończąc powyższe rozważania jako pewien symbol zjawisk, o których pisałem pragnę przytoczyć fragment prozy Andrzeja Chciuka, do którego komentarz jest z pewnością zbyteczny:

„W pociągu z Bielska do Krakowa słyszałem cudną rozmowę. Małego chłopczyka jadącego z rodzicami ktoś pytał, z których on stron pochodzi.

– Ta ja Ślązak, si urodził wy Wrocławiu – odpowiada skut, ja zaś aż podskoczyłem z radości. Bo ten Lwów i Księstwo Bałaku żyją in partibus infidelium.”<sup>28)</sup>

#### Przypisy:

- 1) Cyt. za: *Moje serce zostało we Lwowie*. Antologia poezji lwowskiej. Red. J. Kułakowska-Lis. Olszanica 2009. str.168
- 2) S.Nicieja. *Lwów Ogród snu i pamięci*. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego oraz ludzi tam spoczywających w latach 1786 – 2010. Opole 2011, s.462 – 463
- 3) Cyt za: *Moje serce zostało we Lwowie...* s.108
- 4) A. Zagajewski. *Jechać do Lwowa*. Londyn 1985, reprint Warszawa 2009, s.16
- 5) B. Kubit. *Gliwicy kresowianie*. Gliwice 2010, s.92
- 6) B. Hadaczek. *Historia literatury kresowej*. Kraków 2011. ss. 382, 384, 386 – 389.
- K. Masłoń. *Puklerz Mohorta. Lektury kresowe*. Poznań 2014.
- 7) *Moje serce zostało we Lwowie...*, s.10 – 13
- 8) Tamże, s. 10
- 9) Tamże, s. 12
- 10) Tamże, s. 13
- 11) H. Wach-Malicka. *Bogumiła Murzyńska. Biografia nostalgiczna*. Katowice 2014, s. 40
- 12) Tamże, s. 49
- 13) Rzecz jasna, w tych rozważaniach odwołuję się jedynie do osób, które przyznają się do swoich kresowych korzeni. Nie są to bynajmniej wszyscy wywodzący się z rodzin kresowych – czasem zainteresowanie tymi korzeniami ogranicza się do starań o wypłacenie odszkodowania za tzw. „mienie zabużańskie”.
- 14) B.Kubit, dz. cyt., s.92
- 15) *Politechnika Lwowska 1844 – 1945*. pod red. Roberta Szewalskiego i in. Wrocław 1993. s. 396; B. Kubit, dz. cyt., s.94
- 16) *Politechnika Lwowska...*, s. 397
- 17) A. Wilgusiewicz. *Lwowianie na Politechnice Śląskiej*. w: *Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich. Wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku*. Katowice 2012. s. 99 – 100
- 18) <http://culture.pl/pl/tworca/adam-zagajewski>.
- 19) A. Zagajewski. *Jechać do Lwowa*, s. 35
- 20) Tamże, s.36
- 21) Tamże, s.37
- 22) Tamże, s.37
- 23) H. Steppa. <http://podteksty.amu.edu.pl/content/zagajewskie-go-zwiazki-z-romantyzmem.html>
- 24) A. Zagajewski. *Dwa miasta*. w: *Dwa miasta*. wyd.II, Warszawa 2007, s. 7 – 60. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania
- 25) B. Hadaczek. *Historia...* s. 384
- 26) B. Toruńczyk. *Dlaczego Adam Zagajewski jest moim poetą?* w: *„Zeszyty Literackie”* 2015, nr 2, s.72
- 27) Cz. Miłosz. *Wstęp do tomu Adama Zagajewskiego Tremor*. wg *„Zeszyty Literackie”* 2015, nr 2, str. 84
- 28) A. Chciuk. *Atlantyda*. Wg K. Grodziska. *Miasto jak brylant...* Księga cytatów o Lwowie. Kraków 2007, s. 299 □

## Śp. Władysław Załogowicz „Felek”

1922 – 2017



Urodził się 23 października 1922 r. we Lwowie na Górnym Łyczakowie, gdzie od wielu lat zamieszkiwała zacna jego rodzina, a wujek Tadeusz Załogowicz walczył w obronie miasta w 1918 r. Sam „Felek” w czasie wojny wstąpił w szeregi Armii Krajowej i walczył w szeregach 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK, który przeszedł do podziemia, gdzie przeżywał niezwykle dramatyczne przygody.

Był osobiście świadkiem wielu tragicznych wydarzeń, jakie przechodził Lwów w latach okupacji sowieckiej i niemieckiej. W roku 1946 wraz z rodziną wyjechał na Ziemię Zachodnie i zamieszkał początkowo w Głucholazach, gdzie bez wahania wstąpił do podziemnej organizacji do walki z nowym okupantem. Na skutek zdrady w 1951 r. cały oddział wpadł w ręce Urzędu Bezpieczeństwa, a wśród aresztowanych i skazanych na wieloletnie więzienie znalazł się Władysław Załogowicz „Felek”. Następnie w wyniku tzw. „odwilży” po obaleniu „kultu jednostki” i śmierci Stalina, „Felek” odzyskał wolność.

Przez całe długie lata życia nie mógł pogodzić się z utratą Lwowa i każdą wolną chwilę poświęcał sławieniu ukochanego miasta słowem, piosenką, niezrównanym humorem, licznym udziałem we wszystkich uroczystościach patriotycznych i religijnych.

Był człowiekiem niezwykłych zdolności, posiadał doskonałą pamięć i dar opowiadania, skupiając uwagę słuchaczy różnych środowisk. Szczególnie darzył sympatią młodzież harcerską, której przekazywał patriotyzm i miłość do historii oraz najlepsze wzory wychowawcze. Szczególnie znany był w środowisku wrocławskim i na Dolnym Śląsku, występował z pogadankami w radiu i telewizji.

Swój niezwykle życiorys uwiecznił w oryginalnej autobiografii pt. „Na Łyczakowie” napisanej wierszem oraz wspaniale ilustrowanej własnymi rysunkami. Komponował teksty wierszy i piosenek, które śpiewał do znanych melodii, przeważnie o treści patriotycznej i lwowskiej.

Nie sposób wymienić w krótkich słowach wszystkie dokonania Władysława Załogowicza „Felka” w jego bogatym życiorysie, dlatego warto przytoczyć z jego książki „Na Łyczakowie” niezwykle „Spis treści”, w którym opisuje w swoistym stylu poszczególne rozdziały swojego życia. Z pewnością zachęci to Czytelnika do sięgnięcia do tej książki, która ukazała się w 2002 r. we Wrocławiu. Należy nadmienić, że pozycja ta należy do najcenniejszych perełek literatury kresowej i znalazła się w zbiorach Biblioteki Narodowej.

*Kazimierz Bielecki  
Prezes TMLiKPW Oddział Legnica*

Władysław Załogowicz

## „Na Łyczakowie”

### Spis Treści

#### czyli streszczenie poszczególnych opisanych wypadków, nazwisk, okolic itp. wyrazów

**I. – Lata dziecięce:** Na początek swych wierszowanych opisów z życia dziecięcych lat podaję wiele nazwisk swych kolegów ze Lwowa. Szkoła Powszechna im. św. Antoniego była moją pierwszą i ostatnią „uczelnią” we Lwowie. Wielu kolegów i nauczycieli z lat 1931 – 37 już nie żyje, duża część z nich padła w walkach w ostatniej wojnie. Na cmentarzu Obrońców Lwowa spoczywa mój wujek Tadeusz Załogowicz. Choć już mogły Orląt Lwowskich z 1918 r. zostały całkowicie zniszczone, jednak pozostaną w naszej pamięci do końca naszego życia i dla historii Polski..... 7

**II. – W lwowskiej szkole:** Ponieważ całe 8 lat życia spędziłem w murach Szkoły Powszechnej im. św. Antoniego, zachowała się ona długo w mej pamięci oraz otoczenie. Jest to jakby całe sprawozdanie z młodości lat. Ludzi zachowa się długo w pamięci, tych dobrych i tych złych. Nasze grono nauczycielskie ze Lwowa było przeważnie b. wartościowe, bo prawie wszyscy byli w szeregach Legionów oraz brali udział w obronie Lwowa w 1918 r. Przykład naszych wychowawców był dla nas drogowskazem w latach okrutnej niewoli i stalinowskiej obłudy. Prawda, że niektórzy z naszych kolegów okazali się zdrajcami i poszli na usługi Stalina czy Hitlera. To były małe wyjątki. To, czego nas uczono przed wojną o naszych wrogach, okazało się tragiczną prawdą ..... 13

**III. – Mój Łyczaków:** Rodzina nasza od praojców pochodzi ze Lwowa i to z dzielnicy Górnego Łyczakowa. Nazwisko nasze przechodziło dziwną burzę metrykalną, bo różnie nas zapisywano w księgach: Załogiewicz lub Załogowicz i wybierali pisarze, aż im pozostało Załogowicz. Tak też się podpisuję oraz moja rodzina. Właściwie od urodzenia, tj. 23 X 1922 r. aż do dnia 26 V 1946 r. żyłem we Lwowie na Łyczakowie, tj. pełne 24 lata. Osoby, jakie przedstawiam, są różne, bo obok znanego artysty śpiewaka Andrzeja Hiolskiego stawiam takiego czy drugiego typowego obywatela Lwowa. Właśnie Lwów miał to do siebie, że cały humor jego mieszkańców był ogólną historią tego miasta. Życie mego rodzinnego miasta jest opisane w wielu tomach, a obecne usuwanie wszelkich prawd, jakie istnieją w historii na temat polskości Lwowa, nie jest zgodne z nauką, która nie powinna być fałszowana. Jak muzyka całej ludzkości, tak historia powinna być nauką międzynarodową. .... 19

**IV. – Wrzesień 1939:** Po kilkunastu latach wolności znów ruszyły na Polskę wrogie watahy. Wśród okrutnych zmagających z żelazną lawiną niemiecką walki przeniosły się pod mury m. Lwowa. Jako 17-letni ochotnik miałem możliwość chociaż częściowo być na linii frontu. Mało jest kronik z terenu Lwowa z 1939 r., a szkoda, bo tam oberwali Niemcy porządne lanie, które było wynikiem ogólnego zrywu wszystkich stanów społeczeństwa Lwowa i tych, co się zatrzymali w drodze ewakuacji. Moje opisy są niefachowe, ale niech i to pozosta-

nie jako dowód pamięci dla tych, którzy szukają prawdy. Już nawet nie ma grobów tych żołnierzy-bohaterów. Podły pakt Mołotow-Ribbentrop, a potem linia jakiegoś tam Curzona zrobiły swoje. Nikt nam nie pomógł w 1939 r., ale pyskaczy, że Polska padła ofiarą wojny, jest b. dużo. Jak do tego czasu to jeszcze nie wszystko zostało powiedziane o bezczelności dyplomatów. ... 21

**V. – Dni niewoli:** Na co liczył Stalin, gdy z Hitlerem przez swych pachołków zawierał pakt przeciwko Polsce? Jeszcze nie padły salwy armatnie na Westerplatte i już był podpisany rozbiór Polski i to przez kogo! Lwów się bronił przed Niemcami, a Rosjanie weszli do jego murów. Moje opisy są wzięte z osobistych przeżyć i wydarzeń, jakie rozgrywały się we Lwowie po wejściu Sowieców do miasta. Wszystkie urzędy na czele z NKWD opanowali Żydzi, Ukraińcy oraz wszystkie szumowiny wrogo odnoszące się do tego, co polskie. Nocne polowania na rodziny wojskowych, policjantów, masowe aresztowania harcerzy, sokołów, strzelców i każdego działacza organizacji wojskowych oraz kościelnych. Na pierwszy ogień aresztowań poszła polska inteligencja, nauczyciele, profesorowie, lekarze, oficerowie oraz administracja państwowa (polska). Żydzi mieli najważniejszy głos w sądownictwie, milicji, administracji i handlu. Transporty na Sybir to coś w rodzaju niemieckich wywozów do Oświęcimia. Najbardziej ucierpiały w wywózkach matki niemowląt, bo musiały patrzeć na śmierć swych dzieci z głodu i zimna w wagonach zdążających na Sybir. Prawie nic się nie pisze na ten temat, natomiast na temat opisów zbrodni niemieckich aż się uginają księgarnie, lecz Sybir, Katyń to coś, co nie istniało, a był i ten czas, że za wspomnienie o tych tragediach szło się na wiele lat do więzienia. .... 29

**VI. – Pierwsze zrywy do walki:** Jak zwykle po każdym bolesnym ciosie człowiek stara się opanować ból i myśli o tym, by uniknąć dłuższych cierpień i dalszych ciosów. W moim otoczeniu też niedługo trwała rozpacz niewoli. Staram się opisać może trochę za b. humorystycznie to nasze organizowanie w drużyny bojowe. To była rzeczywista prawda, która dała początek tworzącemu się na Górnym Łyczakowie już w połowie 1940 roku 14 Pułkowi Ułanów Jazłowieckich AK. Byliśmy częściowo zmobilizowani, a nawet uzbrojeni. .... 37

**VII. – Niemcy we Lwowie – lipiec 1941 r.:** Tu się zakradają pomiędzy wierszami różne nazwiska i już pseudonimy, bo wyniki działalności por. „Wieniawy” (Tadeusza Chmielewskiego) są już znane w podziemnej jednostce, która weszła w skład rej. „Aster”, czyli spieszonego 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK. Bardzo są śmieszne rozmowy ukraińskiej policji z Niemcami. Często było widać ich „wielką miłość”, gdy ukraiński policjant nie mógł dogadać się z Niemcami, a ten tłumaczył mu przez mordobicie swą rację. „Nachtigall” to nazwa ukraińskiej jednostki morderców, która mordowała polskich uczonych i intelektualistów (nie wymordowanych przez Stalina – nie zdążył) we Lwowie. „Sokił Batko”, „Ridnaja Szkoła”, „Proświta”, „Łuch”, „Zoria” oraz wiele im podobnych nazw to dawne ukraińskie stowarzyszenia, które niestety i wolna Polska przed 1939 r. pozwoliła zakładać, za co otrzymaliśmy porządny nóż w plecy od swych sąsiadów i braci Słowian. .... 41

**VIII. – Pluton „Grunwald”:** Nazwa plutonu sama

mówi za siebie, a nazwiska i pseudonimy oraz opisane wydarzenia łączą się z prawdą kronik wojennych 1941 – 44 r. Od samego początku aż do rozwiązania jednostki 14 p. AK byłem dowódcą i założycielem tego plutonu. Nie notuję tych słów dla zdobycia sławy, lecz tylko dlatego, by dać dowód prawdy. .... 49

**IX. – Frontowe walki o Lwów:** Tu w całości opisuję już działania i wydarzenia frontowe. Dokładniejszy opis tych walk może być opisany, i na pewno będzie, przez fachowców od spraw wojskowych i pisarskich. Już się ukazały pewne wyjątki drukiem w naszych księgarniach i tygodnikach wojskowych. .... 59

**X. – Z niewoli niemieckiej do rosyjskiego więzienia na Sybir:** Wszelkie tłumaczenia są tu niepotrzebne, bo sprawa tragicznych losów żołnierzy AK jest znana w całym świecie. Nawet władze komunistyczne częściowo uznały nasz trud i potępiły tzw. okres zakłamania. Mimo tego ból pozostał, bo rany były głębokie w postaci długoletnich wyroków w murach więzienia na terenie Polski, wywożenia żołnierzy AK na długie lata na Sybir na katorgę i obozów dla politycznych. .... 67

**XI. – Wyjazd ze Lwowa – maj 1946 r.:** W dniu 26 maja wyjechaliśmy z Sichowa w stronę Dworca Głównego. Około godz. 16.00 Lwów był oświetlony promieniami słońca majowego. Płacz ludzi mieszał się z melodią kościelnych pieśni. Gdy wagony ruszyły i mijaly wioskę Sichów, w pewnej chwili grad kamieni runął na odkryte wagony. Tak to dzicz ukraińska dała jeszcze raz znak o swojej podłości. .... 73

**XII. – Głuchołazy:** Nazwiska i wydarzenia są oparte na prawdzie, którą przeżywałem w tym miasteczku. Nasze pierwsze przeżycia po wyjeździe ze Lwowa były w Głuchołazach: jakby uderzenie młotem po głowie trudno godziliśmy się z tą prawdą, że Lwów daleko pozostał na wschodzie. .... 77

**XIII. – Więzienne lata:** Tu podaję nazwisko Marcina Hołuba, on to był głównym sprawcą masowych aresztowań na terenie Głuchołaz wiosną 1951 r. Ten człowiek zdradził nas i oddał w ręce UB, za naszą nienawiść do Stalina płaciliśmy wyrokami 5 – 6 lat więzienia. Jako główny powód mej wrogiej działalności był fakt zaproszenia do kościoła większej ilości młodzieży. Oprócz tego groźnego czynu oskarżony zostałem za przeróżne organizowanie młodzieży celem wywołania czegoś w rodzaju wojny. Oto czyn znanego M. Hołuba, chłopca z Bodzanowa – psisynka Stalina. .... 85

**XIV. – Więzienna praca 1951 – 54:** Nazwiska strażników więziennych z Opola są prawdziwe. Volksturm – tak nazywaliśmy więźniów, którzy byli dorywczo zatrudnieni w warsztatach więziennych jako pomoc w pracach. „Wypiska” to kupowanie żywności w więziennym sklepiku – dwa razy w miesiącu. „Fundusz” – zarobek za pracę na terenie więziennych warsztatów. „Spec” to specjalny wywiadowca, który werbował sobie wśród więźniów tzw. „kapusi” celem zbierania wiadomości o rozmowach więźniów i o całym życiu w celach. „Kipisz” – rewizja w całym więzieniu, nagła, przeważnie odbywała się rano. „Klawisz” – wartownik więzienny. .... 93

**XV. – Małżeński stan:** Zmiana (w 1955 r.) stanu cywilnego z kawalera na żonatego, też całość jest opisana na podstawie prawdziwych faktów. .... 99

**XVI. – Wiara i majątek:** Przełomowy okres nadawania majątków stał się powodem wielu procesów, a nawet większych rozpraw sądowych. Ludzie zmieniali swe oblicza, stali się dla siebie wilkami, nawet, niestety, w rodzinach chrześcijańskich. .... 105

**XVII. – Polonia Semper Fidelis – Peregrynacja:** Opis katolickich uroczystości w kościołach, które odbywały się w 1000-lecie Państwa Polskiego. .... 113

**XVIII. – Krytyka bez cenzury:** Opisy scen pijackich, rodzinnych i ogólnych, oprócz tego różne zawody i stanowiska są tu poruszane sposobem humorystycznym. .... 121

**XIX. – Krytyki ciąg dalszy:** Na podstawie orzeczeń władz i ogłoszeń gazetowych są opisane w tym rozdziale przeróżne kombinacje oszustów. .... 129

**XX. – Normy i plany:** Na wesoło ujęte minione lata i wiele znanych afer budowlanych oraz złodziejskich, które narobiły tyle złego w życiu gospodarczym Polski. 141

*To już naprawdę koniec pisania  
Tego cienkiego malarza Frania!*

Koniec i kwita  
bez cenzury sita!

*Władysław Załogowicz „Feliks”*

---

Marek Karczewski

## Wspomnienie o Aleksandrze Czołowskim – moim dziadku (\* 27.02.1865 + 07.07.1944)

Urodziłem się we Lwowie 26 kwietnia 1943 roku w kamienicy stanowiącej własność Sylwii i Aleksandra Czołowskich przy ulicy Wronowskich we Lwowie. Był to Poniedziałek Wielkanocny blisko rok po śmierci mojej Babci Sylwii zmarłej we Lwowie w wieku 58 lat, a nieco wcześniej niż rok przed śmiercią Dziadka, który dożył blisko lat 80. Oboje pochowani są na Cmentarzu Łyczakowskim; Babcia wraz ze swoimi maleńkimi córeczkami w mogile nr 12 na polu 61, Dziadek w pobliżu grobu Marii Konopnickiej.

Wszelkie bezpośrednie informacje, niestety dość skąpe, o rodzinie zarówno ze strony mojej Mamy – jedynej córki Aleksandra Czołowskiego i jego ukochanej żony Sylwii, jak i ze strony Ojca Jerzego Karczewskiego usłyszałem od rodziców.

Najwięcej wiadomości o Dziadku Aleksandrze pochodzi z pozostałych w archiwum rodzinnym notatek, wycinków prasowych, opracowań i korespondencji Tego Wielkiego Człowieka. Zasadnicze wiadomości o życiu i dokonaniach Aleksandra Czołowskiego uzyskałem ze wspaniałej biografii, której autorką jest pani Iwona Zima z Wrocławia, wydanej w 2011 roku przez "Novae Res" w Gdyni. Kontakt, który nawiązałem z autorką jest dla mnie bardzo cenny. Przekazałem jej część dokumentów Dziadka; otrzymałem od niej egzemplarz autorski biografii oraz miły list, w którym stwierdza między innymi, że dr Aleksander Czołowski jest nadal postacią niedocenioną.

Zbiory, opracowania, notatki, dokumenty osobiste, ogromny majątek i dorobek całego życia doktora Aleksandra Czołowskiego uległ wielkiemu rozproszeniu. W czasie okupacji sowieckiej, niemieckiej i kolejno sowieckiej warunki życia rodziny gwałtownie się pogorszyły. Ojciec mój Jerzy, jeniec łagru sowieckiego na Besarabii (z którego uciekł i po przeszło miesięcznej, pieszej wędrówce wrócił do Lwowa) pracował jako kierowca, przez długi okres był karmicielem wszy w Insty-

tucie prof. Weigla. Mama przez cały czas zawieruchy wojennej zatrudniona była w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich.

Do wybuchu wojny życie rodziny przebiegało szczęśliwie; osobą centralną był mój Dziadek powszechnie szanowany jako człowiek i naukowiec ogromnie zasłużony dla historii i kultury Lwowa i Kresów. Dziadek po przejściu na emeryturę wiosną 1939 roku był człowiekiem zabezpieczonym materialnie.

Był dumny z ukierunkowania swojej córki na zainteresowania historią. W kwietniu 1939 roku uzyskała ona tytuł magistra filozofii w zakresie historii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W lecie 1939 roku rodzice moi zaręczyli się i wspólnie z moimi Dziadkami spędzili wakacje w Truskawcu pod Lwowem.

Ślub moich Rodziców odbył się 10 września 1939 roku; cieszyli się wspaniałym prezentem, który ufundował Dziadek – był to mianowicie nowy polski Fiat 1100. Cieszyli się niedługo... 17 września pojazd został zarekwirowany, a w rodzinnym archiwum pozostało pokwitowanie.

Ojciec mój przed wojną był wybitnym sportowcem – skoczkiem narciarskim, mistrzem okręgu lwowskiego. Wspominał wielokrotnie wspólne starty z legendarnym Stanisławem Marusarzem, kurierem przeprowadzającym uciekinierów na Węgry. Ojciec studiował przed wojną na Politechnice Lwowskiej, jednak jej nie ukończył. Jego ucieczka z niewoli sowieckiej i powrót do Lwowa graniczył z cudem; w tych kategoriach wspominał uwolnienie z niewoli sowieckiej swojego brata – Zdzisława, co było rzeczywiście przedsięwzięciem bravurowym. Niestety uwolniony wyjechał wraz z rodzicami do Warszawy, gdzie zaginął bez wieści w czasie Powstania.

Jako cud Rodzice moi wspominali uderzenie niemieckiej bomby lotniczej w kamienicę przy ulicy Wronowskich, bomby, która przebiła dach, dwie kondygnacje

cję, nie wybuchła. W tym czasie wszyscy lokatorzy byli na miejscu – nikomu nic się nie stało.

Cios, który spotkał Dziadka w momencie nagłej śmierci 12 maja 1942 roku żony Sylwii młodszej o 20 lat wpłynął znacząco na pogorszenie jego zdrowia. Jednak do wiosny 1944 roku zachował wrodzoną sobie aktywność korespondując z władzami okupacyjnymi w sprawie ochrony zabytków. Zmuszony ciężkimi warunkami materialnymi sprzedawał osobiste pamiątki i pozostałe wartościowe przedmioty, co umożliwiało przetrwanie.

Niezwykłą pracowitość i skrupulatność Dziadka dokumentuje zachowany rejestr – księga wydatków na życie z roku 1943 i 44. Zapisy, które kończą się w maju 44 roku obrazują również poziom cen i usług w ciężkich czasach wojny.

Jest rzeczą niezwykłą, że bardzo schorowany, osłabiony, kiedy odmawiał schodzenia do piwnicy w czasie nalotów bombowych zdołał zorganizować wysłanie do Krakowa 36 skrzyń zawierających bardzo cenne zabytki i archiwa.

Przedsięwzięcie to podyktowane uniknięciem zbliżającej się nawały sowieckiej miało miejsce w czerwcu 1944 roku, przy bardzo wydatnej pomocy znanego i cenionego mecenasa sztuki pana Tadeusza Wierzejskiego – Jego przyjaciela. W lipcu 1947 roku „Życie Warszawy” odnotowuje: „cenne zbiory A. Czołowskiego przejęła Biblioteka Narodowa.”

Jak wspominałem zbiory, archiwa i pamiątki po Aleksandrze Czołowskim uległy rozproszeniu. Część z nich znajduje się w Bibliotece Narodowej, część w Ossolineum, znaczna część pozostała we Lwowie. W archiwum rodzinnym mam wiele fotografii, niektóre bardzo stare, większość z pracowni lwowskich, niestety nie podpisanych. Bardzo interesujące są wycinki prasowe, całe egzemplarze gazet sprzed I i II wojny światowej, korespondencja Dziadka, zaproszenia, zawiadomienia, które są dowodem bardzo szerokich zainteresowań, rozległych kontaktów i ogromnej Jego aktywności.

Uczestniczył w zjazdach, spotkaniach, konferencjach, wygłaszał odczyty. Zachowała się treść dwu ważnych odczytów wygłoszonych przez Polskie Radio:

1. Rola wojenna Lwowa z dnia 22.11.1931 roku.
2. Bitwa pod Beresteczkiem w 1651 roku z dnia 1.09.1936 roku, w której nawiązuje do Bitwy Warszawskiej w 1920 roku, jako równie doniosłego cudu.

W czasie przeglądania znajdujących się w archiwum rodzinnym opracowań, artykułów, opinii Dziadka znalazłem między innymi następujące materiały:

1. III zjazd historyków polskich w Krakowie – Jego referat „O potrzebie badania i gromadzenia zabytków municypalnych, cechowych, brackich itp.”.
2. Lwowski Kurier Prawny z 22.06.1929 – „Historia bohaterskiego miasta od lokacji po obronę 1918 – Semper Fidelis”.
3. „Bitwa pod Gródkiem” – epizod z najazdu moskiewsko-kozackiego 1655 roku, artykuł z 19.11.1905 – „Tydzień” dodatek literacko-naukowy Kuriera Lwowskiego.
4. Artykuł wstępny do przewodnika po Lwowie: „Przeszłość Lwowa”.

5. Młodzież gimnazjalna 1789 – 1847 Stanisławów – losy gimnazjum, teatr szkolny 1745 – 52, losy archiwum kolegiального.

6. Akt pamiątkowy złożony w kamieniu węgielnym kościoła pw. MB Ostrobramskiej we Lwowie – napisany przez A. Czołowskiego 4.10.1931 roku.

7. Artykuł w „Warsaw Weekly” z 4.09.1937 pt. „Lwów – Polands Bulwark in the east” – przekrojowy o historii Lwowa.

8. Kuryer Literacko-Naukowy – dodatek do IKC z 22.01.1934, artykuł – zdecydowana odpowiedź na rewizjonistyczne zarzuty dr. Olgierda Górki – byłego doc. UJK we Lwowie, oficera legionowego, a w 1933 kierownika Instytutu Orientalistycznego w Warszawie.

9. Wspomnienie w Dzienniku Polskim z 24.12.1935 pt.: „Dwa epizody z czasów okupacji rosyjskiej”

– I zaproszenie przez Dymitra Cichaczewa na wyjazd do Halicza jako rekonesans utworzenia tam zajętej stolicy Galicji i przeniesienia tam wszystkich urzędów ze Lwowa. (fiasko)

– II udaremnienie przez Dziadka próby podpalenia przez uciekających Rosjan gmachu namiestnictwa, w tym sal zajmowanych przez archiwum (w salach były ustawione beczki z benzyną, gotowe do podpalenia – szczęśliwie usunięte).

10. Kurier Literacko-Naukowy dodatek do IKC z 27.08.1934 roku – wspomnienie o zamku w Jazłowcu w 250 rocznicę jego zdobycia przez Jana III.

11. Podziękowanie za dar kompletnej serii portretów królów polskich (J. Matejki) dla szkoły powszechnej we Lwowie.

12. Podziękowanie zarządu Związku Sybiraków za stworzenie wystawy sybirskiej z okazji VII zjazdu delegatów we Lwowie.

13. Zawiadomienie z 25.02.1936 roku o wybraniu A. Czołowskiego członkiem wydziału straży mogił polskich bohaterów we Lwowie.

14. Komitet obywatelski 10 rocznicy obrony Lwowa – prośba o dar i współpracę z 1.10.1928 roku.

15. Dyplom nadania odznaki honorowej – „Orlęta” z 19.03.1919 roku – dowódca Armii „Wschód”.

16. Wiersz napisany w Piotrogradzie 21.05.1922 roku przez współpracowników Komisji Likwidacyjnej przed wyjazdem A. Czołowskiego do kraju.

17. Towarzystwo Wiedzy Wojskowej – zaproszenie na wykład A. Czołowskiego: „Najazdy Tatarów na Polskę” z 11.12.1923 roku.

18. Komenda Miasta we Lwowie z 22.08.1924 roku – podziękowanie za oprowadzenie wycieczki wojskowej Misji Tureckiej i Wyższej Szkoły Wojennej.

19. Zaproszenie Komitetu odsłonięcia odnowionego Pomnika Jana III Sobieskiego do wygłoszenia przemówienia z dnia 3.05.1924 roku.

Ogromnie ważnym, oryginalnym aspektem badań i pracy A. Czołowskiego było zainteresowanie Polskim Morzem. W roku 1922 wydał pionierską pracę „Marynarka w Polsce” o objętości 200 stron z 23 rycinami i 3 mapami. W pierwszych latach rzeczywistego powrotu Polski nad Bałtyk wskazywał z odległego Lwowa na ogromne znaczenie polityki morskiej.

W roku 1930 zorganizował we Lwowie Wystawę Morską, oficjalnie nazwaną „Polskie Morze i Gdańsk w grafice i literaturze XVI do XX wieku” cieszącą się

ogromnym zainteresowaniem. Z entuzjazmem o tej wystawie pisze Gazeta Lwowska z 26.03.1931 roku. W działalności związanej z morzem był członkiem i brał udział w pracach wielu komisji, między innymi: Ligi Morskiej i Kolonialnej, Ligi Morskiej i Rzecznej, Ligi Żeglugi Polskiej, Instytutu Bałtyckiego. Aleksander Czołowski był określany jako twórca aktywnej idei morskiej, entuzjasta i wizjoner. Niestety szczególnie dzisiaj brak jest ludzi tej miary w dziedzinie gospodarki morskiej.

Podane wyżej materiały i wzmianki są ujęte wrywkowo, jednak każda z nich dokumentuje wszechstronną działalność Dziadka i powszechny szacunek, jakim się cieszył.

Wykaz publikacji dr. A. Czołowskiego zawarty jest na stronach 341 – 347 biografii pani Iwony Zimy „Aleksander Czołowski – luminarz lwowskiej kultury” dostępnej w księgarni internetowej zacytani.pl.

Po zakończeniu wojny decyzja rodziców o opuszczeniu Lwowa była długo odwoływana. Jednak sukcesywne wyjazdy przyjaciół i znajomych, głównie na Górny Śląsk i do Wrocławia skłoniły mojego ojca do decyzji „oby jak najdalej”. W sierpniu 1946 roku, po przeszło miesięcznej podróży zjechaliśmy do Szczecina.

Ja we Lwowie na grobie Dziadka byłem czterokrotnie: w 1971 roku z mamą, w 2002 roku jako pilot wycieczki autokarowej, następnie w 2006 roku i w roku 2013 z moim synem Witoldem Aleksandrem, wtedy po raz pierwszy na grobie mojej Babci.

Na zakończenie pragnę złożyć serdeczne podziękowania Pani Prezes Stefani Myślickiej i Panu doktorowi Krzysztofowi Szczurowi za inicjatywę i stworzenie możliwości urządzenia wystawy dla upamiętnienia 150. rocznicy urodzin mojego Dziadka.

Pan dr Krzysztof Szczur wykonał ogromną pracę przy opracowaniu zebranych materiałów. □

## UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Iwona Stach-Janyst

### 25 lat działalności TMLiKPW w Wałbrzychu

*Trzeba pilnie i uparcie zbierać i notować,  
przypominać i utrwać, ratować od zniszczenia  
wszystko, co było częścią lwowskiej magii.*

Marian Hemar

**16.03.1991 r.** – Powstaje Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Wałbrzychu. Pierwszym prezesem został Jarosław Haak (zm. 09.12.1996 r.)

Wśród wielu wydarzeń, którymi żyliśmy w naszym gronie i które były także udziałem naszych sympatyków oraz mieszkańców Wałbrzycha i okolic, szczególnie utkwiły w pamięci:

#### 1995 r.

– Organizacja kolonii letniej dla dzieci z Borysławia oraz stała współpraca ze szkołą polską we Lwowie.

– Udział naszego oddziału w odsłonięciu repliki lwa z Cmentarza Orłąt Lwowskich w Lublinie.

– Występ pianistów lwowskich – prof. Aleksandra Kozińskiego z synem w Szkole Muzycznej w Wałbrzychu i Teatrze Zdrojowym w Szczawnie – Zdroju.

– Nasz udział w Światowym Zjeździe Kresowian w Częstochowie.

#### 2002 r.

– Występ Chóru Echo ze Lwowa.

#### 2005 r.

– Udział członków naszego Oddziału w uroczystym otwarciu odrestaurowanego Cmentarza Orłąt Lwowskich, w którym udział wzięli Prezydenci Polski i Ukrainy.

#### 2006 r.

– Wyjazd naszych członków oraz sympatyków do Lwowa, który był uctwą dla oczu i dla ducha!



Wałbrzyskanie w Lublinie

– Wyjazd do Lwowa na Obchody 350 rocznicy Ślubów króla Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej.

#### 2009 r.

– Wśród wielu Lwowiaków i Kresowian spoczywających na wałbrzyskich cmentarzach, o których pamiętamy i dbamy o ich miejsce spoczynku, jest grób rodziny Hamerskich. Profesor Edward Hamerski, wykładowca Akademii Weterynaryjnej we Lwowie zginął wraz z ok. 46-osobową grupą polskich uczonych lwowskich za-



*Piosenka lwowska w wykonaniu Lwowianek*



*Razem z nieodżałowanym  
śp. Andrzejem Przewoźnikiem*

mordowanych na Wzgórzach Wuleckich w lipcu 1941 r. przez Niemców.



*Orleńta Lwowskie w chwale*



*Nie zapominamy o zmarłych z rodziny zamordowanego na Wzgórzach Wuleckich profesora Hamerskiego.*

– W tym też roku w Wałbrzychu dzięki wsparciu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu i władz Wałbrzycha, w siedzibie szkoły została odsłonięta tablica upamiętniająca zamordowanych Profesorów Lwowskich.

**2012 r.**

– Nasz Oddział został zwycięzcą w Plebiscycie Kryształ i Kamień za rok 2011!

**2013 r.**

– Realizujemy nasze zadanie publiczne pod nazwą „Pędzłem malowane Kresy dla Dolnoślązaków” dofinansowane z Budżetu Województwa Dolnośląskiego. Jest to przepiękna wystawa obrazów malarza z polskimi korzeniami Stefana Mostriańskiego ze Lwowa.

– Oddział ufundował pamiątkową tablicę Ofiar Ludobójstwa na Wołyniu i 11 listopada odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy w kościele pw. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

**1991 – 2016 (i mamy nadzieję, że jeszcze dalej!)**

– Spotykamy się w każdy czwartek w naszej siedzibie przy Al. Wyzwolenia.

– Świątujemy nasze „okrągłe rocznice”.

– Obchodzimy wspólnie spotkania wigilijno-noworoczne i wielkanocne.



*Wałbrzyskanie na wycieczce we Lwowie*



*Tablica ufundowana ku czci pomordowanych  
Profesorów Lwowskich*



*Tradycyjnie wspólnie świętujemy Boże Narodzenie  
i Wielkanoc.*

– Uczestniczymy w życiu kulturalnym Wałbrzycha zapraszając przedstawicieli kultury i nauki na spotkania z mieszkańcami Wałbrzycha.



*Zostaliśmy docenieni jako organizacja pozarządowa.*



*Jerzy Michotek w Wałbrzychu*



*Od kilku lat promujemy nasze Towarzystwo podczas  
wałbrzyskich spotkań organizacji samorządowych  
w zamku Książ.*



*Nasi ulubieni Tyligentne Batiary*

Misją naszego Oddziału jest pielęgnowanie pamięci o Kresach, a zwłaszcza o Lwowie.

Przybliżyliśmy piękno Kresów, wielowiekowy dorobek kulturalny i wkład intelektualny mieszkańców tamtych

ziem w rozwój Polski aż do teraźniejszych czasów. Bowiem dzieje historii są takie, a nie inne. Przedwojenny Lwów swoją magię rozciąga do dzisiaj. Jest w poezji, literaturze, piosence...

Potrafi oczarować każdego, kto spojrzy na panoramę Lwowa z Wysokiego Zamku, kto spaceruje po urokliwych uliczkach Starówki w kierunku Opery, kościoła Ojców Bernardynów do Świętej Elżbiety, Katedry Ormiańskiej, Dworca Lwowskiego, czy pierwszej siedziby Ossolineum.

Z tutejszym uniwersytetem związani byli wybitni polscy matematycy tacy jak Stefan Banach, Juliusz Schauder czy Stanisław Ulam. Tu mieszkali znani pisarze i poeci: Aleksander Fredro, Leopold Staff, Jan Kasprówic, Gabriela Zapolska, Maria Konopnicka, Stanisław Lem.

Tu została pokazana po raz pierwszy Panorama Raclawicka.

Polskością oddychamy na Cmentarzu Łyczakowskim i Obrońców Lwowa...

To tutaj, pod Basztą Prochową, śpią najpiękniejsze na świecie lwy!

Nawet ci, którzy nigdy nie byli na Kresach, dziwnie jakoś podchwytną i nucą piosenkę, w słowach której zawarta jest uniwersalna odpowiedź!

*Niech inni sy jadą, dzie mogą, dzie chcą,  
Do Widnia, Paryża, Londynu,  
A ja si zy Lwowa ni ruszym za próg!  
Ta mamciu, ta skarz mnie Bóg!*

*Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu?  
Tylko we Lwowie!  
Gdzie pieśnią cię budzą i tulą do snu?  
Tylko we Lwowie!*

*Więc gdybym miał kiedyś urodzić się znów –  
Tylko we Lwowie!  
Bo ni ma gadania i co chcesz, to mów –  
Ni ma – jak Lwów*

I o tym mówimy Wałbrzyszanom bez względu na ich wiek. Dzięki temu wiemy, że zaszczepiliśmy wśród młodego pokolenia ciekawość, a nawet miłość do Lwowa i Kresów. To nasza satysfakcja!

#### **Patronat honorowy nad naszym 25-leciem objęli:**

- Jego Ekscelencja ks. prof. dr hab. Ignacy Dec Biskup Świdnicki,
- Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski,
- Wojewoda Dolnośląski Paweł Hreniak,
- Prezydent Wałbrzycha dr Roman Szelemej.

#### **Nasi sponsorzy i dobroczyńcy:**

- Dorota Barańska Dyrektor Generalny Sirbud Minarii SA w Wałbrzychu,
- Robert Jagła Prezes Zarządu Funduszu Regionu Wałbrzyskiego,
- Witold Seńczuk Prezes Zarządu Alba Dolny Śląsk sp. z o.o. □

## Lwowska Szkoła Średnia nr 24

Lwowska Szkoła Średnia nr 24 z polskim językiem nauczania została założona w 1944 roku. Odtąd z godnością pełni swą zasadniczą funkcję edukacyjno-wychowawczą.



*Od lewej: Łucja Kowalska – dyrektor szkoły,  
Krzysztof Szymański – reporter Kuriera Galicyjskiego,  
Jan Sabadasz – dyrektor Fundacji,  
Danuta Śliwińska – wiceprezes TMLiKPW*

W latach 1962 – 1991 była jedyną placówką oświatową na Ukrainie, udostępniającą maturę młodzieży pochodzenia polskiego.



*Od lewej: dyrektor Gimnazjum w Radzynie Podlaskim,  
konsul RP Włodzimierz Woskowski, dyrektor  
Szkoły nr 24 Łucja Kowalska, Konsul Generalny RP  
Rafał Wolski, dyrektor Fundacji Jan Sabadasz*

W 1992 roku w ramach obchodów 150. rocznicy urodzin M. Konopnickiej Szkoła otrzymała imię wybitnej polskiej poetki.

W ciągu 70 lat mury szkolne opuściło ponad 1500 absolwentów, których los rozsiał po całym świecie. Obecnie do Szkoły uczęszcza 267 uczniów. Kadra

pedagogiczna liczy 25 nauczycieli, w tym 14 dyplomowanych. Działa też służba psychologiczna.

Szkoła posiada 15 wyposażonych sal lekcyjnych, pracownię informatyczną z dostępem do Internetu, doskonale zaopatrzoną bibliotekę, siłownię, stołówkę.

Już ponad ćwierć wieku Konsulat Generalny obejmuje patronat nad Szkołą. Jest to okres jej owocnej współpracy z wieloma placówkami oświatowo-kulturalnymi w Kraju, nawiązania licznych przyjaznych kontaktów; okres reform w szkolnictwie ukraińskim, rzetelnej pracy zespołu nauczycieli, uczniów i ich rodziców na rzecz kształtowania młodego pokolenia. Pokolenia, którego nierozzerwalne więzi z Macierzą są gwarancją jego drogi do sukcesu, do demokratycznej europejskiej przyszłości.

\*\*\*

W dniu 2 czerwca 2017 r. odbył się konkurs recytatorski w Szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Tematem było życie i twórczość wielkiej polskiej poetki.

W uroczystości udział wzięli:

- Konsul Generalny RP we Lwowie Rafał Wolski
- pierwszy Konsul RP we Lwowie Włodzimierz Woskowski
- przedstawiciele Fundacji „Dziedzictwo Kresowe” w Warszawie w osobach dyr. Jana Sabadasza i dyrektor Fundacji.

Jednocześnie w Gimnazjum nr 1 im. „Orląt Lwowskich” w Radzynie Podlaskim odbył się konkurs na temat życia i działalności matematyka Stefana Banacha.

Pani dyrektor wraz z młodzieżą uczestniczyli w uroczystościach we Lwowie.

Skromny udział wzięli przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Wrocławia w osobach Andrzeja Kaminskiego – prezesa i Danuty Śliwińskiej – wiceprezesa.

Młodzież z obu szkół złożyła wiązanki kwiatów na grobach Marii Konopnickiej i Stefana Banacha na cmentarzu Łyczakowskim.

Po eliminacjach konkursowych wręczono nagrody zwycięzcom. □

---

Karol Liwirski

## Niech się święci 3 Maja w Szkole Podstawowej nr 8 w Świdnicy

28 kwietnia 2017 r. jako przyjaciel szkoły podstawowej zostałem zaproszony na uroczystości szkolne związane z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja.

Po wprowadzeniu sztandaru szkoły, odśpiewaniu hymnu narodowego uczennica Wiktoria – Przewodnicząca – zapowiada, że dzisiejszy apel to okazja świętowania 226 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Była ona bardzo ważnym dokumentem, wprowadzała porządek do bezładnych rządów magnaterii i szlachty. Dawała początek wielkim reformom i świadczyła o odnowie duchowej Polaków. Wiktoria przywitała panią dyrektor, grono pedagogiczne, zaproszonych gości oraz was koleżanki i koledzy.

*Narrator:* 3 maja – cóż to za data? Dla wielu młodych ludzi to tylko jedna z wielu uroczystości. Dziś w XXI wieku, żyjąc w zawrotnym tempie, niestety zapominamy często o najistotniejszych wartościach. A przecież naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości. Zatrzymajmy się na chwilę, aby rozważyć te trzy słowa – ważne w historii Polski, pojawiające się często jako hasła narodowe Polaków. Brzmiały one: Bóg, Honor, Ojczyzna. Młodzi koledzy, którzy nie znają historii naszego kraju, będą mieli okazję dowiedzieć się, jak ważne dla Polski było to wydarzenie. Zazwyczaj młodych nudzą takie uroczystości i rocznice, ale czy prawdziwy Polak może nie znać historii swojego kraju. W trakcie rozmów między starszymi a młodszymi uczniami – młodzi dowiadują się, że 3 maja 1791 r. w Polsce uchwalono konstytucję, która jest ważnym dokumentem w państwie, zawiera prawa i obowiązki obywateli, mówi o tym kto ma rządzić w pań-

stwie i określa jego ustrój. Ponieważ w XVIII wieku państwo polskie przeżywało poważny kryzys, władza królewska była bardzo słaba, walki wewnętrzne niszczyły kraj, w rzeczywistości rządzą magnaci. Sytuację tę wykorzystali sąsiedzi Polski. Na szczęście znaleźli się ludzie w Polsce, którzy dostrzegli zło w kraju i grożące mu niebezpieczeństwo utraty niepodległości. Byli to: Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski oraz wielu innych. To oni byli twórcami konstytucji, która przeszła do historii pod nazwą Konstytucji 3 Maja. Była to konstytucja postępową jak na owe czasy – pierwsza w Europie, a druga na świecie. Uczniowie pokazują scenkę wokół zamku królewskiego, gdzie zebrały się tłumy ludzi, którzy chcieli wiedzieć co dzieje się w sali sejmowej. Sejm obradował już cztery lata. Posłowie kochający ojczyznę dążyli do zmian, które by uratowały nasz kraj przed upadkiem i utratą wolności. Do tego potrzebna była mądra konstytucja. *(Na scenę wchodzi grupa posłów i król Stanisław Poniatowski. Król siada na tronie.)* *Posel I* – mości panowie! i marszałkowie sejmowi! Róbmy ustawę i to dzisiaj. *Posel II* – Zaklinam was, najjaśniejsze stany, abyście raczyli tę Konstytucję przyjąć. Ciebie zaś najjaśniejszy królu proszę, abyś najpierwszy na jej przyjęcie wykonał obywatelską przysięgę, a my wszyscy za twym pójdziemy przykładem! Król (wstaje z tronu, podnosi palce do góry) – W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne go ja Stanisław August, z Bożej łaski i woli narodu król Polski, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję



uchwalamy i tę całkowicie za świętą i nienaruszalną deklarujemy, dopóki by naród wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu.

Przysięgam Bogu i żałować tego nie będę! Proszę waszmość panów, kto kocha Ojczyznę, niech idzie za nami do kościoła, aby wykonać tam przysięgę!

Król wychodzi, za nim pozostali posłowie wiwatując... Wiwat Konstytucja, Wiwat król... „Witaj majowa jutrzenko” – chór śpiewa. Przewodnicząca przypomina: rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja nazywamy świętem wolności i radości. Już nasi przodkowie rozumieli, co znaczą wolność, naród, ojczyzna.

Następnie występ chóru i deklamacja wierszy A. Słonimskiego „Polska” i Szczepkowskiego „Opowiedz nam Ojczyzno”.

Jako zaproszony gość podziękowałem za zaproszenie na tę piękną uroczystość, która zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Ja szkołę podstawową zacząłem

we Lwowie w 1939 roku i nigdy tak patriotycznych uroczystości nie obchodzono. Ale wracam do święta Konstytucji 3 Maja. Przypomnę, że w roku 1792 powstaje „Targowica”, która Polskę doprowadza do trzeciego rozbioru, a sen o wolności Polski zamiera na ponad sto lat.

Świętowanie Konstytucji 3 Maja było zabronione na wiele lat. Dopiero Władza Ludowa w 1981 r. zezwała na obchody 3 Maja, a święto narodowe Konstytucji 3 Maja jest obchodzone od 1989 roku. Za wyjątkiem lat 1918 – 1939... Przypominam 1 listopada 1918 r. to walki o Polski Lwów. „Czyn Orłąt Lwowskich” z Ukraińcami – to droga do kształtowania wolnej Ojczyzny – Polska odzyskuje niepodległość 11 listopada 1918 roku. Za rok będziemy obchodzić stulecie obrony Lwowa i uzyskanie niepodległości Ojczyzny – przygotujmy się z szacunkiem. Jeszcze raz dziękuję za zaproszenie i gratuluję pięknej uroczystości. □

## Eugeniusz Matkowski

# Działalność Klubu TMLiKPW w Leżajsku

Na jesieni 2001 roku z inicjatywy Eugeniusza Matkowskiego i Kazimierza Kuźniara zebrano grono założycielskie przyszłej organizacji kresowej w Leżajsku. Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Leżajsku, powołano 8 marca 2002 r. na mocy Uchwały Zarządu Oddziału TMLiKPW w Rzeszowie.

W początkowej fazie Klub leżajski liczył kilkadziesiąt osób dawnych Kresowian, będących potomkami Polaków ze Wschodu, którzy w liczbie około 2500 osób trafili na teren ówczesnej ziemi leżajskiej, w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. W działalność Klubu włączyli się również Leżajszczanie, którzy są miłośnikami Lwowa i Kresów. W chwili obecnej członków Klubu jest 31 osób, którzy czynnie biorą udział w jego działalności.

Część z członków naszego Klubu jest już w podeszłym wieku i w bardzo złej kondycji zdrowotnej, stąd nie zawsze mogą wziąć udział w bieżących pracach naszej organizacji. Wielu też dawnych naszych członków niestety już nie żyje.

W celu dalszego przekazywania pamięci o Lwowie i Kresach młodszemu pokoleniu Polaków, Klub wystąpił do leżajskich szkół średnich z inicjatywą utworzenia Koła Młodzieżowego przy Klubie TMLiKPW w Leżajsku.

Na tyle, na ile jest to możliwe Klub nasz stara się prowadzić działalność kresową patriotyczną i charytatywną.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że posiadamy niewielkie możliwości i tylko dzięki wsparciu instytucji, firm, innych organizacji społecznych i prywatnych osób, możemy ją prowadzić.

Obecny Zarząd Klubu kadencji 2015 – 2019:

1. Eugeniusz Matkowski – prezes zarządu
2. Wiesława Stangenberg – z-ca prezesa
3. Maria Ostolska – sekretarz
4. Ewa Marcinek – skarbnik
5. Józef Bielecki – członek
6. Marian Matkowski – kronikarz i administrator strony internetowej.

### **Działalność Klubu TMLiKPW w Leżajsku (ogólny zarys form i zakresu działań):**

1. Comiesięczne spotkania członków naszego Klubu (kameralne – obecnie w spotkaniu średnio bierze udział 10 – 15 i więcej osób). Spotkania Klubu odbywają się co miesiąc w każdy drugi wtorek miesiąca. Odbywają się gościnnie w udostępnionych murach Muzeum Ziemi Leżajskiej przy ul. Mickiewicza 20 A w Sali Konferencyjnej, szczegóły na: <http://tmlikpw.pl.pl/> zakładka „Aktualności”.

2. Uczestnictwo w uroczystościach rocznice patriotyczne:

– luty/marzec – Bieg Tropem Wilczym z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych,

– 28.05 – rocznica pacyfikacji miasta Leżajska (28 maja 1943 r.),

– 11.07 – Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Polaków na Kresach (pamięć o „krwawej niedzieli”, o ludobójstwie na Polakach zorganizowanym przez zbrodniarzy spod znaku OUN-UPA, którego początek miał miejsce od 11 lipca 1943 r.),

– ok. 17.08 – rocznica Bitwy pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920 r. (jesteśmy współorganizatorami tych uroczystości),

– 11.11 – rocznica Odzyskania Niepodległości (11 listopada 1918 r.),

– 13.12 – rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (13 grudnia 1981 r.).

3. Wyjazdy, wycieczki, pielgrzymki do Lwowa i na Kresy:

– Lwów – do Opery Lwowskiej i na Cmentarz Łyczakowski (w przybliżeniu ok. 10 – 15 razy w roku),

– Kresy – wycieczki sentymentalne i krajoznawcze – zorganizowane bądź spontaniczne,

– Zadwórze – coroczne wyjazdy na uroczystości upamiętniające Bitwę pod Zadwórzem – raz do roku w okolicach rocznicy 17 sierpnia,

4. Zbiórka darów na święta i różnorodna stała pomoc dla Opiekunów Cmentarza Orłąt we Lwowie (Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie), polskim szkołom, domom zakonnym, parafiom szczególnie w Bóbrce – praktycznie przy okazji każdego wyjazdu do Lwowa,

5. Uczestnictwo w zbiorce zniczy w ramach akcji „Świąteczko dla Łyczakowa”,

6. Organizacja i koordynowanie kolejnych edycji Akcji Polacy – Rodakom (w 2016 roku po raz czwarty),

7. Patronat, współorganizacja i uczestnictwo w wystawach, spotkaniach autorskich i wykładach poświęconych kwestiom kresowym i patriotycznym organizowanych przez instytucje miejskie i powiatowe w Leżajsku (Muzeum Ziemi Leżajskiej, Miejskie Centrum Kultury w Leżajsku),

8. Kontakty z instytucjami, szkołami i młodzieżą w uroczystościach i imprezach patriotyczno-religijnych (powiat, gminy, firmy, Muzeum Ziemi Leżajskiej, Miejskie Centrum Kultury w Leżajsku, szkoły podstawowe, gimnazjalne i średnie, ulani 20 pułku im. Króla Jana III Sobieskiego, organizacje młodzieżowe – strzelcy JS 2035 STRZELEC, harcerze Hufca ZHP w Leżajsku, Młodzież Wszechpolska Koło w Leżajsku),

9. Współpraca z mediami lokalnymi i regionalnymi, w tym artykuły w prasie, wywiady, relacje (Biuletyn Miejski, Kurier Powiatowy Tygodnik Sztafeta, Gazeta Codzienna Nowiny, Gazeta Super Nowości, Katolickie radio Via Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów, TVP 3 Rzeszów).

Wszystkie te informacje znajdują się w internecie i można je skonfrontować, stąd zapraszam do zaglądania na nasze strony internetowe:

<http://tmlikpw.pl.tl/>,  
[https://www.facebook.com/tmlikpw.wlezajsku?ref=tn\\_tnmn](https://www.facebook.com/tmlikpw.wlezajsku?ref=tn_tnmn),  
<https://picasaweb.google.com/110066362693310670097>

Z poważaniem  
Eugeniusz Matkowski  
prezes Zarządu Klubu TMLiKPW w Leżajsku

Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Leżajsku

Kontakt:  
Eugeniusz Matkowski (prezes) ul. Rzeszowska 16  
37-300 Leżajsk  
tel. 17 242 00 30  
kom. 660 36 51 51 (Marian Matkowski kontakt pr.,  
kronikarz, web. admin.)  
e-mail: [tmlikpw.lezajsk@wp.pl](mailto:tmlikpw.lezajsk@wp.pl)  
web: <http://tmlikpw.pl.tl/>  
Miejsce Spotkań Klubu TMLiKPW w Leżajsku to:  
Sala Konferencyjna Muzeum Ziemi Leżajskiej  
ul. Mickiewicza 20 A  
37-300 Leżajsk

## Teresa Świeboda-Szydło

# Oddział w Lubaczowie porządkuje cmentarz w Niemirowie

Jednym z wielu zadań podjętych przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-wschodnich oddział w Lubaczowie, jest troska o zachowanie duchowego dziedzictwa i dbałość o wspólną przyszłość.

Poetka Maryla Wolska, związana ze Lwowem całe życie, tak ujęła swój sentyment do przeszłości:

*Kocham czar wspomnień, smutny wdzięk dawności,  
woń starych dzwonów, pustaki i lawendy, I zdaje mi się,  
że w powietrzu strudze, Dech się czyjś ostał, jakieś  
szczęście cudze. Miejsc się kochających nie puszcza i  
trwa tu.*

(Dzbanek Malin 1929 r.)

My też tęsknimy za przeszłością za tym co było piękne, niepowtarzalne, wspomnienia o domu rodzinnym zostały w sercach ekspatriantów, ich rodzin, znajomych.



Dowodem naszej troski o dziedzictwo historyczne i kulturowe kresów był wyjazd członków i sympatyków Towarzystwa do Niemirowa, celem porządkowania grobów naszych przodków, rodzin, którzy spoczywają na miejscowym cmentarzu.

Organizacją wyjazdu zajęła się Marta Tabczek, która przygotowała kwiaty, znicze, sprzęt, zadbała też



o posiłek. Sponsorem wyjazdu był wójt Wiesław Kapel, któremu serdecznie dziękujemy.

Wyjechaliśmy w dniu 6 IV 2017 o godzinie 8.00 pod przewodnictwem prezes zarządu oddziału Marii Magoń. Wśród członków Towarzystwa byli również strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Krowicy Samej, mający doświadczenie w tej pracy gdyż już wcześniej porządkowali groby na cmentarzu w Niemirowie. Obecni byli też pracownicy jednostek samorządowych Gminy Lubaczów, w sumie jechało ponad 30 osób.

Wyjeżdżaliśmy z Lubaczowa w strugach deszczu, w pochmurny poranek, ale może to właśnie taka aura wpływała na nasze postawy, budzące refleksje, zadumę nad przeszłością, nostalgię oraz żal...

Przypomniały się słowa poety Adama Asnyka: *Przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko, w dawnej postaci*

– jak nie umiera (...) A grób przodka, mędrca, bohatera  
Jasných żywotów staje się kołyską.

Po przekroczeniu granicy w Budomierzu dotarliśmy do Niemirowa. Odpowiednio ubrani i zaopatrzeni



w sprzęt, panie w narzędzia ogrodnicze, panowie w sprzęt ciężki (piły motorowe) zabraliśmy się do pracy. Porządkowaliśmy groby, sadziliśmy przywiezione bratki i begonie, zapaliliśmy znicze.

Nasza wizyta na cmentarzu była wspierana przez władze Niemirowe, powitała nas mer Mykoła Besaga oraz franciszkanin Jan z Rawy Ruskiej, który jest księdzem w kościele w Niemirowie.

Po pracy z radością spoglądaliśmy na oczyszczony teren, uporządkowane groby, a także krzyż Powstańców Listopadowych i Styczniowych, wokół którego posadziliśmy piękne białoczerwone kwiaty.

Najwięcej serca włożono w oczyszczanie i poprawianie starych nagrobków, będących pracą bruśnieńskich kamieniarzy. Wśród wytworów tego rzemiosła artystycznego stoją jeszcze krzyże z postacią Chrystusa, pochodzące z XIX i XX wieku. Są też bogato rzeźbione artystyczne nagrobki, będące również wytworem bruśnieńskich kamieniarzy, wymagające obecnie wielkiej opieki, troski, pracy, aby utrzymać je w dawnej formie.

Należy podkreślić zaangażowanie w pracę panów strażaków-ochotników, którzy mając ze sobą specjalistyczny sprzęt, usuwali stare korony drzew czy też inną roślinność. Wszystkie nieczystości, pozostałości naszej pracy zostały wyniesione na przyczepę ciągnikową, przygotowaną przez stronę ukraińską.

Opuszczając cmentarz w Niemirowie z dumą i nostalgią spoglądaliśmy na Krzyż Powstańców Listopadowych i Styczniowych oraz groby, w których spoczywali bliscy naszym sercom z rodziny Dobrowolskich, Firco-wiczów, Rogowskich i innych.

Nasze poczucie radości z wykonanej pracy umacniała pogoda, przestał padać deszcz, zaświeciło słońce, zrodziła się potrzeba powrotu w to miejsce, aby zrobić więcej, dbając o nasze dziedzictwo narodowe. Zobowiązaliśmy się, że na pewno powrócimy w to miejsce, a także na inne polskie cmentarze.

Podsumowaniem naszego wyjazdu na cmentarz w Niemirowie mogą być słowa Anny Kamieńskiej z wiersza „Prośba”:

*Boże przywróć rzeczom blask utracony  
oblecz morze w jego zwykłą wspaniałość  
a lasy ubierz znowu w barwy rozmaite  
zdejm z oczu popiół  
oczyszć język z piotunu  
spuść czysty deszcz by zmieszał się ze łzami  
nasi umarli niechaj śpią w zieleni  
niech żal uparty nie wstrzymuje czasu  
a żywym niechaj rosną serca od miłości*



# Aleksander Sawaryn

## Semper Fidelis z Radomia

Od wielu lat jestem uważnym czytelnikiem waszej gazety. Jedyne znane mi pismo systematycznie przypominające, że tytuł obowiązuje (a przynajmniej powinien) urodzonych we Lwowie i na Kresach.

To tylko dzięki waszym artykułom docierała informacja, że Lwów mimo wszystko był i jest miastem polskim. Przetrwaliśmy już chyba czasy „regulaminowego” przemilczania i chowania Miasta i Kresów za zasłoną zapomnienia. Z wielką radością dziś czytam artykuły i te wspomnieniowe, i te, które rejestrują wzrastające zainteresowanie Kresami. Z zazdrością (z zasady nieznaną lwowiakom) czytam o licznych imprezach, spotkaniach. Serce rośnie, kiedy widzę, że dotyczy to również w niemałym stopniu młodzieży.

Niestety biologia powoduje, że coraz rzadziej spotykamy naocznych świadków świetności tego Miasta i jego niebagatelnej dla Polski historii.

Mieszkam, jak chciał los, w Radomiu – mieście z dala od szlaku przesiedleńczego. Trudno było więc zorganizować tu stałą grupę i prowadzić choćby niewielką działalność. Pierwsza próba w latach sześćdziesiątych nie powiodła się – po paru latach działalność zamarała.

W 2009 roku znalazł się uparty człowiek, który postanowił reaktywować działalność Towarzystwa.

Bogusław Stańczuk, bo to on, wziął się z zapalem i uporem do pracy, zbierając tych co pamiętali i tych co chcą pamiętać o swoich korzeniach, nielicznych, którzy tam się urodzili i rozpoczęli wspólny, trudny marsz, niestety pod górę.

Żmudna to była praca, zaczynaliśmy od podstaw – od informacji, kim jesteśmy i o co nam chodzi. Szukaliśmy powiązań Lwowa i Kresów z Radomiem.

Podstawowym zadaniem, jakie sobie postawiliśmy: zaistnieć w pamięci mieszkańców i zdobyć ich przychylność.

Odwołaliśmy się do nie tak odległej, choć nieco zaniedbanej historii. Do mitu Orłąt Lwowskich.

Orlęta Lwowskie to przecież niekwestionowany przykład patriotyzmu, tego bez patosu, niezaprzeczalnie autentycznego.

Na radomskim cmentarzu odnaleźliśmy pomnik radomianina-studenta (Wacław Kotowicz) Politechniki Lwowskiej, który poległ w czwartym dniu obrony Lwowa.

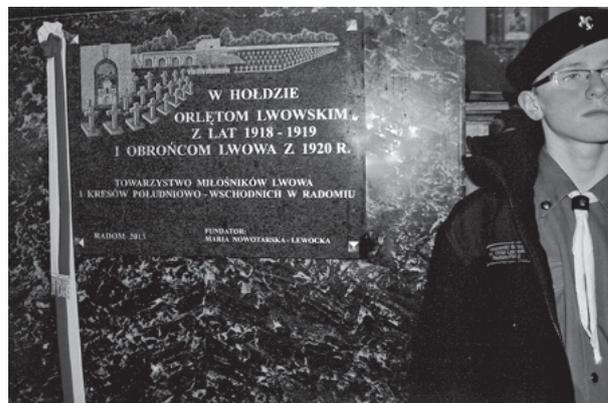
Postanowiliśmy zająć się tym w nienajlepszym stanie pomnikiem i co roku w listopadzie kwestowaliśmy, skrzętnie zbierając środki na jego remont.

Kolejnym znaczącym punktem były wycieczki na Kresy, które znakomicie integrowały członków Towarzystwa i powodowały, że ilość sympatyków z wolna, ale rosła. Dużym zainteresowaniem cieszyły się też wspólne wigilie i wielkanocne spotkania.

Grupa z wolna, ale rosła. W miarę niestety niewielkich środków organizowaliśmy też wieczory prezentujące koloryt Lwowa. Dużą rolę odegrał zespół "Tyłgentne Batiary", wielokrotnie odwiedzając nasze miasto. Zdobyliby sobie uznanie radomian i spowodowali, że sala

wypełniała się po przysłowiowe brzegi, a oklaskom i prośbą o bis nie było końca.

Dzięki ofiarności pani Maryli Nowotarskiej-Lewockiej w kościele Garnizonowym wmurowano tablicę: „W hoł-



dzie Orłętom Lwowskim” oraz dokonano poświęcenia sztandaru Towarzystwa, również ofiarowanego przez panią Marylę. W uroczystości, wypełniającej kościół, zaprezentowała się również młodzież gimnazjum im. „Orłąt Lwowskich” z Potworowa z piosenkami i poezją lwowską. Gimnazjum dzięki osobistemu zaangażowaniu dyrektora pana Krzysztofa Wochniaka zainicjowało coroczne konkursy poezji Lwowa i Kresów. Dotychczas przeprowadzono udanie dwie edycje. W planie są dalsze w miarę rosnącego zainteresowania. Patrząc na nasze „pesele” (a czasem spoglądając w lustro) wiemy, że aby przetrwać, Towarzystwo musi znaleźć sojusznika wśród młodzieży!

Mamy też swój mały kącik Lwowa. W kościele przy ulicy (a jakże Orłąt Lwowskich) na bocznej ścianie pojawiła się mozaika Matki Boskiej Łaskawej. Trwają obecnie rozmowy, aby kolejnym elementem była tablica upamiętniająca poległych w obronie Lwowa – mieszkańców Radomia. A lista tych, co stawili się na wezwania i oddali Ojczyźnie to co najdroższe, jest niemała.

Od lat czynimy usilne starania, aby w Radomiu pojawił się pomnik pomordowanych na Kresach. Nie jest to łatwa sprawa. Niestety napotykamy na nieuzasadnione przeszkody, a nasze pisma ciągle nas nie satys-

fakcjonują. Ale kresowiaci, choć jest nas niewielu, nie tak łatwo oddają pola. I pewnie uda się nam i to przedsięwzięcie zakończyć sukcesem. Oby nam starczyło zdrowia. O resztę się nie martwimy, to tylko sprawa czasu.



Systematycznie utrwalamy swoją obecność w grodzie nad Mleczną. Co roku w listopadzie organizujemy Dni Lwowa, za każdym razem bogatsze, obejmujące różnorodne formy i angażujące miejscowe środowiska. W tym roku w obchodach uczestniczyła młodzież li-



ceum im. T. Chałubińskiego z przygotowanym programem poezji i piosenek M. Hemara. Wystąpił też zespół krakowski „Chawira”.

Nasza działalność jest skrzętnie odnotowywana w prowadzonej kronice Towarzystwa. Myślę i mam nadzieję, że jej strony będą skrzętnie zapisywane i będą przykładem naszej determinacji w dążeniu do realizacji przesłania M. Hemara:

*Odpowiedź na pytanie moje po co jestem?  
Po to, aby zwątpieniu nie dać się opętać –  
Po to by o nic nie dbać i na nic nie zważać,  
A o Lwowie: pamiętać, pamiętać, pamiętać –  
I to jedno powtarzać, powtarzać, powtarzać!*

PS – Pozwalam sobie na przesłanie ww. informacji, aby dać świadectwo, że i w takich rejonach Polski, gdzie kresowianie, nie mówiąc o lwowiakach, to coś w rodzaju jednorożca, istnieje grupa ludzi dbających o to, aby utrwalac pamięć, że tereny, które wprowadzie już za granicami Polski, ale ich wpływ na historię, kulturę był nie do przecenienia. Historia Polski, czy kto chce, czy nie, to nieodmiennie historia Polski. I o tym będziemy informować i przekonywać aż do ostatniego uderzenia kresowego serca!

Myślę że mam do tego stosowne „papiery”. Urodziłem się we Lwowie w ostatnim roku, kiedy należał On do Polski. Tam też urodzili się, mieszkali moi rodzice i dziadkowie. Opuściliśmy go zmuszeni jednym z ostatnich transportów. Obecnie jestem działaczem Oddziału Radomskiego TMLiKPW i aktywnie, w miarę możliwości i umiejętności, uczestniczę w jego planach. Uważam że jestem winien to Miastu i moim przodkom

Aleksander Sawaryn  
ur. Lwów, ul. Gródecka 130  
zam. (długo miałem nadzieję, że chwilowo)  
Radom, ul. Poniatowskiego 6 m. 13  
e-mail: aleksander.sawaryn@neostrada.pl  
tel. kom. 695 080 739 (tak na wszelki wypadek)

Agnieszka Barabasz

## Obchody 72. Rocznicy Powrotu Ziemi Złotowskiej do Macierzy

„Z Kresów na Krainę Złotowską”

W Muzeum Ziemi Złotowskiej trwają prace nad otwarciem wystawy zatytułowanej „Z Kresów na Krainę Złotowską”, którą zaplanowano na 28 stycznia 2017 (sobota). Wernisaż włączony jest w obchody 72. Rocznicy Powrotu Ziemi Złotowskiej do Macierzy. Początek wystawy godz. 18.00.

Styczeń 1945 roku jest momentem istotnym w historii Złotowszczyzny. Wyzwolenie powiatu złotowskiego spod panowania niemieckiego zapoczątkowało nową epokę historyczną tej ziemi. Rozpoczęły się trwające kilka lat ruchy migracyjne ludności. Najpierw przybywali osadnicy z przedwojennych powiatów przygranicznych,

następnie Polacy ze zniszczonej i przeludnionej Polski Centralnej, wreszcie przesiedleńcy z polskich Kresów Wschodnich wcielonych do ZSRR, nazywani wówczas repatriantami. Kresowiaci zostali wypędzeni ze swojej ojczyzny, jaką od setek lat były ziemie na wschód od Bugu. Przemocą pozbawiono ich domów i przywieziono w bydłych wagonach na obce miejsce osiedlenia. Przyjeżdżali wyczerpani emocjonalnie i fizycznie, przywożąc ze sobą skromny dobytek i traumy wojenne. A jednak, mimo tylu przeciwności, na ziemi Złotowskiej żyje już trzecie pokolenie Kresowiaków, pielęgnując tradycje rodzinne, religijne i społeczne. Pomysł na zorganizowanie wystawy wypłynął od Ryszarda Kilara – prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Złotowie. Ostatnie tygodnie

w złotowskim muzeum upłynęły na zbieraniu pamiątek pochodzących z Kresów, które będzie można podziwiać już niebawem. Wśród eksponatów najwięcej jest zdjęć i dokumentów. Niestety, pamiątek materialnych i sprzętów codziennego użytku zachowało się bardzo mało. Głównie dlatego, że w 1945 roku podczas przesiedleń zabierano tylko najważniejsze rzeczy. Ekspona-

ty zaprezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów prywatnych. Wystawa potrwa do 5 marca 2017.

*Opracowała Agnieszka Barabasz  
Muzeum Ziemi Złotowskiej*

*Przedruk z tygodnika „Nowy” nr 4 z 24.01.2017 r.*

Ryszard Kilar

## Konkurs poezji – Kresy

Kresy – kraina dla współczesnego Polaka na poły mityczna, dla starszych jest uosobieniem dzieciństwa, beztroski i raj. Tak je wspominał Adam Mickiewicz w swym liryku „Gdy tu mój trup...” Do grona Polaków żyjących na Kresach Wschodnich należą między innymi: Stanisław August Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, Stanisław Moniuszko oraz Czesław Miłosz. Przywołane postaci to filary polskiej kultury, bez których nasza historia byłaby całkiem inna.

Tematyce Kresów, ostatnio popularyzowanej przez filmy, poświęcony był konkurs zorganizowany dnia 9 marca 2017 r. w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II w Złotowie pod patronatem Starosty Powiatu Złotowskiego. Organizatorami konkursu byli: Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Złotowie, Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Pile, Złotowskie Stowarzyszenie Kulturalne oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piast”.



W konkursie udział wzięli uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych i I LO. Jury w składzie: Ludwika Macek, Urszula Belka oraz Jerzy Cybulski przyznało:

I miejsce – Magdalena Semrau – ZSE

II miejsce – Daria Kołodziej – ZSE

III miejsce – Zofia Jarosz – I LO

wyróżnienia: Patrycja Gołębiowska – ZSE i Łukasz Wrischke – ZSE. □

Maria Ślepowrońska

## Z działalności Katowickiego Oddziału TMLiKPW

Wzorem lat ubiegłych Oddział naszego Towarzystwa zorganizował przed Świętami Wielkanocnymi paczki świąteczne dla dzieci w polskich przedszkolach na naszych dawnych Kresach.

Dary zbierały m.in. Siostry ze Zgromadzenia De Notre Dame, które prowadzą Społeczne Przedszkole „Tęcza” w Katowicach–Brynowie.

Na ich apel rodzice przedszkolaków oraz dzieci przynieśli zabawki, odzież, słodycze, książeczki itp. Siostry dodały jeszcze coś od siebie, zapakowały wszystko do paczek, które pojechały na Wschód.

Transport zorganizował nasz Oddział, korzystając ze współpracy z Wspólnotą Polską i prywatnymi kanałami.

Paczki trafiły ostatnio do polskich przedszkoli w Żytomierzu, Łanowicach, Lwowie i Strzelczyskach.

W załączeniu przesyłamy zdjęcie

przedszkolaków w Strzelczyskach, które oglądają co ich rówieśnicy z Katowic im przysłali. □



## † Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### Śp. Anna Makowska-Cieleń

1939 – 2016



Ur. 26.07.1939 r. w Jajiellonowie, pow. Łuck na Wołyniu. Deportowana wraz z rodzicami, dwiema siostrami i stryjem w marcu 1940 r. na tereny byłego ZSRR. Od 1942 r. do 1944 r. przebywała z rodziną w kolchozach: Makarewskij Rejon i Juriewskij Rejon. Do kraju powróciła 2 kwietnia 1946 r.

Od 1989 r. była członkiem Związku Sybiraków, a wkrótce również Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gorzowie Wlkp. Przez całe życie zawodowe uczyła języka polskiego w liceum ogólnokształcącym. W latach siedemdziesiątych założyła w szkole zespół wokalny „Biedronki”. Pisała wiele artykułów o literaturze i sztuce do gazety lokalnej „Ziemia Gorzowska”. Była wielokrotną jurorką przy corocznej ocenie występów chórów i zespołów podczas „Kresoviany” w Gorzowie Wlkp. Otrzymała wiele odznaczeń: Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Zasłużony Działacz Kultury, Odznaka Honorowa Sybiraka, Złota Odznaka TMLiKPW.

Pisywała artykuły o działalności naszego Towarzystwa i o jego zasłużonych członkach do czasopisma „Semper Fidelis”. Dzięki jej staraniom sześciu zasłużonych panów otrzymało Krzyże Kresowe w ubiegłym roku.

Odeszła od nas 21.12.2016 roku.

### Śp. Lidia Stasziewicz z domu Boryslawska

1930 – 2016



Ur. na Kresach 3 marca 1930 r. w Liszni, pow. Drohobycz. Należała do chóru „Ta-Joj” przez ok. dwadzieścia lat. Co roku dbała o pomnik Pamięci Pomordowanych Polaków przez bandy UPA – na Cmentarzu Komunalnym w Gorzowie Wlkp. oraz zajmowała się porządkowaniem mogił zmarłych Polaków i pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Do Lwowa jeździła co roku przez wiele lat i dokumentowała na zdjęciach oznaki polskości pozostawione po wojnie do teraz. Gromadziła prasę o dziejach kresowych, tworząc rocznikowe albumy.

Do Lwowa jeździła co roku przez wiele lat i dokumentowała na zdjęciach oznaki polskości pozostawione po wojnie do teraz. Gromadziła prasę o dziejach kresowych, tworząc rocznikowe albumy.

Uczestniczyła we wszystkich spotkaniach z prof. Nicieją, dr Kulińską, czy Barbarą Wachowiak.

Otrzymała złotą odznakę zasłużonego członka TMLiKPW.

Odeszła od nas w sierpniu 2016 r.

### Śp. Paweł Dumanowski

1927 – 2016



Ur. się w Petlikowicach Starych na Podolu.

W okresie wojny został młodocianym żołnierzem miejscowej samoobrony w strukturze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Dla zdobycia broni z polecenia dowództwa AK wstąpił do tworzonych na tych terenach przez NKWD tak zwanych „Istrebitielnych

Batalionów”. Był to dobry sposób na uzyskanie broni dla obrony miejscowych Polaków przed bandami UPA.

Od 1989 r. należał do Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gorzowie Wlkp. Aktywnie uczestniczył w działalności Towarzystwa. Systematycznie rozprawdzał prasę i wydawnictwa kresowe wśród członków.

Odznaczony został wieloma orderami i medalami wojskowymi oraz Złotą Odznaką TMLiKPW i Krzyżem Kresowym.

Będzie nam go brakowało.

### Śp. Adam Boroński

1936 – 2017

Ur. na Kresach w dawnym powiecie samborskim. Po wojnie z rodziną przyjechał do Polski, aby zamieszkać koło Polanicy Zdrój. Następnie po studiach zamieszkał w Gorzowie Wlkp. i uczył języka rosyjskiego w szkołach średnich. Zajmował się też tłumaczeniem tekstów w tym języku. Usilnie czynił starania, aby sprowadzić do Polski rodaków mieszkających na Kresach i w Kazachstanie. 15 sierpnia 2013 r. przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Szczytnej koło Polanicy Zdrój została ufundowana przez p. Adama Borońskiego tablica upamiętniająca pomordowanych w 1943 r. przez banderowców ukraińskich – Polaków, mieszkańców Starej Soli w dawnym powiecie samborskim. Zaprojektował znaki, napisy oraz kazał umieścić nazwiska wszystkich pomordowanych z tej wioski. Za tablicę zapłacił 10 tysięcy złotych. Jest to trwała pamiątka, gdyż tutaj po wojnie trafiło ponad 90 rodzin polskich ze Starej Soli. Został pochowany w Szczytnej obok rodziców w lutym 2017 r.

Cześć Jego Pamięci.

Wspomnienia opisała Helena Pawlak – sekretarz TMLiKPW Oddział w Gorzowie Wlkp.

## Śp. Antoni Gniewosz herbu Rawicz

1922 – 2017



To było wielkie wydarzenie w życiu szczecińskich Kresowiaków, w kościele Najświętszego Zbawiciela w Szczecinie, w dniu 21 lutego uroczysto pożegnano Antoniego Gniewosza herbu Rawicz, ziemianina, byłego właściciela majątku w Potoku Złotym i w Nowosielcach na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Na Wieczną Służbę odszedł wielce dla Szczecina i Pomorza Zachodniego zasłużony człowiek i obywatel. Przez całe życie pozostał wierny ideałom wyniesionym z rodzinnego domu w Potoku Złotym koło Buczacza, gdzie upłynęło Mu szczęśliwe dzieciństwo. Otoczony miłością rodziców, którzy swoim synom przekazywali te wartości, dzięki którym Aleksander i Antoni potrafili zyskiwać szacunek i uznanie we wszystkich środowiskach, gdzie przyszło im żyć i działać w przyszłości.

Zmarły żywo i aktywnie uczestniczył w pracach organizacji kresowych, w szczególności Towarzystwa Miłośników Potoku Złotego, które nie szczędząc wysiłków i środków finansowych wsparło odbudowę rodzinnej miejscowości, przekazało wiele dóbr mieszkańcom miasteczka. Był także jednym z najczynniejszych działaczy szczecińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego.

Majątkości Potoku Złotego stały się własnością rodu Gniewoszków herbu Rawicz w 1875 roku, kiedy to szambelan cesarski, poseł Ziemi Sanockiej do Rady Państwa Włodzimierz Hipolit Gniewosz z Oleksowa, wraz z żoną Marią Krzeczunowicz nabył tę posiadłość od 10 współwłaścicieli. Kolejne pokolenia sprawiły, że Potok Złoty stał się miejscem, które było chlubą i dumą Ziemi Buczackiej.

Urodzony 12 czerwca 1922 roku w Potoku Złotym, wcześniej osierocony Antoni pozostawał pod opieką Rady Rodzinnej. Edukację szkolną rozpoczął u Ojców Marianów w Warszawie, potem w Gimnazjum w Jaśle, po ukończeniu którego wstąpił do Liceum we Lwowie. Naukę szkolną przerwał wybuch II wojny światowej. Tak wspomina tamte wydarzenia: „...Musiałem opuścić swój dom rodzinny w Potoku Złotym jesienią 1939 roku. Dzięki Opatrzności Boskiej i Matce Najświętszej uniknąłem wywiezienia do obozów zagłady. Byłem internowany w drodze do Rumunii, w obozie w Podwołoczyskach. Mimo namawiania mnie przez internowanych oficerów Wojska Polskiego do przyłączenia się do ich grupy przedzierającej się na Zachód, nie skorzystałem z propozycji, prawdopodobnie uchroniło mnie przed wywózką do obozów jenieckich w ZSRR...”.

Po nieudanej próbie kontynuowania nauki licealnej we Lwowie, powraca do rodzinnych Nowosielec, Uczestniczy w tajnym nauczaniu, w 1943 roku składa

egzamin dojrzałości przed Komisją Egzaminacyjną Tajnego Nauczania Okręgu Rzeszowskiego. Jednocześnie kończy, ze stopniem kaprała podchorążego tajną podchorążówkę Armii Krajowej. Środki do życia zdobywa pracując w administracji majątku Nowosielce.

W 1944 roku zostaje przez Sowietów eksmitowany z majątku, aresztowany, następnie wcielony do jednostki wojskowej II Armii Ludowego Wojska Polskiego, po krótkim szkoleniu dostaje stopień plutonowego. Na front nie wyrusza, wojna się kończy, oddziały tyłowe zostają zdemobilizowane. Powraca na Ziemię Sanocką. Z pomocą przyjaciół z Armii Krajowej zmienia dokumenty, przyjmuje nowe nazwisko: Kwiatkowski. Podejmuje pracę w administracjach dawnych majątków ziemskich: Dydyniec, Sławęcice, Zalesie. W obawie przed realną groźbą dekonspiracji i aresztowania przez Urząd Bezpieczeństwa wyjeżdża w 1947 roku do Szczecina, rozpoczyna studia w Wyższej Szkole Handlowej. Tutaj poznaje swoją przyszłą żonę, wierną towarzyszkę życia Katarzynę Lerchenfeld. Nie mogąc pogodzić się z panującą sytuacją polityczną, nie widząc dla siebie przyszłości, postanawia uciec na Zachód. W 1949 roku przez Świnoujście, Ahlbeck próbuje przedostać się do Berlina Zachodniego. Zostaje schwytany. W 1950 roku staje przed sądem w Szczecinie, otrzymuje wyrok – trzy i pół roku więzienia.

W 1951 roku staje się członkiem więziennego oddziału górniczego w Kopalni Węgla Kamiennego „Knurow” w Knurowie. Ciężkie warunki pracy sprawiają, że zapada na zdrowiu, trafia do szpitala. Po wyjściu stamtąd otrzymuje z kolei skierowanie do kompanii więziennej w kamieniołomach w Piechcinie koło Inowrocławia.

W lutym 1953 roku wychodzi z więzienia, poślubia Katarzynę Lerchenfeld. Uroczystość ma miejsce w Podolu Wielkim koło Słupska, nazwa miejscowości przywraca pamięć o rajskiej Arkadii, w której upłynęło radosne dzieciństwo. Podejmuje pracę zawodową w szczecińskich instytucjach, m. in. w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy, od 1963 roku jest prezesem Biura Projektowego „Gryfprojekt” w Szczecinie, skąd w 1989 roku przechodzi na emeryturę.

Żegnający zmarłego, przedstawiciel rodu Gniewoszków powiedział: „...Odchodził Antoni Gniewosz z tego świata ze świadomością spełnienia, i mimo cierpienia w ostatnich tygodniach, umierał w poczuciu szczęścia z dobrze i pięknie przeżytego życia. Kochany Antoni, zawsze będziesz między nami! Pozostaniesz w sercach i w pamięci...”.

*Irena Kalita, Jerzy Duda*

## Śp. Leszek Sawicki

1924 – 2017



Z wielkim bólem i żalem zawiadamiam, że w dniu 21 lutego 2017 r. zasnął i odszedł mój wspaniały mąż Leszek Sawicki po 21 latach wspólnego bardzo szczęśliwego życia.

Lwowianin, urodzony w Kopyczyńcach w 1924 r., geolog, naukowiec, pasjonat życia, podróżnik, autor wielu publi-

kacji o różnorodnej problematyce (Lwów, podróże, wspomnienia) oraz dwóch książek: „Woda w Baotta, duchy w Traj Hut” i autobiografii „Pies i geolog drogą nie chodzą”.

Aktywnie działał w Towarzystwie Miłośników Lwowa, Fundacji Semper Fidelis i stowarzyszeniu AK.

Był zawsze pogodny tworząc wokół siebie atmosferę ciepła, serdeczności i bezpieczeństwa. Pozostawił ciepłe i serdeczne wspomnienia. Bardzo mi Go brak.

Maryna Sobolewska-Sawicka  
żona

Wrocław, 7 marzec 2017 r.

## Śp. Kapitan Jerzy Julian Szewczyński ps. „Kobałt”

20 maja 1922 r. – 14 maja 2016 r.



Urodzony w Borzymiu – żołnierz Armii Krajowej. W sierpniu 1939 r. zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego i służył w 13. Baonie Korpusu Ochrony Pogranicza do 22 września 1939 roku. W okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej pracował i jednocześnie uczęszczał do gimnazjum na kompletach. 1 września 1943 roku został zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej zgrupowa-

nia „Jagienka” pseudonim „Kobałt” w Inspektoracie „Winigrady” Krzemień–Czortków i przeszedł przeszkolenie w zakresie obsługi radiostacji. Po wkroczeniu wojsk radzieckich w kwietniu 1944 roku został zmobilizowany i skierowany do Oficerskiej Szkoły Lotniczej Nawigatorów w Czkałowie. Po ukończeniu szkoły w 1945 roku został przydzielony do 5 Pułku Lotnictwa Bombowego, a po reorganizacji Dywizji na przełomie 1945/1946 wcielony do 7 Samodzielnego Pułku Bombowców Nurkujących w Łęczycy i awansowany do stopnia podporucznika.

W styczniu 1946 roku został aresztowany we Wrocławiu przez Urząd Bezpieczeństwa, przewieziony do Katowic i oskarżony o przynależność do Oddziału AK „Szarego”, który działał na Śląsku. W czerwcu 1946 roku został zwolniony. W 1947 roku w ramach ogłoszonej amnestii ujawnił się w Warszawie, gdzie pozbawiono go stopnia oficerskiego i został zdegradowany do szeregowca.

Od 1947 roku mieszkał w Elblągu. W latach 1947 – 1983 pracował na różnych stanowiskach w służbach finansowo-księgowych. Ukończył studia wyższe ekonomiczne i zdał egzamin państwowy dający tytuł dypl-

owanego biegłego księgowego i biegłego rewidenta. Po przejściu na emeryturę i po zmianach roku 1989 całą swoją energię i miłość do Ojczyzny skierował na działalność społeczną wśród mieszkańców Elbląga – Kresowiaków przybyłych z dawnych terenów Polski Wschodniej, licznej grupy „Sybiraków”, którym dane było przeżyć Golgotę Wschodu i wrócić do Polski oraz Kombatantów z różnych frontów II wojny światowej.

W 1990 roku był założycielem Elbląskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i został wybrany jego Prezesem. Był również Przewodniczącym Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy AK i Przewodniczącym Rady Kombatantów przy Prezydencie Elbląga.

Za swoją pracę i działalność na rzecz Niepodległej Polski i mieszkańców Elbląga został odznaczony wysokimi odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Kampanii Wrześniowej, Krzyżem AK, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Orderem Odrodzenia Polski Kawalerskim, Oficerskim, Komandorskim. Rada Miasta Elbląga nadała Mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Elbląga.

Przywrócono stopień oficerski i mianowano na stopień kapitana rezerwy.

Od 1996 roku był głównym inicjatorem i organizatorem corocznego „Oplatka Pojednania” – spotkania Kresowiaków, Kombatantów, Sybiraków i ich rodzin z udziałem władz miejskich, wojewódzkich, wojska, duchowieństwa.

Był organizatorem obchodów świąt państwowych, przyczynił się do rozbudowy miejsca i wzniesienia obelisku ku czci Polskiego Państwa Podziemnego wraz z tablicami ku czci AK oraz pamięci Żołnierzy Niezłomnych-Wyklętych. W ramach współpracy miast partnerskich kontakty z Kaliningradem zostały wzbogacone o coroczne wizyty grup Kresowiaków w Kaliningradzie i przedstawicieli Polonii z Kaliningardu w Elblągu.

Ponadto w roku 1990 został powołany Społeczny Komitet Odbudowy Kościoła Najświętszej Marii Panny w Kopyczyńcach, któremu przewodził jego pomysłodawca – Jerzy Julian Szewczyński. Na zebraniu, w którym uczestniczyli Rodacy z Anglii zaapelował o wsparcie inicjatywy odbudowy kościoła. Udał się do Londynu

i sam kwestował wśród Polonii, gdzie wygłaszane były prelekcje o sytuacji Polaków na Kresach Wschodnich i konieczności odbudowy kościołów będących twierdzą polskości. Wyjazd przyniósł nieoczekiwany efekt finansowy.

Tam spotkał się z redakcjami „Dziennika Polskiego” i „Niedzieli”, które włączyły się w zbiórkę funduszy na odbudowę kościołów na Kresach. W roku 1994 wszedł do powołanego Komitetu Pomocy Polakom w Kazachstanie.

Zorganizował obchody 25-lecia istnienia Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Elblągu z udziałem władz centralnych TMLiKPW, w których wzięło udział ponad 100 osób.

Do ostatnich dni swojego życia sprawnie kierował Elbląskim Oddziałem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

*R. Adamowicz*

## **Śp. Józef Berestecki**

**1925 – 2017**

Mówił o sobie „jestem kresowianinem z krwi i kości”. I to prawda, bo urodził się 22 lutego 1925 r. we wsi Bistkowice k. Sambora w woj. lwowskim, na Kresach II RP. Jego ojciec Józef i matka Agata, podobnie jak ich rodzice pochodzili z Bistkowic.

Józef dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi, od małego pomagając rodzicom w gospodarstwie. W wieku siedmiu lat chodził do szkoły powszechnej w Biskupicach, ale nauka trwała krótko, bo w połowie piątej klasy została przerwana. Wraz z pozostałym rodzeństwem musiał pomagać ojcu (inwalida wojenny z I wojny światowej), który gospodarzył na pięciu morgach i dodatkowo trzeba było dorabiać w różny sposób, aby liczna rodzina mogła utrzymać się. Józef już w wieku 12 lat ciężko pracuje razem z ojcem w polu, jak i innych przedsięwzięciach. Po wybuchu wojny w 1939 r. i wkroczeniu Sowieców w 1940 r. pracuje w magazynie zbożowym w Samborze. Sowieci wywożą najstarszego brata do kopalni węgla w Donbasie (wrócił dopiero po wojnie). Było ciężko i głodno. Wybucho wojna niemiecko-sowiecka i przychodzi okupacja hitlerowska. Szesnastoletni Józef często jeździ za San po żywność, choć nie zawsze przywozi, bo odbierają ją Niemcy. 17 lipca 1942 r. jako 17-letni chłopak został wywieziony przez okupantów do Niemiec na przymusowe roboty. Dostał się do Berlina do prywatnego właściciela firmy transportowej (załadunek, rozładunek, transport węgla). Praca ciężka, ale było co jeść, tylko utrudniały życie alarmy przeciwlotnicze, początkowo w nocy, a w późniejszym okresie i w ciągu dnia. Pracował ciężko, ale zdobył prawo jazdy i jeździł samochodem ciężarowym. Było trochę łżej. W Berlinie dotrwał do kwietnia 1945, kiedy to Niemcy uciekali masowo na zachód.

Z konieczności i On znalazł się wśród uciekinierów. Cały czas myślał jak uciec w kierunku Polski. I wreszcie w okolicach Hamburga udaje się zawrócić z powrotem w kierunku wschodnim. Młodzieńcza odwaga i determinacja, a także nieco szczęścia pozwalają Mu szczęśliwie przebrnąć kontrole patroli niemieckich, a później radzieckich. Nie były to łatwe sytuacje, ale wyszedł z nich obronną ręką. Wraz ze spotkanymi, podobnie jak On pragnącymi dostać się do Polski, 3 maja 1945 r. znalazł się nad Odrą. Dzięki pomocy żołnierzy WP przedostał się na drugi brzeg, a następnie transportem wojskowym w głąb Polski. Był szczęśliwy, choć bez wiadomości o losie rodziny. Po krótkim pobycie u kolegi ze wspólnej tułaczki z Łodzi udał się do Małkini

i kolejno do Gdańska i Gdyni. Ale żadna praca w tych miejscowościach nie dawała Mu zadowolenia. Wyjeżdża na teren woj. zielonogórskiego i tam jako kierowca pracuje w różnych przedsiębiorstwach, w różnych miejscowościach do 1962 r., kiedy to przenosi się do Częstochowy. Podjął pracę w PKS i jako kierowca autobusu przepracował do przejścia na emeryturę w 1981 r. Podczas pracy na terenie woj. zielonogórskiego odbył służbę wojskową, założył rodzinę. Nie zapomniał o najbliższych, którzy pozostali w Biskupicach. Odszukał brata, który przyjechał już z rodziną i osiadł w Żarach. W 1955 r. po wielu staraniach otrzymał wizę i pojechał do Bistkowic. Ta wizyta była radosna i jednocześnie budziła obawy co do warunków dalszego życia rodziny. Postanawia za wszelką cenę sprowadzić Ich do Polski. Po dwóch latach starań udaje się to w 1957 r. Wytrwałe działanie tego młodego, a już przyzwyczajonego do samodzielnego działania, doprowadziły do połączenia Rodziny.

Józef mieszkając w Częstochowie w 1990 r. wstępuje do powstałego właśnie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Z całym sercem i zapałem podejmuje pracę w tej organizacji, szczególnie w prowadzonej akcji pomocy charytatywnej dla naszych Rodaków pozostałych na Kresach. Przecież dobrze poznał warunki ich życia. Jego zaangażowanie w działalność Towarzystwa zostało zauważone i uhonorowane. Otrzymał Złotą Odznakę Honorową Towarzystwa, medal 25-lecia działalności Oddziału Częstochowskiego Towarzystwa, a od władz woj. częstochowskiego odznakę „Zasłużony dla Województwa Częstochowskiego”. Aktywne działanie Józefa widzieli również członkowie naszej organizacji – od 1996 r. nieprzerwanie był członkiem Zarządu Oddziału, a od 2016 członkiem Sądu Koleżeńskiego.

Zmarł 8 maja 2017 w wieku 92 lat.

W dniu 12 maja 2017 r. na częstochowskim cmentarzu św. Rocha żegnała Go Rodzina, Znajomi i Przyjaciele z Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, z którymi współpracował przez 26 lat.

Będziemy Go pamiętali.

*Oddział Częstochowski  
Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich*

## Moja rodzinna wieś kresowa

Niedaleko Tarnopola, a bliżej Zbaraża,  
Leży Romanowe Sióło,  
Od pradziadów wieś nasza

Położona wśród zielonych błoni,  
Gdzie o większy pagórek trudno,  
Gdzie, jak okiem sięgnąć, równo, równo.

Ziemia wokół jak heban czarna,  
Ziemia pszeniczno-buraczana,  
Spichlerz całego Podola.

Tam rodzinna wieś moja.  
Duża wioska polsko-ukraińska,  
Na planie koła zbudowana,  
Licznymi uliczkami i ścieżkami przecinana.

W środku wsi, na skarpie, kościół katolicki,  
Do wybuchu wojny gromadził wszystkich.  
Bez względu na wyznanie i wiarę,  
Był dla mieszkańców wspólnym darem.

Cóż stało się z tobą Przybytku Boży?  
Po wojnie nastały dla ciebie dni grozy.  
Najpierw stałeś się magazynem,  
Potem ozdobiono cię wysokim kominem,  
I w piekarnię się zamieniłeś.

Gorzki chleb wypiekałeś, żalem zaprawiałeś,  
Dał katolików, którzy tam pozostali.  
U podnóżu twoich, źródło do tej pory bije.  
Krystaliczną wodę w krynicę zmieniło.  
Zasila swą wodą staw nieduży wiejski,  
Wodny raj dla kaczek i gęsi.

A gęsi niezliczone stada,  
Wpisane w krajobraz od zarania,  
Zielone łąki nimi umajone,  
Niby Iniane płótna na słońcu bielone.

Pamiętam mostek nad rzeczką,  
Wyszczerbiony, z wieczną dziurą w środku.  
Zawsze stawałam nad tą szczeliną,  
Obserwowałam jak woda płynie.

Niedaleko mostku stał mój dom  
Murowany z cegieł, kryty blachą,  
O dużych weneckich oknach,  
Nowość na te czasy, modne

Przed domem ogródek pełen kwiatów.  
I droga zwykła, wiejska i wąska,  
W czas deszczu błotnista i grząska.  
Za drogą skarpa wysoka,  
A na niej krzewy bzu, kaliny, zielska,  
Którego zapach do dziś pamiętam.

Jak w każdej wiosce szkoła była,  
Sklep, który nazywano „koperatywa”.  
Dworek i posiadłość pani Morawskiej,  
Dziedziczki polskiej.

Na skraju wioski cmentarz wiejski,  
Tam jest mogiła siostry mojej.  
Jako ośmioletnie dziecko życie skończyła,  
Wieczny Ci odpoczynek siostrzyczko miło.

W dobrym sąsiedztwie cerkwi leżysz,  
Wybudowanej po wojnie, pięknej, dużej.  
Teraz cerkiew gromadzi wiernych,  
Jak dawniej kościół polski, piękny

Pewno już dzisiaj ruiny sterczą.  
Pozostał jednak w Polaków sercu.  
A miejsce święte, na którym stoi,  
Samo na wieki się obroni.

Oknem na szeroki świat był gościniec.  
Do gościńca od nas było niedaleko,  
Na lewo rzeka Zbrucz – koniec Polski

---

### Lista Ofiarodawców za miesiące I – V 2017 r. (w zł)

- |   |       |   |       |
|---|-------|---|-------|
| 1. Maria Karska, Olawa .....                                    | 100.- | 4. Aleksandra Stasiak, Tarnów<br>na Cmentarz Janowski .....   | 100.- |
| 2. Czesława Panz-Nowak, Katowice,<br>na Cmentarz Janowski ..... | 200.- | 5. Bożena Cetnarowska, Nowy Sącz (omyłkowo<br>w nr. 1/2017 Semper Fidelis przekreślono nazwi-<br>sko – przepraszamy). |       |
| 3. Karol Kufłowski, Olsztyn,<br>na pomoc świąteczną .....       | 100.- |   |       |

**Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.**



*Widok ogólny Kamieńca Podolskiego*